R G B WH GR BL

Grey Scale #13

C M Y K

Part Code ST1316

DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

DANES-PICTA.COM

Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches

Centimetres

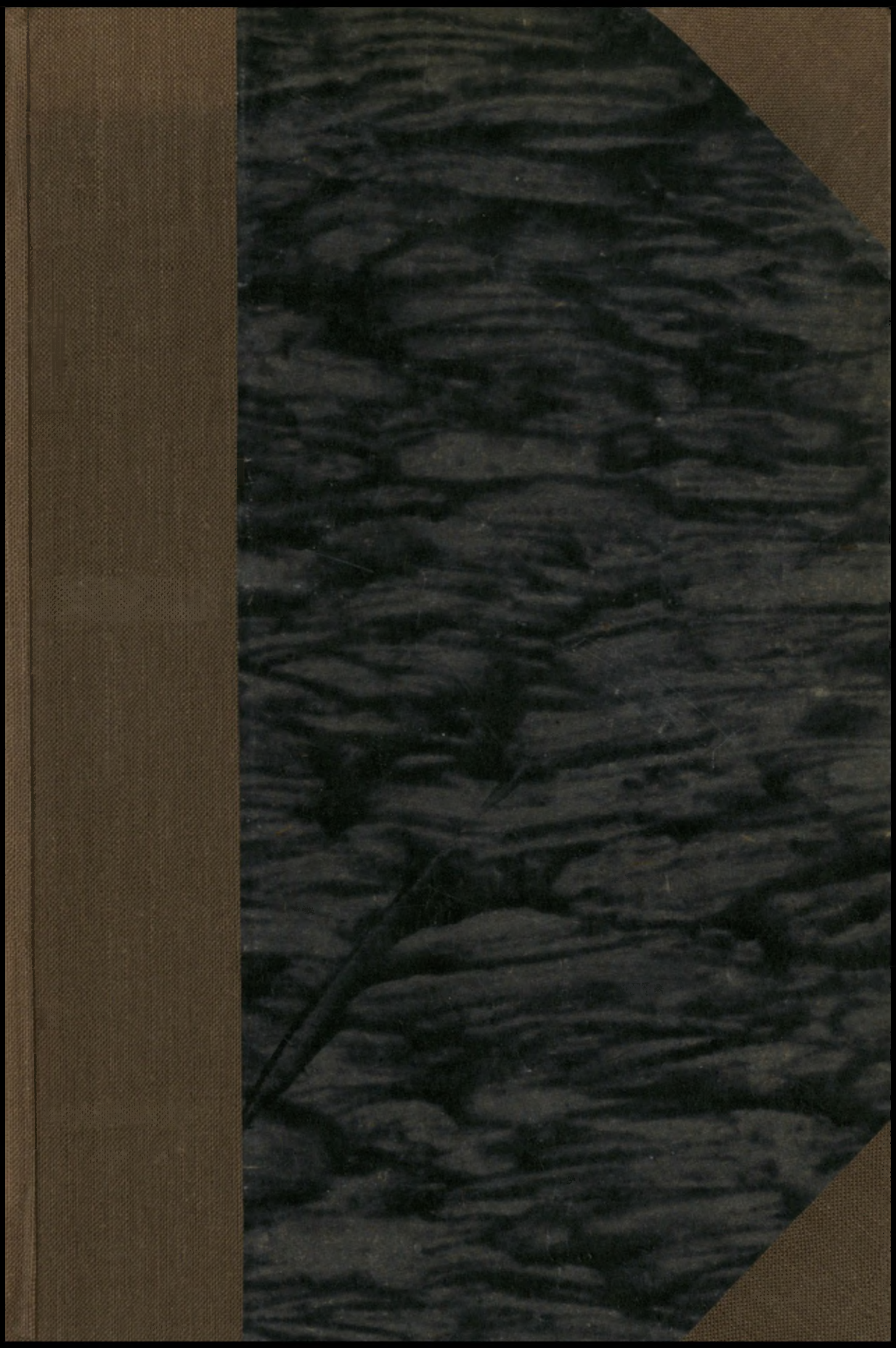

Dr. Czesław Frankiewicz

Działania wojenne w Wielkopolsce w roku 1848

Część I.

WZIĘCIE KSIĄŻA

Z cyklu

BOJE POLSKIE

Tom X

Wielkopolska Księgarnia Nakładowa Karola Rzepeckiego
w Poznaniu.

WZIĘCIE KSIĄŻA

BOJE POLSKIE

ILUSTROWANE EPIZODY, OBRAZY,
POTRETY HISTORYCZNE Z DZIEJÓW
NASZYCH WOJEN NARODOWYCH

TOM X.

Tom I. „22 STYCZNIA 1863" . . . . . Józef Piłsudski
Tom II. „SKRZYNECKI" . . . . . Dr. Michał Sokolnicki
Tom III. „DWERNICKI" . . . . . Dr. Bronisław Pawłowski
Tom IV. „CZACHOWSKI" . . . . . Stanisław Długosz
Tom V. „ROK 1809" . . . . . Gustaw Ochwicz
Tom VI. „JAZDA POLSKA NAD MOSKWĄ" . . . . Dr. Marjan Kukiel
Tom VII. „OSTROŁĘKA" . . . . . Dr. Wacław Tokarz
Tom VIII. „Z WALK O LWÓW" . . . . . Dr. Jan Rogowski
Tom IX. „IGANIE" . . . . . Zygmunt Jarski
Tom. XI. „DZIAŁANIA WOJENNE W WIELKOPOLSCE
W R 1848". Część II. „MIŁOSŁAW-SOKOŁOWO" Dr. Czesław Frankiewicz

Dr. CZESŁAW FRANKIEWICZ

DZIAŁANIA WOJENNE W WIELKOPOLSCE W ROKU 1848

CZĘŚĆ I.

WZIĘCIE KSIĄŻA

POZNAŃ
WIELKOPOLSKA KSIĘGARNIA NAKŁADOWA KAROLA RZEPECKIEGO
1 9 2 6

93(438)9 : 355.48(438)b

27869/2

CZCIONKAMI DRUKARNI POLSKIEJ, T. A. W POZNANIU

Przedmowa.

W dziejach walk narodowych o niepodległość powstanie wielkopolskie w r. 1848 nie było długo ani dostatecznie znane ani uznane. Wybuch i przebieg tego powstania nie przemawiał tak potężnie do uczuć i do wyobraźni narodu, jak r. 1830, jak scena dramatyczna w Belwederze, jak cała noc Listopadowa i ów „wielki tydzień", pełen wewnętrznych tragicznych konfliktów, jak bitwa pod Grochowem, rozgrywająca się pod murami Warszawy, jak obrona, ostatnia obrona Woli, nawet powstanie styczniowe zapisało się w dziejach Polski jako fakt wstrząsający całym narodem wyraźniej i dobitniej niż boje pod Książem, Miłosławiem i Wrześnią. Powstaniu wielkopolskiemu przyznawano raczej charakter ruchu jednej tylko dzielnicy, jednak stanowi ono ważne ogniwo w historji naszej porozbiorowej.

Słusznie powiedział autor książki, która w dwóch częściach obejmuje dzieje powstania wielkopolskiego, Dr. Czesław Frankiewicz, że „powstanie z r. 1848 pozostanie piękną rycerską kartą w dziejach nie tylko Wielkopolski, lecz także całej Polski". W Wielkopolsce skupiało się w okresie od 1830 do 1848 życie polskie, promieniowało tu takim blaskiem, jak nigdy przedtem, nie tylko pod względem kulturalnym, ale także politycznym. Wielkopolska mogła swobodniej manifestować swe życie niż Królestwo za panowania Mikołaja I i Galicja za rządów Metternicha. W Wielkopolsce znalazły żywsze echo prądy, przenikające Europę w r. 1848, kiedy zapowiadała się „wiosna

ludów". Rewolucja w Berlinie wstrząsnęła na chwile tronem Hohenzollernów, co odbiło się również na sprawie polskiej pod zaborem pruskim, zwłaszcza w Wielkopolsce. Hasło braterstwa ludów znalazło oddźwięk w ówczesnem pokoleniu, okazało się jednak wkrótce złudnem i zwodniczem. Wszelkie próby porozumienia i pojednania między Niemcami a Polakami, wszelkie próby kompromisu i ugody między rządem pruskim a Komitetem Narodowym polskim zawiodły, jak zawiodło potem dzieło porozumienia między Polską a Rosją, prowadzone przez męża tej miary, co Wielopolski.

Powstanie wielkopolskie zawiera pierwiastki konfliktów, tkwiących wogóle w sprawie polskiej w dziejach porozbiorowych. Jednym z pierwiastków życia politycznego w okresie 1830 do 1863 był wpływ emigracji w Paryżu. Na tem tle zarysowuje się postać Mierosławskiego, którego udział w powstaniu zaznaczył się wyraźnie w wypadkach z r. 1848. Jednak nie mąż zaufania i przedstawiciel demokratycznej emigracji był twórcą powstania, chociaż je prowadził niezawsze umiejętnie i szczęśliwie. Trafnie wyraził uczucia wielkopolskich powstańców jeden z wybitniejszych dowódców, pułkownik Garczyński: „Naród polski czuje swą niewolę i w każdej chwili, bez żadnych przygotowań, bez sprzysiężeń, jest gotów nieść nowe ofiary dla swej niepodległości i tylko każda nowa chwila wstrząśnień europejskich działa na niego, jak siła magnetyczna. Rewolucja lutowa francuska, a następnie rewolucja w Berlinie, była tą siłą magnetyczną", była podnietą, ale główna przyczyna tkwiła głęboko w uczuciu samego narodu.

Dobrze się stało, że możemy sobie obecnie uprzytomnić dzieje powstanie z r. 1848, dzieje tych bojów o niepodległość na wielkopolskiej ziemi, w których słabe siły, niedostatecznie wyćwiczone i uzbrojone, mierzyły się z regularnem wojskiem pruskiem i pomimo przewagi materjalnej, liczebnej i technicznej umiały zwycięsko się przeciwstawić. P. Dr. Frankiewicz zebrał skrzętnie duży materjał, wchodząc we wszystkie szczegóły akcji politycznej i militarnej. W sądzie jest pełen miary. Wewnętrzne nieporozumienia i konflikty wśród wodzów powstania są przedstawione z zupełnym objektywizmem. Autorowi zależało na tem, aby dać pełen obraz wypadków i ludzi. To też książkę należy powitać z uznaniem i wdzięcznością.

Powstanie upadło pomimo chwilowych sukcesów, pomimo ofiar, ale ofiary dały „moc odporną na dalsze lata niewoli", jak słusznie autor podnosi. Bez tych ofiar nie byłoby tej moralnej siły, która przetrwała twardy ucisk, systymatyczny, uprawiany logicznie i zarazem namiętnie aż do wielkiej chwili wyzwolenia. Cienie poległych pod Książem, Miłosławiem i Wrześnią połączyły się z powstańcami, którzy porwali się do zwycięskiego czynu po wielkiej światowej wojnie.

Bronisław Dembiński.

ROZDZIAŁ I.

Przyczyny i organizacja powstania.

Wstęp. — Rewolucja w Berlinie. — Stan umysłowy w Księstwie przed powstaniem. — Rewolucja w Poznaniu. — Utworzenie i skład Komitetu Narodowego. — Odezwa Komitetu. — Wysłanie delegacji do króla pruskiego i ocena tego kroku. — Przyjęcie delegacji w Berlinie. Niezadowolenie w Poznaniu z pracy delegacji. — Odpowiedź rządu pruskiego na żądania delegacji. — Gra w zasłonięte karty. — Entuzjazm narodowy w Księstwie. — Represje pruskie. — Przyjęcie więźniów Moabickich w Poznaniu. — Lęk władz pruskich. — Szelizm władz pruskich. — Początkowa praca „Komitetu" i ofiarność na cele powstania. —Dorywczy charakter „Komitetu". — Wydział wojskowy i jego plany. — Przyjazd Mierosławskiego. — Wzajemna nieufność i różnica poglądów. — Strategja Mierosławskiego. — Pierwszy rozkaz Mierosławskiego. — Duch wojenny Wydziału wojskowego. — Koncentracja sił Mierosławskiego. — Rozmieszczenie terytorjalne obozów. — Sposób organizacji wojska. — Fronda przeciw Mierosławskiemu. — Znaczenie Gniezna. — Przyjazd królewskiego komisarza jenerała v. Willisena. — Odezwa Willisena. — Komisja organizacyjna. — Nowa komisja organizacyjna. — Projekt Willisena w sprawie wojskowej do Ministerstwa. — Odmienne stanowisko jenerała Colomba. — Ruchome kolumny jen. Colomba.

Po upadku powstania listopadowego całe życie narodu przeniosło się do Francji. Patrjoci polscy zajęli się znowu układaniem planów wskrzeszenia Polski i dobicia się wolności... W tym celu w roku 1832 założono Towarzystwo Demokratyczne, które po latach czteru wydało słynny swój „Manifest do ludów Europy", zawierający zasady oparte na rewolucji europejskiej. Sprawą polską kierowała „Centralizacja" tegoż towarzystwa. Równolegle choć niezależnie od Towarzystwa Demokratycznego, zorganizowały związki, t. zw. węglarzy, wyprawę Józefa Zaliwskiego, ofi-

cera ostatniego powstania, w roku 1833. Lud jednak nie był jeszcze przygotowany do narodowej rewolucji i nie widział dla siebie korzyści. Z tego samego powodu nie powiodły się próby wywołania powstania przez związek międzynarodowy „Młoda Europa", którego częścią byli Polacy — jako towarzystwo „Młoda Polska", mimo poświęcenia ludzi tej miary, co Joachim Lelewel, Seweryn Goszczyński, mimo zapału wymownego Szymona Konarskiego i ofiarnego ks. Piotra Ściegiennego.

I znowu „Centralizacja" gotowała wybuch powstania we wszystkich dzielnicach Polski na dzień 21 lutego 1846 roku. W W. Ks. Poznańskiem utworzono w tym celu „Komitet centralny", jako filję „Centralizacji". W roku 1844 wysłano tam dwóch emisarjuszy: Ludwika Mierosławskiego, autora słynnego „Manifestu do ludów Europy" i Wiktora Heltmana. W Galicji krzątał się Teofil Wiśniowski i ten sam Heltman, wyznaczony na kierownika powstańczego ruchu w zaborze austrjackim.

Tymczasem rząd pruski, poinformowany przez policję francuską, aresztował kierowników przygotowującego się powstania, wraz z Mierosławskim. Rząd zaś austrjacki, najbardziej wówczas reakcyjny, stał się środowiskiem najwstecznieszych pomysłów i zdobył się na plan szatański. Oto podburzył chłopów przeciw szlachcie, a powstańców, którzy walczyli o prawa ludu, przedstawił jako zwolenników niewoli chłopa i pańszczyzny. Posiew nienawiści rządu austrjackiego wyraził się w rzezi tarnowskiej, gdzie gromady uzbrojonego chłopstwa mordowały powstańców i majątki ich paliły. Wojska austrjackie zajęły „Wolne miasto Kraków" i w ten sposób potargały postanowienia Kongresu Wiedeńskiego.

Rząd Narodowy zaś, utworzony z ramienia „Towarzystwa Demokratycznego", ogłosił manifest, ułożony ręką więzionego w Wielkopolsce filozofa, Karola Libelta, w którym zapowiadał zniesienie wszystkich przywilejów i nadanie ziemi włościanom.

Tymczasem wojskom austrjackim przybyły z pomocą usłużne wojska pruskie i rosyjskie, otoczyły Kraków i przyłączyły Rzeczpospolitą Krakowską do Austrji. W Galicji szalały nadal zorganizowane bandy zbrodniarzy i rozbestwione przez policję i urzędnków (Niemców) bandy chłopstwa, prowadzone ręką krwawego Szeli.

Taki to epilog miały walki wolnościowe w Galicji, to też ciężka żałoba zaległa kraj ten cały. Duch reakcji tryumfował nie tylko w Galicji, lecz także w W. Ks. Poznańskiem, gdzie rząd zaborczy wytoczył śledztwo uwięzionym przywódcom powstania. W liczbie oskarżonych znaleźli

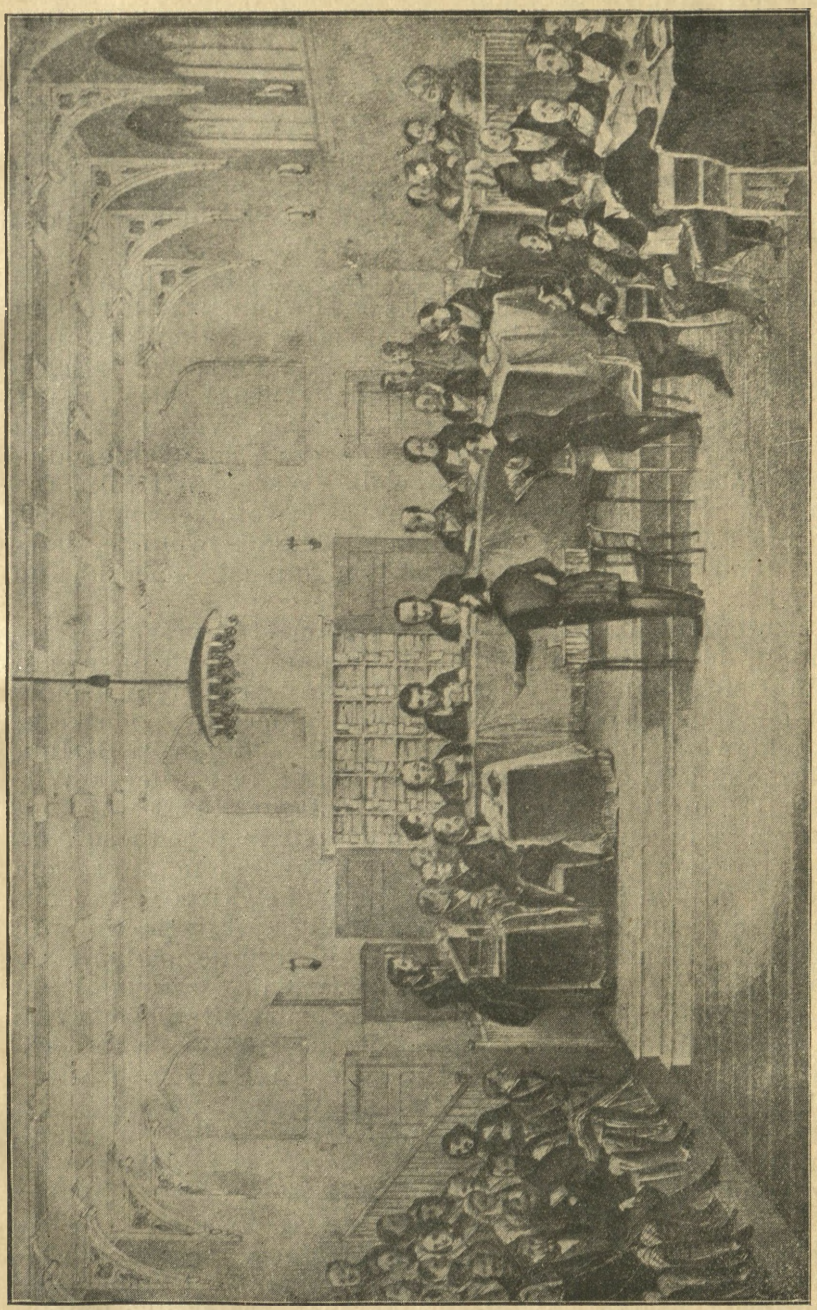

Proces Mierosławskiego i towarzyszy w Berlinie 1846 roku.

się głośni już wówczas Karol Libelt i Ludwik Mierosławski. Ten ostatni, w czasie procesu, wygłosił świetną mowę, w której oskarżał rządy zaborcze, wyjaśniał zasady „Towarzystwa Demokratycznego" i prawa narodu polskiego do bytu niepodległego! Obawa rządu przed dalszemi rozruchami z jednej strony, a rosnąca sympatja ludności Berlina dla spiskowców i liberalny prąd w ówczesnych Prusiech z drugiej strony — sprawiły, że skazanych nie rozstrzelano, lecz trzymano w więzieniu Moabickiem, skąd ich dopiero rewolucja roku 1848 uwolniła.

Pragnienie wolności łączyło się z nadzieją sprawiedliwego porządku społecznego, ciężar bowiem ucisku reakcji rządzącej przygniatał ludy europejskie. Papież, zwolennik przekonań postępowych, ogłosił w Państwie kościelnem konstytucję, a krok papieski wywołał niesłychany w całych Włoszech entuzjazm. Naród włoski widział w nim kierownika, który stanie na czele ruchu niepodległościowego Włoch z obcej niewoli. We Francji Filip Orleański, wyniesiony na króla przez rewolucję roku 1830, w dniu 22 lutego 1848 roku, oglądał drugą rewolucję, przeciw sobie zwróconą i ratować się musiał ucieczką do Anglji.

Lotem błyskawicy doszła wiadomość o przebiegu rewolucji do Berlina, a później do Poznania. Lud niemiecki uginał się dotąd pod ciężarem utrzymywania tylu królów i książąt panujących w Niemczech, gnieciony podatkami i kneblowany uciskiem, wyszedł na ulice Kolonji i Berlina uzbrojony i gotowy do walki. Król pruski, Fryderyk Wilhelm IV, niechcąc dalszego krwi rozlewu, kazał wojskom ustąpić, a orędziem z dnia 18 marca ogłosił jedność Niemiec, pozostawiając wolność tym prowincjom, które nie chciały przyłączyć się do związku niemieckiego. Na podstawie tego orędzia W. Ks. Poznańskie zyskiwało wolność wyboru. Tymczasem lud berliński tłumnie podążył do Moabitu i wysadziwszy bramy więzienia, wtargnął do wnętrza w tej chwili, kiedy z rozkazu królewskiego czytano więźniom amnestję. Więźniów lud tłumnie wyprowadził z więzienia na wolność, między którymi było wielu Polaków, Libelt zaś i Mierosławski zwracali uwagę ogółu, wiezieni dorożką, z której wyprzągnięto konie i wieziono ich przed pałac królewski. Tutaj Fryderyka Wilhelma IV zmuszono okrzykami „Heraus" ukazać się na balkonie z odsłoniętą głową. Libelt przemawiał do tłumu, zachęcając lud, by żądał konstytucji i wolności pracy; Mierosławski przemawiał po francusku, trzymając trójkolorowe chorągwie, polską i niemiecką, na znak braterstwa ludów. Lud domagał się wojny z Rosją, jako główną przedstawi-

cielką monarchizmu. Sam król pozwolił Polakom na formowanie wojska narodowego, mającego być przednią strażą armji niemieckiej w wojnie z Rosją i wzniecić powstanie w innych dzielnicach Polski.

W Berlinie formował się legjon polski zamieszkałych tamże Polaków; legjon ów cieszył się bardzo wielkiem zaufaniem ludu berlińskiego, z którego zaufania korzystał i rząd pruski, powierzając legjonowi ochronę miejsc, jak banki, poczta i t. p.

Cały ruch, jaki się zaczął w Księstwie, nie był dziełem żadnego stronnictwa, ani wpływem emigracji. Był skutkiem rewolucji berlińskiej.[1]) „Naród polski czuje swą niewolę i w każdej chwili, bez żadnych przygotowań, bez sprzysiężeń, jest gotów nieść nowe ofiary dla swej niepodległości i tylko każda nowa chwila wstrząśnień europejskich działa na niego, jak siła magnetyczna,[2]) tak pisze w swym pamiętniku Garczyński. Godząc się z zapatrywaniem wybitnego uczestnika powstania, że ruch zbrojny nie był ani dziełem jednego stronnictwa, ani dziełem tylko emigracji, chcemy zwrócić uwagę na te wypadki, jakie wywoła germanizacyjna praca Flottwella, potęgując ferment polityczny.

Ferment polityczny był początkowo objawem raczej odruchowem, później dopiero przybrał formę rozważniejszą. Na społeczeństwo oddziaływała prasa stale i systematycznie. W roku 1834 zaczyna wychodzić w Lesznie tygodnik obrazkowy pod nazwą: „Przyjaciel Ludu“ i zwraca uwagę na dzieje ojczyste i zabytki przeszłości. Sprawy polityczne omawiają pisma emigracyjne, jak „Demokrata Polski“, „Pszonka“, „Noworocznik Demokratyczny“, „Partyzantka“, wydawana przez Stolzmana. W kilka lat później pojawiło się pismo, które na rozwój umysłowy i narodowy w Księstwie wywarło wpływ olbrzymi. Był to „Tygodnik Literacki“, wydawany przez Antoniego Wojkowskiego przy współpracownictwie Libelta, Moraczewskiego i Kamińskiego; „Tygodnik Literacki był organem „stronnictwa ruchu“, na czele którego stali Moraczewski i Libelt. Obok tego odłamu opinji publicznej, istniał organ konserwatywny „Orędownik“ pod kierownictwem braci Poplińskich i Łukasiewicza, wielce zasłużony około rozwoju życia społecznego i umysłowego w Księstwie.

Dla wyrozumienia prądów, jakie nurtowały w życiu W. Księstwa, pominąć nie możemy wpływu emigracji,

---

[1]) Garczyński: Pamiętnik, str. 247. (Schnür-Pepłowskiego: Szkice Histor.)

[2]) tamże.

która walnie przyczyniła się do budzenia życia narodowego; znalazła ona w Księstwie bezpieczniejszą przystań, niż w innych częściach Polski i napotkała na grunt dla pracy podatnej. Z wielu klubów i koterji wśród emigracji, każdy odcień wysyłał do Księstwa swych reprezentantów, którzy mimo czujności policji Flottwellowskiej, czas krótszy lub dłuższy pracowali na terenie Księstwa. Działali w Księstwie: Ludwik Mierosławski, Tomasz Malinowski, Henryk Jakubowski, Teofil Wiśniowski, Józef Wysocki, z ramienia demokratów; Chełmicki, Tyszkiewicz, Nakwaski z łona zjednoczenia, książe Witołd Czartoryski reprezentował konserwatystów, a w imieniu katolików pracowali: Stefan Witwicki i ksiądz Semeneńko.

Pod wpływem emigracji i przyczyn wewnętrznych w kraju rozwinął się żywy ruch narodowy, który rozpadał się na dwa odłamy opinji publicznej: jedno stronnictwo ruchu, drugie konserwatywne. Obydwa powstały po klęsce roku 1831 i obydwa wierzyły, że możność zwycięstwa zależy w przyszłości od pozyskania ludu. Różniły się co do dróg postępowania. Postępowcy wołali: „Już czas“, zachowawcy: „Jeszcze nie czas“ — pracujmy nad ludem. Konserwatystów reprezentował godnie na terenie Wielkopolski działacz wielkiej miary, sympatyczny typ mieszczanina, Dr. Karol Marcinkowski, demokratów Libelt i Moraczewski. Różnili się w zapatrywaniach, ale jako ludzie, jako jednostki umieli godzić się ze sobą w pracy narodowej. Podczas gdy Dr. Marcinkowski organizuje „Towarzystwo naukowej pomocy“, wznosi „Bazar“, rodzaj domu polskiego, gdzieby zorganizować się mógł polski handel i przemysł, Libelt, powstaniec listopadowy, wyborny mówca, więzień polityczny o szlachetnym sercu, wraz z Jędrzejem Moraczewskim organizują wykłady naukowe i wydają kwartalnik p. t. „Rok — pod względem oświaty, przemysłu i wypadków czasowych“, który gromadzi najlepsze siły literackie i reprezentuje stronnictwo „ruchu“.

Pominąć trudno pracę zasłużonego ks. Jana Koźmiana, który z Berlina przez „Przegląd Poznański“ oddziaływa w kierunku rozwijania się prądu katolickiego, i trudno nie wspomnieć jeszcze o Edwardzie Dembowskim, rzutkim i żywym działaczu, z bogatej rodziny ziemiańskiej, lecz skłonnym do brania czynnego udziału w życiu politycznem w ówczesnem Księstwie; w przygotowaniu wybuchu zbrojnego jemu przypada, choć młodzieńcowi 22 letniemu, wielka zasługa. Młodość i temperament pchały go do głoszenia krańcowych haseł i dawały mu patynę zapalonego demokratyzmu.

Na tle tych stosunków przyszło do zorganizowania „Związku Poznańskiego“ o charakterze sprzysiężenia. Początkowo związek liczył tylko 20 członków. Do spiskowców należeli: Libelt, Aleksander Guttry z Gostynia, były oficer z powstania listopadowego Władysław Kosiński z Targowej Góry, b. oficer pruski, syn sławnego generała wojsk polskich, Seweryn hr. Mielżyński, właściciel Miłosławia, Jędrzej Moraczewski — znany historyk, Berwiński — literat, Baliński — poeta, dalej Słupecki, Sikorski, Dr. Matecki, Jarochowski. Związek ten powstał celem odrębnego działania; nie mieli związkowcy zaufania do centralizacji wersalskiej, którą posądzano o niedość ścisłe przestrzeganie tajemnicy względem osób w kraju działających i pomawiano o dążności do rządzenia krajem z obczyzny. Oprócz tego związku działał w kraju i komitet, zależny od centralizacji, a jego członkami byli: Seweryn Ostrowski, Wł. Wolniewicz, Dr. Libelt, hr. Bniński, Wł. Łącki i Seweryn Mielżyński, którego dobra Miłosław były przytułkiem dla emigrantów. Podczas gdy komitet pracował tajnie, związek był zdania, iż nie tajność, ale czyn powinien być. Obie jednak organizacje nie mogły zjednać sobie ludu wielkopolskego, który niechętny był powstaniu i czuł nienawiść do szlachty, a króla pruskiego uważał za prawdziwego dobrodzieja chłopów, bo dał ziemię na własność, mimo oporu szlachty. Związek nie miał ludzi tak zdolnych w swem gronie, jak komitet, lecz był żywotniejszy i praktyczniejszy, nie hołdował kanonom demokracji wersalskiej i jego pisma jak „Prawdy żywotne“, „Partyzantka“ miały tam przystęp. Na czoło tego związku wybijają się: Stefański, księgarz, który dokładnie był poinformowany o pismach emigracyjnych, Essman młynarz i Lipiński ślusarz. Ten sam Stefański założył około roku 1842 nowy związek, do którego wciągnął mieszczan i podoficerów z wojska poznańskiego. Było to kółko radykalne, dążące do wywołania rewolucji jak najprędzej, nie troszcząc się bardzo o to, czy jest ona możliwą. Szło ono dalej, niż centralizacja, która uznawała, że najpierw należy przygotować teren, a później może się rozwinąć konspiracja. Ponieważ jednak nowa organizacja t. zw. radykalna partja krajowa zataczała swojemi hasłami coraz większe kręgi w opinji publicznej, centralizacyjny komitet bał się przelicytowania, przeto w roku 1844 doszło do fuzji obu organizacyj, a centralizacja Józefowi Wysockiemu i Ludwikowi Mierosławskiemu powierzyła otworzyć kurs wiadomości wojennych. Lecz radykalny Stefański dalej parł do zbrojnego ruchu, przeto centralizacja wysłała Mierosławskiego do Księstwa w roku 1845 i zrobił w kraju jak najlepsze wrażenie. Mie-

rosławski nie spoczywał, w domu Jarochowskiego odbywał narady z naczelnikami związków i zbierał wiadomości strategiczne do powstania i po długich naradach naznaczono wybuch powstania na dzień 21 lutego. Władze pruskie jednak były powiadomione o istnieniu sprzysiężenia i w dniu 12 lutego aresztowały Mierosławskiego w Świniarach, aresztowały i innych spiskowców i powstanie z roku 1846 spełzło na niczem. Aresztowano około 700 osób.

Ludwik Mierosławski

Tymczasem w Galicji zaszły znane wypadki, przeto i tam powstanie spaliło na panewce.

Wypadki berlińskie i orędzie królewskie sprawiły głębokie wrażenie w Poznaniu. Uwierzono w ogólne braterstwo narodów krom Moskwy, którą pokonać przy pomocy Niemiec i nowego rządu pruskiego łatwem zdawało się zadaniem. Z takiem pragnieniem przyjechał sam Ludwik Mierosławski,[3]) który już 19 marca wysłał gońców do Poznańskiego i Prus Zachodnich, aby nawiązać nici powstania, przygotowanego w roku 1846. Skoro tylko z Berlina doszła wiadomość o rewolucji, tłumy ludzi przystrojonych w narodowe kokardy, wyległy na ulice Poznania, zapełni-

[3]) Odpowiedź na L. Mierosławskiego „Powstanie Poznańskie w roku 1848“ w kształcie objaśnień do Jędrzeja Moraczewskiego powieści, napisał Władysław Kosiński, wieś Targowa Góra w W. Ks. Poznańskiem 1861, str. 13... co w memorjale do jen. Pfuela sam przyznaje.

ły rynek, a opierając się na orędziu królewskiem z dnia 18 marca, domagały się oderwania Księstwa od związku niemieckiego. Władza wojskowa, myśląc, że zacznie się bój uliczny, wystąpiła z wojskiem i działami na pobliski plac przed teatrem i na inne główne punkty, miasta.[4]) Zdawało się, że przyjdzie do spotkania... Kilku obywateli, chcąc powstrzymać rozlew krwi, udało się do cywilnego władcy Księstwa, prezydenta naczelnego Beuermana, z oświadczeniem, że zaczepka od wojska wywołać może krwawe sceny bez potrzeby, gdyż cały ruch mieszkańców polskich da się opanować wysłaniem deputacji do króla, która na podstawie jego orędzia z 18 marca ułoży zasady względem przyszłego losu prowincji.

Wojsko jednak pruskie, z powodu małej liczby, nie okazywało żadnej natarczywości, lud wcisnął się do Bazaru i utworzył z osób zebranych, przez aklamację „Komitet Narodowy". W składzie tego komitetu dwóch początkowo było ludzi, którzy nad zakres prowincjonalny się wznieśli i ruch rozpoczęty ze stanowiska polskiej ojczyzny prowadzić zamierzali, t. j. adwokat Krauthofer-Krotoski i historyk Jędrzej Moraczewski,[5]) inni, jak stolarz Andrzejewski, poeta Berwiński, profesor Seminarjum duchownego ks. Janiszewski, dyrektor prowincjonalny Ziemstwa Jarochowski, właściciel dóbr ziemskich Maciej Mielżyński, gospodarz ze wsi Górczyn Jan Palacz, właściciel dóbr ziemskich Potworowski, księgarz Stefański starali się, aby Księstwo oddzielnie od reszty monarchji pruskiej istniało.

Przy „Komitecie" istniał osobny wydział dla spraw zagranicznych, złożony z Libelta, Moraczewskiego i Słomczewskiego. Pierwszem zadaniem „Komitetu" była odezwa do mieszkańców Księstwa, z której następujący ustęp cytujemy:

„Jedność Niemiec wyrzeczona. Do tej jedności postanowił król państwa wcielić. Z tych zaś prowincyj państwa pruskiego, które do rzeszy nie należą, mogą do niej przystąpić te, które będą chciały. My jako Polacy, mając własne dzieje, całkiem inny i odrębny żywioł życia narodowego, nie chcemy i nie możemy wcielać się do Rzeszy niemieckiej, nie chcemy i nie możemy dobrowolnie do grobu zapomnienia składać naszego własnego życia, naszej ojczyzny, krwią przodków tak drogo okupionej"...[6])

---

[4]) Pamiętnik Jędrzeja Moraczewskiego, str. 37 w tomie XXXI Bibljoteki Pisarzy Polskich.

[5]) Wypadki Poznańskie z r. 1848, opisane przez J. Moraczewskiego, Poznań 1850, str. 21.

[6]) Kosiński, odpowiedź — str. 13.

„Komitet“ w dniu pamiętnym 20 marca ogłosił niepodległość.[7]“ Był więc „Komitet“ otoczony powszechnem zaufaniem i zmuszony był iść za popędem ludu, który nie wierzył w przyjaźń niemiecką i dlatego sądził, że wybić się trzeba, jeśli panem i wolnym chce się być u siebie. „Komitet“ głosił, że „w Polsce dzisiejszej niemasz szlachty i chłopów, ale są tylko Polacy-obywatele“.[8])

W pomoc ludowi szedł Wydział wojenny „Komitetu“, który myślał o wojnie z Moskwą, lecz obawiał się zasadzki Prusaków. „Komitet“ ułożył i odczytał ludowi petycję do króla, z którą wyjechała delegacja do Berlina. Skład delegacji był następujący: dwóch arystokratów — Roger Raczyński i Maciej Mielżyński, dwóch demokratów — Brodawski i Kruszewski, dalej adwokat Krauthofer-Krotoski, ks. Janiszewski i chłop Jan Palacz. Deputację prowadził arcybiskup Przyłuski, „najbardziej legalny ze wszystkich rewolucjonistów“. Wysłanie delegacji było pierwszym błędnym krokiem „Komitetu“!

Prawdziwym rewolucjonistom wystąpienie „Komitetu“ wydawało się anachronizmem, bo zwracali się nie do zwyciężkiego ludu, lecz do króla, i nie jako zwycięzcy, lecz jako petenci,[9]) poszli sobie wolność wybłagać,[10]) wstąpili na drogę konstytucyjną dla uzyskania obietnicy królewskiej.[11]) Stąd poszło nieokreślone stanowisko pół-legalności i półrewolucji;[12]) postępek „Komitetu“ był zarodem upadku powstania i kluczem do klęski doznanej w roku 1848, gdyż wysłanie deputacji wprowadziło bezczyn wojenny,[13]) podobnie jak tego samego rodzaju negocjacje Rady Administracyjnej Królestwa i dyktatury Chłopickiego w r. 1830. „Niczego — pisze Mierosławski — pokolenie ostatnie się nie nauczyło, zaglądając przez lat 16 do trumny ostatniego powstania.“[14])

Uniesienia ze strony niemieckiej mijały w stolicy Prus, gdy delegacja w dniu 23 marca zjawiła się w Berlinie, a wracał antagonizm Niemców do Polaków i delegacja nie mogła na wielkie ustępstwa liczyć. Zawiązał się tam rów-

---

[7]) tamże str. 22.

[8]) Gazeta Polska Nr. 3 z dnia 25. III. 1848.

[9]) Hans Schmidt: Die polnische Revolution des Jahres 1848 im Grossherzogtum Posen, Weimar 1912. W opisie delegacji do króla.

[10]) Kosiński: Odpowiedź... str. 13.

[11]) L. Mierosławski: Powstanie Poznańskie w r. 1848 (Paryż 1852).

[12]) Kosiński: Odpowiedź... str. 13.

[13]) Mierosławski: Powstanie, str. 12. — Gazeta polska Nr. 3 z dn. 25. III. 1848.

[14]) Mierosławski. Powstanie Poznańskie. Str. 12.

nież komitet dla popierania sprawy narodowej, którego skład tworzyli: Libelt, Mierosławski, pułkownik Biesiekierski, co dopiero z Moabitu wypuszczeni, profesor uniwersytetu Cybulski i uczeń Szymański, zachodził do nich często deputowany na sejm pruski Dr. Adam Kraszewski. Komitet berliński, po orędziu królewskiem, ograniczał działalność i starania swoje do domagania się oddalenia urzędników niemieckich z Księstwa i zaprowadzenia reform takich, jakie przeprowadzone będą w państwach pruskich, lecz z podniesieniem poniżonej narodowości polskiej.

Tymczasem król, poinformowany o ruchu powstańczym w Wielkopolsce, przyjął w dniu 23 marca delegację „Komitetu Narodowego", do której przyłączyło się kilka jeszcze osób. Członkowie deputacji nie byli jednej myśli. Z deputacji Mielżyński i arcybiskup byli zdania, „że niepodobna żądać dla Księstwa niepodległości, ale upominać się o zmiany, aby w myśl traktatu Wiedeńskiego rząd pruski z językiem polskim w miejsce niemieckiego był utrzymanym"; Mierosławski i Libelt „nie umieli rozpatrzyć się w rzeczy, tę samą myśl popierali", dosyć, że tylko Palacz i Krauthofer-Krotoski, członkowie deputacji, założyli protestację przeciw wyraźnemu złamaniu instrukcji pisemnej przez „Komitet Narodowy" danej, zwłaszcza, że „Komitet" kazał tylko żądać, aby Księstwo istniało oddzielnie, a nie zostało razem z Prusami wcielone do Rzeszy niemieckiej, co król wyraźnie wszystkim prowincjom zupełnie dowoli zostawił.[15])

Mierosławski inaczej określa stanowisko swoje wobec deputacji „Komitetu", aniżeli podaje Jędrzej Moraczewski, uważa on, „że grono Mierosławskiego, które dążyło do niepodległości całej Ojczyzny, a nie do ubocznej swobody, zostało rozbite przez delegację „Komitetu" w Berlinie.[16]) Stanowisko zaś Krauthofera i Palacza było wyrazem ruchu rewolucyjnego Berlina i poglądów Mierosławskiego, którego to ostatniego „Komitet Narodowy" nie lubił i bał się.

Posłuchanie deputacji i złączonego z nią Komitetu berlińskiego było bardzo dziwaczne. „Arcybiskup zabrał głos z karty i domagał się, aby rząd w Poznańskiem składał się z Polaków,[17]) król przygotowany na większe żądania, a roztargniony, wspomniał sam o niepodległości, donosząc delegacji, że Polacy jej nie uzyskają, skoro mimo sprzyjających warunków w roku 1831 nie wywalczyli jej

[15]) Pamiętnik J. Moraczewskiego. Str. 40.
[16]) Mierosławski: Powstanie. Str. 14, 2 ustęp.
[17]) Pamiętnik J. Moraczewskiego. Str. 40.

sobie. Dr. Kraszewski, członek delegacji, godnie z królem polemizował, utyskując na pogwałcenie praw narodu polskiego, zaręczonych uchwałami Kongresu Wiedeńskiego. Król przyrzekł delegacji przez ministrów odpowiedzieć.

Po audjencji spostrzegła delegacja, że popełniła błąd i dlatego dodatkowo wystosowała na piśmie petycję, żądając utworzenia wojska narodowego, autonomji Księstwa, odwołania urzędników Niemców. Gdy Dr. Matecki powiadomił „Komitet Narodowy", czego tylko żądała deputacja, tenże struchlał z oburzenia i wyprawił kurjerskiemi końmi swego członka Chosłowskiego, aby błąd naprawił, lecz młody doktór prawa i początkowy urzędnik nie mógł przełamać wpływu Przyłuskiego i Mielżyńskiego, zwłaszcza, że Mierosławski i Libelt takie same zajmowali stanowisko. Zostało zatem przy reorganizacji Księstwa, a na zadatek żądano gwardji narodowej w Księstwie, wydalenia dawnych urzędników i osadzenia nowych przez wybory.[18]) Król jednak w swej odpowiedzi z 24 marca zignorował żądanie narodowego wojska, ustanowienia urzędników polskich, okazał gotowość reorganizacji W. Ks. Poznańskiego w duchu narodowym. W tym celu miała powstać komisja z przedstawicieli obu narodów, jednak z zachowaniem spokoju i prawnego porządku w kraju.

Taka dwuznaczna odpowiedź nie zadowoliła delegacji, dopiero po długich targach z ministrami ustalono, że komisja składać się będzie z urodzonych Poznańczyków bez względu na narodowość, król jednak wyraża nadzieję, że interesy niemieckiej ludności będą uwzględnione. Na tem ustały targi, rząd nie dawał nic więcej, prócz przyjaznych słów, gdyż prawny porządek i spokój miał być podstawą reorganizacji Księstwa. 27 marca delegacja podziękowała monarsze z miną słodko-kwaśną za jego wspaniałomyślność, jaką okazał ich drogiej ojczyźnie dla jej chwalebnej przeszłości. Tylko nadzieja na wojnę z Rosją ze strony Polaków i myśl o możliwej wojnie z potężnym sąsiadem, nie nakazywała gry w otwarte karty rządu z Polakami, a Polakom różnych odcieni nakazywała związek, sojusz, który do końca pozostał pozornym Mierosławskiemu, który dążył do wolności Polski i jej przyłączenia się do demokracji wszystkich ludów Europy, i „Komitetowi", który zgodził się na reorganizację Księstwa w duchu narodowym.

Kiedy powróciła deputacja z Berlina ze zwieszonemi głowami, przebąkując pod nosem, że król skłopotany, ministrowie niepewni jutra, nie mogą dać stanowczego zapewnienia, a wszystko należy odłożyć do sejmu, który nie-

[18]) Pamiętnik J. Moraczewskiego. Str. 41—42.

bawem się zbierze, a nasamprzód przywrócić spokój t. j. rozpuścić gromadzący się lud pod sztandary narodowe, krótko broń złożyć. Pułkownik Brzeżański tak o tych wypadkach pisze: „Byłem wtenczas w Poznaniu, a ponieważ innego byłem zdania, przedkładałem me myśli „Komitetowi", a widząc, że me żołnierskie zapatrywania nie znajdują tutaj poparcia, wyjechałem w powiat średzki."[19])

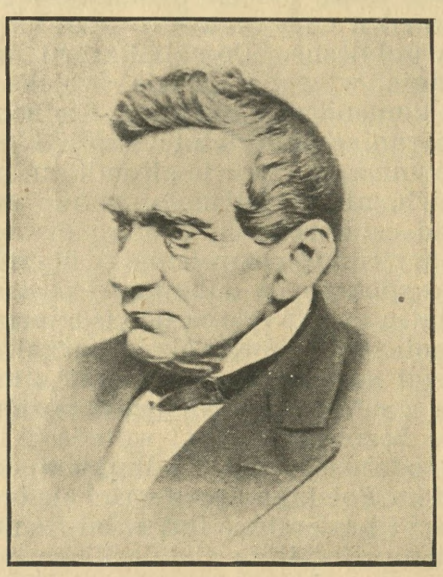

Karol Libelt

Zanim jednak przejdziemy do opisu rozwijających się wypadków w Księstwie, pominąć milczeniem nie możemy tego, że i deputacja niemiecka przybyła z Księstwa prawie równocześnie z polską, złożona: z Boya, Knütkiego, Bielefelda i Trägera, z żądaniem wolności dla swej ojczyzny. Te dwie deputacje z Księstwa były to dwie jedyne deputacje w Berlinie, które najmniej żądały.[20])

Kiedy deputacja „Komitetu" wdała się w pertraktacje z rządem, całe Księstwo ogarnął ruch nadzwyczajny, wszyscy przypięli sobie kokardy narodowe, a chłopi, wracając z miasta, przywozili wieść o niepodległości. Władze pruskie w Poznaniu zajmowały stanowisko nie tyle chwiejne, ile wrogie, podsycane przez „zagrożonych" urzędników niemieckich. Obok „Komitetu Narodowego" zawiązał się „Ko-

[19]) Pamiętniki pułkownika Brzeżańskiego. Str. 8.

[20]) Akten u. Bemerkungen über meine Sendung nach dem Grossherzogthum Posen im Frühjahr 1848 von W. v. Willisen (Kiel 1850). Str. 3.

mitet Niemiecki", popierany przez żydów poznańskich, dążył on do podziału Wielkopolski na część polską i niemiecką, a wobec ruchu polskiego wystąpił wrogo. Dowódca wojska pruskiego w Poznańskiem, generał Colomb, pozwolił początkowo Polakom na zebranie dla omówienia dekretu królewskiego z 18 marca, później nie tylko cofnął pozwolenie, lecz także ogłosił działalność „Komitetu" za nieprawną i groził w odezwach surowemi karami za wszelkie zakłócenia publiczne. Do sali Bazaru, w której odbywały się zebrania, wtargnął oddział wojska pod dowództwem samego komendanta twierdzy, Steinäckera,[21]) wyłamując drzwi i raniąc śmiertelnie stróża bazarowego Chilewskiego. Również członkowie „Komitetu", zebrani w domu Mielżyńskich, nie chcieli dobrowolnie ustąpić, gotowi doprowadzić do ostateczności, dopiero prezes „Komitetu", Potworowski, wyjednał pozwolenie u naczelnego prezesa Beuermana, do spokojnego odbywania posiedzeń.[22])

Gdy nazajutrz t. j. 22 marca dowiedziano się w Poznaniu o uwolnieniu więźniów, Polacy poczuli się silnymi, a Colomb musiał nawet wycofać wojsko z miasta. Komitet zwrócił się z odezwą do Niemców poznańskich, zapewniając ich o bezpieczeństwie, wolności i braterstwie. Niemcy zaś w odezwie pisali o odkupieniu zbrodni historycznej względem Polski, o życzliwości zjednoczonych Niemiec, o wolności i braterstwie ludów od Renu do Prosny.[23]) Crousar w imieniu Komitetu niemieckiego w dniu 22 marca wygłosił mowę, w której nawoływał Polaków, aby ich przedwczesny zapał nie sprawił skrzyżowania oręża bratniego, i aby na znak braterstwa, nosili obok swoich barw narodowych, barwy niemieckie, a Niemcy zaraz ich śladem pójdą. „Komitet" w towarzystwie cechów przeniósł się uroczyście do ratusza, a podczas pochodu potężnie rozlegała się pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła", po raz pierwszy po latach wielu po ulicach miasta. Tegoż dnia nie było końca uniesieniom, bo wieczorem przybyli do Poznania pierwsi więźniowie polityczni z Moabitu. Tłumy oczekiwały ich za miastem, wozy, którymi jechali, zarzucono kwiatami i wyprzężone z koni, ciągnęły tłumy w uroczystym pochodzie do miasta. Ta manifestacja powtórzyła się i na drugi dzień, gdy większa ilość więźniów wracała z Moabitu.

---

[21]) Pamiętnik J. Moraczewskiego. Str. 44.

[22]) tamże str. 45.

[23]) Była to mowa Brachvogla, którą jako odezwę Niemców do Polaków wydrukowano. Podpisali ją: Abicht, Herrmann Bielefeld, Emil Brachvogel, Crousar, Hepke, Fr. Träger, Georg Treppmacher, E. Vanselro, Wehr.

Władze pruskie ulękły się tych żywiołowych „manifestacyj", znieruchomiały i odsyłały interesentów do „Komitetu", jako do rządu. Władza wojskowa w Poznaniu w obawie, aby Polacy nie opanowali fortecy przy pomocy żołnierzy polskch, rozlokowała się w cytadeli Winiar. Choć przedtem z tej samej fortecy wydano dla pułku Jabłkowskiego 900 starych karabinów.[24]) Również dowódca piątej poznańskiej brygady żandarmerji, Natzmer, rozkazem dziennym z dnia 28 marca polecił pomagać polskim komisarzom w celu zaprowadzenia porządku między ludnością niemiecką i polską i stawania z gotowością na usługi „Komitetu.[25]) Nadburmistrz znowu Neuman prosił o oszczędzanie krwi, skarżył się, że cechy myślą o jakichś demonstracjach, a tymczasem miasto jest w stanie oblężenia, przestrzegał, że gen. Steinäcker nie ścierpi tego i każe miasto bombardować.[26]) „Komitet" zapewniał, że o demonstracjach nie wie, lecz gdyby być miały, to ich powstrzymać nie myśli, a gen. Steinäcker, zdaniem ich, i tak przedwczesnemi rozporządzeniami dał powód do śmierci człowieka w Bazarze, a i teraz wywołać może większe jeszcze nieszczęście, lecz krew przelana spadnie na jego głowę, a nie na głowy „Komitetu".

Pruska siła wojskowa nie była wówczas skoncentrowana w Księstwie; jej rolę obniżyło zniesienie stanu oblężenia w dniu 21 marca, który to stan ciążył nad Księstwem od roku jeszcze 1846.[27]) Tymczasem wojsko pruskie pragnęło krwi, a Niemcy, mieszkający w Księstwie, uważali zapowiedzianą reorganizację narodową za wielką krzywdę, i przy pomocy prasy, systematycznie poruszali opinję publiczną przeciw Polakom. Ich kluby, komitety, zebrania, wiece podżegały wojsko do użycia broni, pisano petycje do rządu. Najczynniej tą podburzającą pracą zajmowali się landraci i komisarze obwodowi. Oszczerstwa tychże, dowódcy wojsk pruskich wymieniali jako krzywdy niemieckie w odezwach, przylepianych po miastach. Posunęli się ci urzędnicy pruscy do tego, iż wysłali nawet delegację z chłopów polskich do Berlina z prośbą, o zatrzymanie dotychczasowego stanu rzeczy. I dokonali swego, bo pismo królewskie z 14 kwietnia wyłączyło tę część Księstwa od

---

[24]) Pamiętnik pułkownika Brzeżańskiego z r. 1848 (Wyd. W. Leitgeber), str. 7.

[25]) Dr. Kaz. Rakowski: Powstanie Poznańskie w roku 1848. Przypisy str. 16. Nr. 561 rozk. dziennego.

[26]) Pamiętnik J. Moraczewskiego, str. 45.

[27]) Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Mai, Juni, Juli 1849, str. 61. I. kolumna u dołu.

reorganizacji, gdzie narodowość niemiecka rzekomo przeważała, a sejm we Frankfurcie w dniu 22 kwietnia przyjął uchwałę, przyjmującą kilka powiatów Księstwa do związku niemieckiego.

Tymczasem filary chwiejącej się władzy pruskiej puszczały wieści po wsiach i miasteczkach przez swoich komisarzy policyjnych, „że panowie nadane chłopom role przez króla mają zamiar odebrać i dawne poddaństwo i staropolską pańszczyznę przywrócić". Przeto „Komitet" wydał odezwę do chłopów, „aby nie dali się uwieść podszeptom komisarzy, obiecywał zniesienie czynszów, starania o żony i dzieci tych, którzy walczyć będą za Polskę, aby organizować wszędzie uzbrojenia, wzywał do składek".

Lud więc myślał, że Polska już gotowa stoi.[28]) Ponieważ, jak pisze Moraczewski, tu i ówdzie umknął landrat, lub przez mieszkańców został zepchniętym z urzędu, zabrano kasę rządową, zrzucono orły pruskie, a zawieszono polskie, tudzież, że pracowali na korzyść despotyzmu i rzeź przeciw szlachcie wywołać chcieli burmistrze, a zwłaszcza okręgowi komisarze policyjni, przeto tych ludzi, przeciwnych sprawie narodowej, kazał „Komitet" już i aresztować; znosił różnicę stanów i wogóle obok istniejącego rządu pruskiego, w stanie oblężenia miasta pod działami twierdzy, ile tylko mógł, wdzierał się do władzy prawodawczej i administracyjnej, a dla utrzymania swego wpływu, na lud wdzierać się musiał, co jednakże nie było w stanie osłabić wpływu władz pruskich na regularnem i zwiększającem się wojsku opartych.[29]) „Komitet" rozesłał komisarzy powiatowych w dniu 23 marca, którzy niespodziewanie zjawili się po wsiach i tam pousuwali władzę pruską, w swoje ręce wzięli organizację i już 24 zawładnęli faktycznie wieloma miasteczkami. Nawet w najmniejszych miasteczkach organizowano komitety lokalne i powiatowe.[30])

„Komitet" zorganizował się więc sprawnie, służbą kurjerską zapewnił sobie doręczenie rozkazów do 12 godzin nawet w najdalsze krańce Księstwa. „Komitet" wezwał naród do broni, miastom polecił magazynować żywność i furaż dla wojska i koni. Każdy ze 100 morgi złożyć miał 1½ korca żyta i owsa, 6 kwart grochu, 20 funtów mięsa, tyleż siana i słomy. Pozakładano kasy wojenne, hojnie składano ofiary w pieniądzach, w złocie i w srebrze. Garczyński, uczestnik i jeden z wodzów powstania, w swem

---

[28]) Pamiętnik J. Moraczewskiego, str. 49—50.

[29]) Pamiętnik, str. 50.

[30]) Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Mai, Juni, Juli 1849, str. 61. II. kolumna.

pamiętniku tak pisze:[31]) „Ubogi szedł i łączył się w szeregi ojczyste, dając miłość dla kraju swe siły i męstwo. Bogaty często wytężył ostatnie swe zasoby, a sercem bratniem stanął obok drugiego, oddał wszystko, zapominając, że pozostała rodzina żyć potrzebuje. On myślał tylko o ojczyźnie i niczego więcej nie pragnął. Takich wielką liczbę ja widziałem w powstaniach w r. 1831, 1846 i w r. 1848."

Komisarze „Komitetu" jak i jego urzędnicy wydawali rozkazy landratom, z których wielu ugięło się dobrowolnie przed wolą narodu. W niektórych jednak miejscowościach udało się niechętnym landratom zorganizować i uzbroić kolonistów niemieckich, którzy przeszkadzali w organizowaniu się powstańcom i zdradzali ich ruchy. Żydzi również okazywali Polakom wiele niechęci. O nich to pisze ówczesna „Gazeta Polska":[32]) Ktoby się chciał przekonać o usposobieniu naszych żydów, niechaj się przysłucha ich rozchoworowi po ulicach, niechaj się przysłucha ich okrzykom, które wydają na widok wkraczających batalionów rządowych, niechaj się przypatrzy ich fizjognomiom, dzikim i spazmowatym, ilekroć wyczekują coś pomyślnego dla Polaków, wypogodzonym i radosnym, ilekroć odezwa rządowa gromi nas i przestrasza. Ktoby lepiej jeszcze chciał się przekonać, niechaj zajrzy do miast prowincjonalnych, gdzie brutalnie występują przeciw patrjotom polskim i służą wszystkiemu temu, co nam nie służy. Toż w Poznaniu sobotnie zgromadzenie w Odeum, liczyło większą część żydów, którzy protestowali nie tylko przeciw działaniom i zamiarom Polaków, ale nawet przeciw temu, co Naczelny Prezes z komisją uradził i rządowi przedłożył, przeciw narodowej reorganizacji Księstwa." Dalej odezwa do żydów uderza w ton pobłażliwy — „naszą zemstą, za waszą nienawiść będzie wspaniałomyślność, litość i udzielenie wam wszystkich praw".

Utworzone po miastach gwardje narodowe uzbrojone w kosy i piki, utrzymywały porządek. Wojsko narodowe szybko uzbrajano w karabiny i strzelby, konnicy spiesznie dostawiano koni. W krótkim czasie nie tylko „Komitet" przygotował powstanie, lecz także taktownem postępowaniem uspokoił ludność niemiecką. Kupcy niemieccy w Poznaniu pootwierali sklepy i składy. Wszelkie zaś celowo rozsiewane pogłoski o rozruchach przez kolonistów niemieckich lub karczmarzy, po sprawdzeniu okazały się zmyślonemi, „Komitet" mimo swe dążenie do władzy, nie zajmo-

---

[31]) Garczyński: Pamiętnik str. 246 (Schnür-Pepłowskiego: Szkice Histor.).

[32]) Gazeta Polska Nr. 11 z dnia 4. IV. 1848.

wał stanowiska jako rząd, skoro władzę nad krajem potrafili zatrzymać Prusacy, był on stowarzyszeniem ludzi, do których naród miał zaufanie. Wybór „Komitetu“ był dorywczy, rewolucyjny, nie na formach prawnych oparty.[33])

W „Komitecie“ od początku były dwa odcienia, jedni chcieli mieć jak najwięcej uzbrojonego ludu, czy na wojnę z Moskwą, czy do popierania układów, drudzy kłopotali się tylko uzbrojeniem. Wszyscy mimo myśli o wojnie z Moskwą, obawiali się zasadzki Prusaków. Na wniosek J. Moraczewskiego pod tajemnicą wybrano Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej, złożony z 3 członków, Rząd ten miał w danej chwili udać się do obozów, władzę „Komitetu“ ogłosić za upadłą, zamianować wodza i skuteczne środki przedsięwziąć dla wyswobodzenia Polski.[34]) Na liczne zapytania „Komitet“ nakazywał zbroić się przeciw Rosji, o bliższem celu nie mówił ze względów taktycznych. Ludzie wojskowi pomyśleli o organizacji wojska, uzbrojenia, powzywali do naradzenia się dawniejszych oficerów, niektórzy z wezwanych raz tylko przybyli, inni znowu wzięli się energicznie do pracy, jak Józef Garczyński, Feliks Białoskórski, Seweryn Mielżyński, Bronisław Dąbrowski, Aleksander Brudzewski i Aleksander Guttry i otworzyli w dniu 20 marca „Wydział wojskowy“ pod zwierzchnią władzą „Komitetu“. Podobno sprężysty i pomysłowy Aleksander Brudzewski dał pierwszą myśl zebrania kilku członków i utworzenia Wydziału wojskowego.[35]) Ponieważ wojna z Prusakami ani „Komitetowi“ ani „Wydziałowi wojskowemu“ nie wydawała się prawdopodobną, przeto zachodziło pytanie, czy do Królestwa najprędzej wkroczyć, nie troszcząc się o żadną porządną organizację, czy też najspieszniej przez Śląsk udać się do Krakowa i Galicję poruszyć. Wreszcie z powodu braku decyzji, postanowiono, jeden korpus w samych Kujawach, a przynajmniej bardziej ku północy Księstwa ustawić, aby przez Płockie i Augustowskie ku Żmudzi i Litwie wpaść i tam wzniecić rewolucję, drugi zaś ku południowi ściągnąć do Kępna, aby najwyżej czterema marszami w Śląsku zjawić się w Krakowie.

Białoskórski, Garczyński, Brzeżański objęli dowództwo nad głównymi oddziałami i mieli rozkaz ściągnąć je do Trzemeszna, Pleszewa i Środy w myśl powyższego planu, lecz nie wszyscy członkowie Wydziału wojskowego popie-

---

[33]) Pamiętnik, str. 50.

[34]) Pamiętnik, str. 51.

[35]) Garczyński: Pamiętnik, str. 247 (Schnür-Pepłowskiego: Szkice Histor.).

rali tę myśl. Gorąco popierał tę ideę Seweryn Mielżyński, ofiarowując dać ze swych dóbr broń i ludzi. Garczyński plan taki uważał „za świętą powinność".[36]) Wydział wojskowy zamianował nadto organizatorów po powiatach, „Komitet" zaś, idąc w pomoc „Wydziałowi", polecił swoim komisarzom powiatowym,[37]) by wspierali z cywilnej strony organizatorów wojskowych i dowódców oddziałów. Komitety powiatowe, organizatorowie i komisarze powiatowi, krzątali się około uzbrojenia, żywności; zbierali składki to w srebrach stołowych, to w gotówce, stosownie do podatku opłacanego. Rzadko znalazł się Polak, co dla bezpieczeństwa wolał wszystkie srebra uwieść do Berlina, lub Wrocławia, aniżeli pewną część ich ofiarować. Wielu zaś nie zachowało ani łyżeczki do kawy, ofiarując wszystko ojczyźnie. Srebra te sprzedawano zaraz w Berlinie, aby mieć gotówkę w kasie. Zaczęto więc formować pułki jazdy i piechoty, nie tylko w obozach: Garczyńskiego, Białoskórskiego i Brzeżańskiego, ale w Poznaniu, Dobrojewie, Objezierzu, Wełnie, Wrześni, Ostrowie i Książu. Uczono młodzież od rana do wieczora musztry. Szło w jednem miejscu lepiej, w drugiem gorzej, ale był to dopiero pierwszy tydzień od przyjęcia kokard narodowych w Bazarze i założenia „Komitetu".[38])

W Poznaniu pułk Jabłkowskiego odbywał musztrę na placu Bernardyńskim. Oprócz tego straż obywatelska, której kapitanem był Józef Leitgeber, podporucznik 2 pułku ułanów korpusu Dwernickiego, ćwiczyła na Garbarach, obok kościoła podominikańskiego, także tam ćwiczył szwadron Działyńskiego i szkoła podchorążych.[39])

W dniu 28 marca wieczorem nadjeżdżał z Berlina do Poznania, naznaczony przez centralizację na kierownika powstania jeszcze w roku 1846, Ludwik Mierosławski; u rogatek miasta czekali na niego strzelcy tarczowi, gwardja narodowa i nieprzejrzane tłumy ludu. Nadjeżdżał Mierosławski w towarzystwie kilku uzbrojonych Polaków, którzy się nawet „gwardją Mierosławskiego" zwali. Wśród radosnych okrzyków, z pochodniami, prowadzono go na rynek, gdzie zajaśniały ognie bengalskie, a Mierosławski po długich okrzykach „niech żyje nasz wódz zmartwychwstały", dziękował za to wspaniałe przyjęcie.

---

[36]) Garczyński: Pamiętnik str. 249. (Schnür-Pepłowskiego: Szkice Histor.)

[37]) Których ustanowił w dniu 23. III. Beiheft z Militär-Wochenblatt 1849. stron 61 II kol. str. 11—13.

[38]) Pamiętnik str. 52 i 53.

[39]) Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego z r. 1848 str. 7.

Tak witał go lud, który w nim widział wodza naczelnego, inaczej witali go członkowie „Komitetu“, przyjaźnie mało usposobieni. Charakter jego uważano za nieskazitelny, ale mu przypisywano wielką lekkomyślność, brak oględności i to nawet w sprawach wielkiej wagi. Wielu pamiętało mu, że w więzieniu w r. 1846 wygotował pamiętnik, zawierający wszystkie szczegóły spisku, który był główną podstawą oskarżenia. Mierosławski usprawiedliwiał ten postępek potrzebą zrobienia wrażenia na Europie, i pisał na użytek uczonego Humbolta i króla pruskiego dla wstawienia się za Polakami, w tym mniej więcej duchu pisał wydawany w Paryżu „Demokrata Polski“, lecz w Księstwie nie znajdował Mierosławski wiary. Mimo to wszystko Mierosławskiego przyjęto do „Komitetu“, jako „ludowego wodza zmartwychwstałego“ i naczelnika „Wydziału wojskowego“.[40])

Mierosławski wracał do Poznania, wpatrzony w rewolucję berlińską, wracał do Księstwa pewny, że popularność jego w wypadkach w stolicy, odda mu bez protestu kierownictwo powstania, wracał do kraju, pewny sojuszu z narodem niemieckim, który dopomoże w walce przeciw Rosji. Nie tylko on z takiego stanowiska oceniał sytuację, ale było to złudzenie ogólne. Oto Libelt w odezwie „Do moich współziomków“ z dnia 20 marca z Berlina, na jednem miejscu tak pisze:[41])

„Naród cały (niemiecki) ma jedno tylko życzenie, a mianowicie: aby Polska powstała jako niepodległe państwo i utworzyła przedmurze wobec wschodu. Nie ulega wątpliwości, że kwestja polska niebawem zostanie rozwiązana, możliwem jest nawet, że rządy same rozpoczną kroki w tym kierunku, aby zmazać hańbę podziałów Polski, którem napiętnowane są ostatnie dziesiątki lat ubiegłego stulecia.“ I dalej w tej samej odezwie czytamy: „Nie przeszkadzajcie ani na chwilę załatwieniu spraw politycznych wywołaniem zaburzeń w Księstwie Poznańskiem; przedewszystkiem zaś upominamy Was, abyście względem braci naszych niemieckiej narodowości nie żywili żadnej nienawiści, gdyż ich to krwią została na barykadach Berlina okupiona wolność nasza i oni, da Bóg, będą popierać naszą prawą i świętą sprawę.“

Mierosławski przybył do Poznania za późno, powinien był kierować od początku „Wydziałem wojskowym“, zamiast tracić czas na retoryczne zapasy i spory z deputacją

---

[40]) Pamiętnik... str. 53 i 54.

[41]) Dr. Kaz. Rakowski: Powstanie Poznańskie wyd. 1914 (przypisy str. 9—10).

„Komitetu w Berlinie".[42]) Mierosławski też nie wierzył „Komitetowi", że tym razem szlachta ostatniego fornala i ostatniego talara postawi na kartę, bez zaglądania do talji.[43]) Mierosławski z uprzedzeniem do szlachty przybył do kraju i pomieszał niechęć do powstania, do rewolucji u szlachty, z nieufnością do własnej osoby, jako teoretyk zawsze wychodził z założeń „a priori", wszędzie wynajdy-

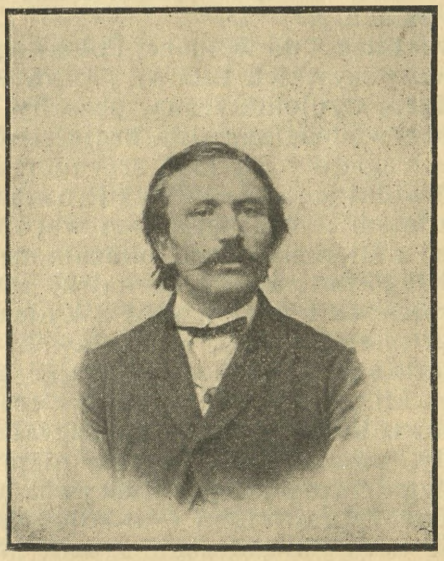

Walenty Stefański

wał systema, wszystko i wszystkich klasyfikował i generalizował, na wszystko syntetycznie się zapatrywał, gdzie analitycznie pojedyńcze fakta i charaktery rozbierać wypadało,[44]) stąd u niego potępienie całej szlachty w Wielkopolsce.

Wszyscy jednak uważali go za najbardziej przygotowanego pod względem wiadomości fachowych na wodza. „Komitet" wodzem go mieć nie chciał, gdyż Mierosławski był odmiennych przekonań politycznych, niż większość jego członków. Mierosławski, zdaniem krytyków wojskowych, a zwłaszcza Kunza,[45]) był człowiekiem oczytanym i wykształconym, jednak bez silnej woli i bynajmniej nie genialnym, głowa to była pełna planów, jednak bez mocy ich przeprowadzenia, był mężny, lecz nie odważny, miał

[42]) Odpowiedź... str. 108.
[43]) Powstanie Poznańskie... str. 15.
[44]) Odpowiedź... str. 97.
[45]) Autor dzieła krytycznego o roku 1848 w Wielkopolsce.

piękną wiedzę, lecz nie umiał jej zastosować. W jego umyśle łączyło się bohaterstwo z drobiazgowością, męskie wystąpienie z dziecinną próżnością, wzruszenie z przebiegłością.

Gdy powstanie upadło, Mierosławski odszedł nieopłakiwany, ani żałowany, z gromadą subalternych oficerów, z którymi chciał zakładać, jak pisze Kunz, socjalną republikę w kraju szlachty.

Mierosławski dążył do wolności Polski na tle demokracji i braterstwa wszystkich ludów, „Komitet" wszedł na błędną spekulację dyplomatyczną, pozorny był ich tylko związek, a rzeczywistość zmroziła braterstwo ludów i ona była powodem tragedji roku 1848, szermierza tej idei, Mierosławskiego i walki jego, nie tylko z Prusakami, lecz także walki z „Komitetem". Na pierwszem wspólnem posiedzeniu „Komitetu" z Mierosławskim, okazała się różnica zdań. „Komitet" był tego mniemania, że należy zaraz przerzucić wojska do Królestwa i w tym celu „Wydział wojskowy" przygotował grupami wojska, Mierosławski nie tylko nie pochwalał planu strategicznego, uważając go za wczesny i najprędzej po kilku tygodniach realny, lecz także uważał uzbrojenie ludu w kosy, za broń najniezgrabniejszą i wolał rzymskie dzidy, uważał żołnierza za nieprzygotowanego i dopiero w ciągu dwu miesięcy obiecywał uczynić go wyćwiczonym i dyscyplinowanym i do boju zdolnym.

Naturalnie takie oświadczenie zraziło wielu z „Komitetu" do Mierosławskiego, którego podejrzywano, że chce zyskać na czasie, aby wspólnie z Prusakami bić Moskwę, przeciw której zdaniem ich, Prusacy nigdy matkobójczej ręki nie podniosą.[46]) Mierosławski tłumaczy nam swój plan strategiczny w ten sposób, iż zamiarem jego było uzbroić się w Galicji i Poznańskiem i „stamtąd targnięciem podważyć martwość moskiewskiego zaboru"; do tego starego planu z roku jeszcze 1845 wrócić chciał Mierosławski.

Uderzenie na zabór rosyjski tylko z Poznańskiego, a więc jednem tylko skrzydłem, uważał Mierosławski za błąd taktyczny, któryby doprowadził do Ostrołęki. Dla wykonania swego planu, uważał Mierosławski czas 2 miesięcy ledwo wystarczający, tem więcej, że Galicja była „zbałamucona szelizmem".[47]) Zwłaszcza Garczyński miał zamiar wkroczyć do Królestwa. Niejak. Moliński w Strzelnie miał przygotować dla niego 50 kosynierów, a 1000 miał przyprowadzić do Strzelna Mittelstaedt, to miała być pierwsza sztafeta do Królestwa. Plan ten Garczyńskiemu się

[46]) Pamiętnik... str. 53.

[47]) Powstanie Poznańskie... str. 24.

nie powiódł, gdyż naddzierżawca w pobliżu zamieszkały, pochodzenia niemieckiego, dawniej bardzo sprzyjający sprawie polskiej, a mający wielki wpływ na lud, sprzeciwił się zebraniu kosynierów przez Molińskiego. I choć Garczyński groził mu szubienicą, nic nie pomogło, bo nikt się nie zbierał. Garczyński zamierzał wrócić z 1000 ludzi z Trzemeszna do Strzelna, by stłumić rozruchy, wszczęte przez naddzierżawcę, lecz Aleksander Guttry z polecenia Mierosławskiego oświadczył Garczyńskiemu, że każdy krok naprzód, tak wtargnięcie do Królestwa, jak uderzenie na wichrzących Prusaków, może przedwczesnem działaniem wszystko zepsuć, co rewolucja berlińska na korzyść polską gotuje.[48])

Mierosławski, zetknąwszy się z „Komitetem" w Poznaniu, wydał natychmiast rozporządzenie do organizatorów powiatowych tej treści:

„Za odebraniem niniejszego... obywatelu... zbierzesz drobne oddziały do stanowisk centralnych, zaopatrzysz je w żywność i trzymać je będziesz w pogotowiu, do zgromadzenia w jeden wielki obóz narodowy, skoro tylko rozkaz do tego ci nadejdzie.

Gdyby przypadkiem rozkaz do takiego zboru nie nadszedł aż do czwartku, 6 kwietnia, natenczas komendanci powiatowi nań nie czekając, poprowadzą swe kolumny z powiatów północnych do Wrześni, z powiatów zachodnich do Książa a z południowych do Pleszewa. Przeto komendanci Wrześni, Pleszewa i Książa zajmą się czynnie zebraniem jak najwięcej żywności. Do powiatów północnych liczy się cała Regencja Bydgoska i te powiaty Regencji Poznańskiej, które się znajdują po prawym brzegu Warty; do południowych liczą się: Ostrzeszowski, Odolanowski, Krotoszyński, Pleszewski i Krobski; do zachodnich liczy się reszta powiatów Regencji Poznańskiej po lewym brzegu Warty.

Nad siłami zgromadzonemi obejmą komendę: we Wrześni obywatel Garczyński; w Pleszewie obywatel Białoskórski; w Książu obywatel Budziszewski.[49])

Poznań, 3 kwietnia 1848.

Ludwik Mierosławski,
świadczy: Aleksander Guttry.

Widzimy więc z niniejszego rozkazu, że Mierosławski myślał poważnie o przygotowaniu się do wojny. Z „Komi-

---

[48]) Garczyński: Pamiętnik str. 252 (Schnür Pepłowskiego: Szkice Histor.)

[49]) Z Aktów obozu Książskiego u Mier.: Powstanie Poznańskie.

tetem“ rzadko się znosił, nie pozwalał się nawet wybrać członkiem „Komitetu“, aby nie być współwinnym dotychczasowych jego postanowień, zajął tylko pierwsze miejsce w „Wydziale wojskowym“, w który za jego przybyciem wstąpił duch wojenny, wykorzystywał każdą godzinę niemocy rządu pruskiego, aby stworzyć narodowe wojsko.

Ćwiczeń kosynierów w Poznaniu sam doglądał i kazał sobie raportować o postępach organizacji wojskowej w kraju, żąda przedłużenia terminu najpierw o 2 tygodnie, później o dwa miesiące, myślał o wojnie z Rosją, której wojska z Królestwa chciał zwabić nad granicę zachodnią, aby zmusić Królewiaków do uzbrojenia się, a samemu wpaść z Wielkopolski i Galicji na teren Kongresówki; wierzył on niestety w neutralność Prus i Austrji.

Nie ulega wątpliwości, że dzięki Mierosławskiemu siła wojskowa Polaków wzrastała, a organizacja ich krzepła, co niemały wpływ wywierało i przyczyniło się do realizacji planów „Komitetu“.

Wojsko rosło w siłę, bo lud garnął się pod sztandary narodowe. Przeważnie zapisywali się pod znaki narodowe obywatele ziemscy i komornicy; z tych ostatnich stworzono strzelców i kosynierów, ze szlachty zaś konnicę.

Na Pomorzu ruch powstańczy krępowany wielką ilością niemieckich kolonistów, ograniczał się tylko do wysyłki ochotników, broni i pieniędzy.

Dnia 3 kwietnia generalna komenda w Poznaniu ogłosiła z powrotem nad miastem stan oblężenia. Uzbrojone oddziały polskie opuściły twierdzę poznańską. Od tej chwili potworzono obozy w Wełnie, Trzemesznie, Wrześni, Miłosławiu, Środzie, Książu i Pleszewie.[50]) Wzmocnieniem siły bojowej Polaków był napływ z jednej strony szlachty z jej służbą z Galicji i Kongresówki, z drugiej strony emigrantów z Francji i Belgji. W dniu 22 marca przybył legion uzbrojonych młodych ludzi z Berlina; przyszli oni z Berlina przez Głogów do Poznania.[51])

4 kwietnia Mierosławski wysłał do wszystkich obozów, jak i do Środy, dokąd przeniósł się pułkownik Brzeżański z Wrześni, bez porozumienia się z Mierosławskim, dokładne instrukcje, których treść znaną nam jest z aktów obozu książskiego .

W instrukcji tej polecał Mierosławski wszelkie siły do wymarszu gotowe zebrać na jednem mejscu i nakazać ko-

[50]) Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Mai, Juni, Juli 1849. str. 62 II kolumna.

[51]) Tamże.

mendantom powiatowym, w jaki sposób „bez spotkania się z siłami pruskimi“, mogą je przeprowadzić na miejsce wskazane.

Każdy dowódzca obozu dba o jego zabezpieczenie. Z reszty sił, które nie zdążą na czas udać się do obozu, tworzą w powiatach „drugi nabór“, czyli rezerwę i obarykadują się w miejscu dogodnem. Koncentracja ma się zacząć natychmiast po otrzymaniu tego rozkazu. Komendanci dbać mają o żywność i sprzęty wojenne“, które rekwirować mogą, pod „rewolucyjną odpowiedzialnością“. Dla obozu książskiego nakazał Mierosławski takie zabezpieczenie, „aby zyskać zarazem łatwą i ubezpieczoną przeprawę na prawy brzeg Warty“. Zakazuje instrukcja zaczepiania sił pruskich „pod najsurowszą odpowiedzialnością“, lecz „wszelką ich napaść nakazuje niezłomnie przyjąć i na miejscu do upadłego dostać, bądź czy siły nasze w marszu, czy na stanowisku zaczepione będą. Na wszelki alarm, siły większe, czy mniejsze, powinny dopaść mocnego stanowiska, na takiem się spiesznie obarykadować i bronić się wytrwale“. Uwiadamia się dowódców i ich podwładnych, „że siły pruskie mają do czasu rozkaz nieprzelewania krwi; że zatem te tylko siły będą rozbrojone, które ulegając groźnemu wezwaniu (Prusaków), złożą broń dobrowolnie, lub rozpierzchną się bez stawienia należnego oporu“. W końcu wyznacza instrukcja miejsca dla koncentracji tj. obozów, jak też tychże dowódców: I. obóz pod Książem z dowódcą pułkownikiem Budziszewskim, rekrutujący się z powiatów: Buk, Międzyrzecz, Babimost, Kościan, Wschowa, Krobia i Śrem; II. obóz pod Pleszewem z pułkownikiem Białoskórskim na czele, rekrutujący się z powiatów: Krotoszyn, Odolanów, Ostrzeszów i z obozu Żerkowskiego powiatu Września; III. obóz pod Wrześnią z dowódcą pułkownikiem Garczyńskim, rekrutujący się z powiatów: Środa, Wągrówiec, Wyrzysk, Gniezno, Szubin, Bydgoszcz, Inowrocław i Września; IV. obóz pod Mieściskiem powiatu Wągrowieckiego pod komendą majora Florjana Dąbrowskiego, rekrutujący się z powiatów: Czarnków, Chodzież, Międzychód, Szamotuły, Oborniki i Poznań.

Z dowódców Garczyński w Trzemesznie w kilku dniach zebrał do 4 tysięcy ludzi, z „których uformował dwa pułki piechoty zbrojnej w kosy, jeden pułk kawalerji i 4 kompanje strzelców. Wszyscy strzelcy mieli broń palną myśliwską i bardzo wiele sztućców“.

Pierwszy pułk kosynierów oddano Czapskiemu, obywatelowi z powiatu Gnieźnieńskiego, drugi pułk oficerowi z kampanji roku 1831. Kawalerją dowodził Malczewski. Pierwszą kompanję strzelców miał Wargocki, drugą sprę-

żysty i dzielny oficer Goślinowski, trzecią Idzi Szuman, czwartą Karczewski", który zginął pod Wrześnią.[52])

Rozkaz Mierosławskiego znosi wszelkie poprzednie, któreby z nim w sprzeczności pozostawały, a nawet modyfikuje najnowsze, któreby z obecnym tylko w części się krzyżowały. Wreszcie gdyby niniejszy rozkaz dostał się do rąk nieprzyjacielskich, natenczas dowódcy obozów przeniosą koncentrację do innych, lecz bliskich miejsc, zmylą wroga, innemi linjami pochodu oddziałów powiatowych, o czem jednak natychmiast doniosą „Wydziałowi wojennemu".

Rozkaz podpisał Mierosławski, jako świadkowie zaś Guttry i Seweryn Mielżyński.[53])

Zarządzenia Mierosławskiego dopilnowywali Guttry i Aleksander Brudzewski. Zarządzenia te były realne, wykonalne, wykradały się baczności i uwadze nieprzyjaciela, nawet i „Komitet" im się poddawał, widząc w nich, jak Mierosławski twierdzi, „atut" w dobijaniu targów o swobody prowincjonalne z gabinetem berlińskim.[54])

W jaki sposób organizowano polską siłę narodową i powoływano pod broń? Oto organizator wędrował od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka, trąbką zwoływał ludność, zebranej doniósł, iż Polska powstała i potrzebuje żołnierzy.

Rozkazy Mierosławskiego wypełniano nie zawsze ochotnie, nawet starsi oficerowie frondowali przeciw niemu, którego uważano za młodszego oficera. I tak Brzeżański, który miał za sobą chlubną przeszłość z wielu poprzednich wojen i popularnym był u szlachty średzkiej i szła mu najlepiej rekrutacja, nie chciał w myśl instrukcji Mierosławskiego przenieść się do Wrześni pod rozkazy Garczyńskiego, nawet depesza w tym sensie nie zmieniła jego postanowienia,[55]) nawet powiększył obóz o dwa bataljony, które mu z Poznania przywiódł major Dobrogojski.

Gdy gen. Colomb ściągnął przeszło 40.000 wojska do Poznania, kazał rozbroić pułk Jabłkowskiego i wypędzić z miasta, resztki tego pułku odesłano do Miłosławia, z pułku tego zarzymał Brzeżański drugi bataljon majora Dobrogojskiego i umieścił we wsi Źremcy i okolicznych wioskach.

Również resztki z pułku jazdy Działyńskiego, Brzeżański przekazał do Książa.

---

[52]) Garczyński: Pamiętnik str. 254. (Schnür-Pepłowskiego: Szkice Histor.)

[53]) Powstanie Poznańskie. (Wypis z Aktów obozu Książskiego.)

[54]) Tamże str. 32.

[55]) Powstanie Poznańskie — str. 90.

To wmieszanie się w nie swoje sprawy, tłumaczy nam Brzeżański „brakiem ładu w rozporządzeniach“ — rozumie się, że jest to zwrócone przeciw Mierosławskiemu.[56])

Komisja zaś inspekcyjna „Komitetu“, daje Brzeżańskiemu w tym wypadku wolną rękę.[57])

Ten upór Brzeżańskiego zaważył później na akcji generała Colomba, który wpierw zwrócił się ku najsilniejszemu obozowi. Inni dowódcy obozów nie byli również skorymi w wykonywaniu rozkazów Mierosławskiego i dopiero jego zjawienie się ze sztabem w Miłosławiu w dniu 9 kwietnia wpłynęło na skwapliwe wypełnianie zarządzeń tak, że w dniu zawarcia konwencji Jarosławieckiej, przedstawiały się wojska polskie jako zjednoczona całość w czterech obozach.

Siła ich wynosiła około 10.000 żołnierza wraz z rezerwami. Obozy zwrócone były przeciw Rosji prócz Środy, choć ta w planie Mierosławskiego nie leżała i utrzymała się jako obóz dzięki niesubordynacji Brzeżańskego. Nie był to jedyny zatarg Mierosławskiego z Brzeżańskim, o których z kolei rzeczy mówić będziemy. Zatarg ten, jak i następne pochodziły stąd, że Mierosławskiego nie uważano za wodza, lecz za szefa sztabu, najwyższą władzą dla wielu był „Komitet“, którego znowu lekceważył Mierosławski. Brzeżańskego upór był nierozważnym, gdyż dla lepszego kompletowania obozu, pozostawał w Środzie, nie mając względu na całość akcji.[58])

Na czele miejscowego „Komitetu“ w Gnieźnie stał znakomity obywatel, całą duszą oddany sprawie, Andrzej Jełowicki, przyjaciel Garczyńskiego. Powiat gnieźnieński był jednym z najenergiczniejszych przez cały przeciąg wypadków w zaopatrywaniu obozu Garczyńskiego: w ochotników, w broń, w pieniądze, w konie, w żywność, wogóle we wszystko, co organizującemu się wojsku było potrzebne.

W każdym dniu odbywano musztry i okazywano gotowość stanąć na każde zawołanie.

Prezydent regencji Bydgoskiej v. Schleunitz już w dniu 17 marca wysłał obszerny memorjał do ministerstwa spraw wewnętrznych w Berlinie, w którym szeroko opisuje stosunki polityczne w obrębie regencji, zajmując się szczegółowo życiem szlachty, księży i kobiet polskich.[59])

---

[56]) Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego str. 12 i 13.

[57]) Powstanie Poznańskie w 1848. (Lwów 1900) Dodatek str. 25.

[58]) Hans Schmidt: Die poln. Revolution... str. 163.

[59]) Archiwum Państwowe w Poznaniu — Akta Nacz. Prezydjum IX. c. b. 17. rok III.

To też najprędzej z odrętwienia ocknęły się władze pruskie w Bydgoszczy, gdzie już 25 marca zapowiedziały plakatami utrzymanie autorytetu za wszelką cenę. Dowództwo 4 dywizji również zapowiedziało z wszelką energją wspierać władzę świecką w jej usiłowaniach przywrócenia dawnego porządku. Tem więcej, że Ministerstwo wojny pismem z dnia 23 marca, nakazało dowódcy 4 dywizji z wszelkiemi pod ręką stojącemi wojskami, wymaszerować do Gniezna dla utrzymania porządku i dla nawiązania łączności z Poznaniem. Gniezno miało podwójną wagę. Najpierw jako siedziba prymasa i miasto o najstarszej tradycji narodowej, wreszcie jako punkt strategiczny na linji Bydgoszcz—Poznań. Generał Wedell, jako dowódca tejże dywizji, ściągał swoje siły do Gniezna, aby utrzymać ład i porządek w całej rejencji bydgoskiej, i aby nie dawać powodu wkroczenia wojskom rosyjskim, które pożarem u sąsiada pruskiego przestraszone, mogłyby wkroczyć do Księstwa.[60]) W tym Gnieźnie przyjmowano pierwsze proklamacje „Komitetu narodowego“ z ogromnem entuzjazmem, wszyscy przypięli sobie kokardę narodową. Ten entuzjazm udzielił się sąsiednim miasteczkom i dlatego pruska władza zwróciła swą uwagę na Gniezno.[61])

W Gnieźnie bowiem siły pruskie były bardzo ograniczone: jeden bataljon fizylierów 21 pułku infanterji i trzecia eskadrona 3 pułku dragonów. Podpułkownik Düsterloh w dniu 20 marca wysłał z Gniezna 1 kompanję piechoty i 20 jeźdźców do Trzemeszna, aby uśmierzyć w tem mieście zaburzenia. Oddział wrócił już drugiego dnia do Gniezna z powrotem.

Również tego samego dnia wysłany do Wierzyc celem zabezpieczenia transportu 400 karabinów i 20 koni, oddział wrócił po dwóch dniach do garnizonu.

Ponieważ na Gniezno spodziewali się Prusacy ataku, przez długi czas obsadzono wojskiem ratusz i inne znaczniejsze budowle, utworzono miejsca alarmowe i wystawiono dwie kawaleryjskie patrole w kierunku Wrześni i Witkowa. W Gnieźnie rządził właściwie „Komitet narodowy.[62])

Zanim jednak opiszemy wypadki w obozach tuż przed ugodą Jarosławiecką, przenieść się musimy do zdarzeń, które wyprzedziły przyjazd do Księstwa królewskiego ko-

---

[60]) Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Mai, Juni, Juli 1849. str. 63. II kolumna.

[61]) Tamże str. 64. I. kolumna.

[62]) Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Mai, Juni, Juli 1849, str. 64. II kol. i 65 I kol.

misarza, generała Willisena, który w dziejach Księstwa odegrał wybitną rolę.

Mianowanie Willisena komisarzem wskazywało, że rząd pruski zamyśla poczynić pewne ustępstwa Polakom, do tej akcji pokojowej najlepiej on się nadawał, miał zaufanie Korony i mógł liczyć na poparcie Polaków.

Kiedy go wysyłano do Poznania, rząd pruski miał błędne zapatrywanie o wypadkach w Poznańskiem; według wersji jednych, cały naród polski stał pod bronią, według drugich tylko kilkunastu zapaleńców domagało się wolności Polski; nie wiedziano jednak nic o wzrastającem rozgoryczeniu Polaków i Niemców, o ich wzrastającej organizacji, łudzono się, że powstanie zwracało się przeciw systemowi królewskich urzędników ze szkoły Flottwella i przeciw Rosji.

Dnia 30 marca został Willisen po długich targach mianowany komisarzem, a w dniu 3 kwietnia przyjął on ciężki ten mandat na swe barki; nie miał on władzy dyktatorskiej, choć o taką winien był zabiegać w czasie rewolucyjnym. Odmówiono mu jej, bo nie chciano zadawać ciosu hierarchji wojskowej, wszystkim jednak władzom polecono, aby go wspierały.

Pierwszym krokiem do reorganizacji Księstwa miała być pacyfikacja kraju, a ta wymagała dyktatora, a nie komisarza z instrukcją w kieszeni i z planem w głowie.

Stanął on w dniu 5 kwietnia w Poznaniu, przybył do Księstwa z wiarą, że polska rewolucja jest słuszną, że jest ona wyrazem oburzenia, jakiem było oburzenie Niemców w roku 1813, lecz rozumiał tylko rewolucję legalną, a nie rozumiał rewolucji, która budowała barykady, która wychodziła z piersi prostego ludu, dlatego nie rozumiał i powstania w roku 1848 w Księstwie.

Rząd berliński czekał na wyniki pracy Willisena t. j. przedewszystkiem pacyfikacji w kraju. Gen. Willisen tego samego dnia, kiedy przybył, złożył wizytę gen. Colombowi, jako głównodowodzącemu, lecz w domu go nie zastał, a lokaj nie meldował wizyty Willisena generałowi, przeto generał Colomb jej mu nie oddał,[63]) co naturalnie przyczyniło się do oziębienia stosunków. Colomb czuł się dotkniętym, iż za radą Polaków przysłał mu rząd z większemi pełnomocnictwami generała Willisena; gromadził przeto wojsko i miał już pod swojemi rozkazami około 30.000. I właśnie, kiedy gen. Willisen zwoływał na dzień 7 kwietnia komisję organizacyjną, Colomb bez porozumienia się z Willi-

[63]) Brandt Heinrich: Aus dem Leben des Generals d. 7. Dr. H. von Brandt. III. str. 96 (Berlin 1882).

senem postanowił napaść na Polaków i ich rozbroić. Colomb opierał się na swoich rodakach i liczył na nich. Tem więcej, że ludność niemiecka Księstwa wyszła z odrętwienia i strachu i już dnia 23 marca utworzyła swój komitet narodowy „National Komitee", początkowo dla wspólnego utrzymania porządku w Księstwie, później wobec zapowiedzi rządu z dnia 24 marca o reorganizacji Księstwa, a zwłaszcza o wyłączeniu dystryktu nadnoteckiego.

Tak więc stanęły w Księstwie naprzeciw siebie obie narodowości zbrojnie. Jedna zdzierała orły pruskie z budynków państwowych ,druga je z powrotem zawieszała.[64]) Na taką to chwilę przypada przyjazd Willisena.

Na wstępie swej działalności w Poznaniu, Willisen bez porady wydał odezwę, którą w dniu 6 kwietnia rozrzucono po W. Ks. Poznańskiem, w której przyrzekł Polakom „narodowy rząd", „język polski w sądownictwie", a jako zapowiedź reorganizacji, „wybór Polaka naczelnym prezydentem".

Przy reorganizacji wojska obiecywał wysłuchać życzeń i planów doświadczonych Polaków sądząc, że życzenia ich są spełnione w istnieniu „landwery", nad którą niema bardziej ludowej instytucji wojskowej.

Niemców zapewniała jego odezwa, iż prawa języka niemieckiego zachowają nadal w administracji i sądownictwie.

Warunkiem jednak spełnienia tych przyrzeczeń jest powrót porządku prawnego stanu. Z istniejących komitetów te tylko zatwierdzi, które mają lokalne cele i publiczne bezpieczeństwo na oku, wszystkie inne muszą się powstrzymać od działalności. Również tworzenie ochotniczych zaciągów jest surowo zakazane „w interesie narodowości". Odezwa kończy się przyrzeczeniem uzyskania u króla amnestji za dotychczasowe wykroczenia.[65])

W taki sposób myślał Willisen bez rozlewu krwi uspokoić Wielkopolskę. Lecz odezwa jego nie zadowoliła ani Polaków, ani Niemców. Polaków dotykało wspominanie o amnestji, skoro ich rewolucja była legalną, Niemców znowu oburzało, że Willisen nie stanął w ich obozie, lecz jako sędzia przyszedł, to też oni rozpoczęli kopać pod nim dołki i denuncjować do Berlina.

Tymczasem ów potężny „Komitet" przez dobieranie zbyt wielu ludzi, stał się „ciałem otyłem" i tracił na zaufa-

---

[64]) Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Mai, Juni, Juli. 1849, str. 63. I. kolumna.

[65]) Akten u. Bemerkungen über meine Sendung str. 18. III. koniec odezwy.

niu, nadto nie mógł robić żadnych planów reorganizacji Księstwa w duchu odezwy Willisena, gdyż miał niektórych przeciwników układu z Prusakami i wiele spraw bieżących do załatwiania.

Wyłonił przeto komisję reorganizacyjną, złożoną z arcybiskupa, Brodowskiego, Gregora, Kraszewskiego, Libelta, Macieja Mielżyńskiego, Macieja Palacza, Potworowskiego, ks. Prusinowskiego, Leona Szumana dla wykończenia reorganizacji. Komisja ta znosiła się z naczelnym prezesem Beuermanem [66]) i odbywała u niego posiedzenia wraz z Neumanem, nadburmistrzem Poznania i adwokatem Boyem, jako reprezentantami interesów niemieckich. Wszystko to były projekty.[67]) Willisen bowiem reorganizację Księstwa rozpoczął od rozwiązania „Komisji organizacyjnej" i powołał nową, do której już nie dwóch Niemców, ale czterech wchodziło i pięciu Polaków, nadto naczelny prezes Beuerman i regencyjny prezydent v. Kries jako radni.

Komisja ta miała być tylko radą, jej uchwały wymagały zatwierdzenia ministerstwa. Willisen tej komisji oświadczył, że niektóre powiaty muszą być od reorganizacji wyłączone, bo w nich ogromnie przemagają Niemcy, przeciwni wszelkiej zmianie.[68])

To oświadczenie Willisena było wielkiem rozczarowaniem dla „Komitetu". Ponieważ naczelnym prezesem miał być zdaniem Willisena Polak, przeto Polacy wskazali kandydatów t. j. Potworowskiego i Kraszewskiego. Polacy w „Komisji" żądali usunięcia landratów lub conajmniej dodania niektórym jako doradców Polaków, którzyby wybory do sejmu przeprowadzili.

Najtrudniejszą była sprawa wojska. Willisen przyrzekał wojsko linjowe z W. Ks. Poznańskiego wyprowadzić, landwerę zaś, złożoną z samych Polaków, rozlokować po miasteczkach Księstwa, i po złączeniu z ochotnikami, utworzyć przyszłe wojsko polskie z komendą polską. Polacy jednak nie byli skłonni przystać na żądania wojskowe Willisena, opierając się na jego przyrzeczeniach, że rząd nie będzie miał nic przeciw temu, jeżeli z własnych zasobów Księstwo zechce trzymać nadto korpus wojskowy, pamiętali dobrze, jak to głośno w Berlinie, a na uboczu obecnie z niektórymi członkami „Komisji" prawił o wojnie z Moskwą,

---

[66]) Pamiętnik... str. 59 u dołu.

[67]) Pamiętnik Garczyńskiego str. 240 (Schnür-Pepłowski: Szkice Histor.) ...urzędnik zdolny, człek uczciwy, ale niedorosły do rozwiązania zadania, jakie mu przypadło w udziale...

[68]) Pamiętnik... str. 59 u dołu.

o słabej ich sile w Królestwie, o możliwości uderzenia powstańców z Księstwa ku Częstochowie, coby Prus wobec Rosji bynajmniej nie kompromitowało; do tego trzeba było mieć własne wojsko i dlatego w odezwie, pełnej namaszczenia, wystosowanej do komisarzy powiatowych, zalecali im, aby trzymali się jedności, bo Willisenowi trzeba pokazać, jak poważnej natury są polskie żądania.

Ministerstwo jednak projektu Willisena w sprawie polskiego korpusu wojskowego nie zatwierdziło, godząc się na jego propozycję we wszystkich innych punktach.[69])

Projekt Wilisena do Ministerstwa opierał się w sprawie wojskowej na formowaniu korpusu o sile 1.000 ludzi, sam Willisen przyrzekał zająć się tą sprawą i postawić na jego czele pruskiego oficera. Projekt ten upadł, a raczej przyszedł zapóźno i nie był osobiście przedstawiony ministerstwu. Z ciężkiem przeto sercem rozplakatować kazał Willisen decyzję Ministerstwa, starając się ją w delikatnych słowach umniejszyć.

Gen. Colomb nie wierzył w akcję pokojową swego rywala, miał wieści od „ruchomych kolumn" o sile i nastroju powstańców, wiedział o odpowiedzi Mierosławskiego na odezwę Willisena, w której Mierosławski zakazywał rozchodzić się do domów pod klątwą hańby; wydał przeto manifest, dawno ułożony, opuścił Poznań, siadł na konia i ruszył 11 kwietnia w kierunku Środy. Dzień przedtem gen. Willisen opuścił również Poznań i w towarzystwie Stefańskiego i Libelta, jako delegatów „Komitetu", celem zawarcia układów z wojskiem polskiem.

Czy w ‚Komisji", czy w „Komitecie" Willisen zyskał zgodę na plany Ministerstwa, trudno wyrokować. Moraczewski, obeznany dokładnie z ówczesnymi wypadkami pisze, że „ani na „Komisji", ani od nikogo innego nie uczyniono na posiedzeniu „Komitetu" żadnego wniosku".[70]) Z przezorności dodał mu „Komitet" Libelta, który po długich naleganiach zgodził się z Willisenem jechać.

Akcję pokojową gen. Willisena paraliżował gen. Colomb i gotował się do rozstrzygnięcia kwestji wojska polskiego krwią i żelazem, opierając się na żywiołach niemieckich. Stanowisko Niemców od początku nie było szczere i niestety miało poparcie Fryderyka Wilhelma IV. Jasnem było tylko stanowisko Colomba, który powoli i w proporcji do wzrastającej swej siły wojskowej gotował zniszczenie polskiej organizacji wojskowej. W pierwszym tygodniu ruszyły tylko drobne oddziały pruskiej kawalerji dla za-

[69]) Akten u. Bemerkungen. VIII. str. 29.

[70]) Pamiętnik... str. 61 u góry.

wieszenia z powrotem strąconych godeł państwowych, dla rozrzucenia proklamacji generała lub eskortowania poczty, zawsze jednak, wobec niepewności, wracały one na noc do warowni poznańskiej. Kiedy zaś w ostatnich dniach marca nadciągnęły Colombowi rezerwy, odważył się on na zakaz zbrojenia się ludności i w tym celu wysyłał już w dalsze okolice Księstwa znane „ruchome kolumny". I tak n. p. Brodowski poszedł do Pobiedzisk, Leinweber do Kostrzyna, obaj zeszli się pod Środą. Kolumny te niosły ze sobą wielką ilość odezw, których treść odczytywano na rynku danej miejscowości, przewieszano emblematy władzy pruskiej z powrotem, zmuszano rewolucyjne władze do uznania starego porządku. Wszystko to było jednak w teorji pacyfikacją kraju, bo w praktyce o niej mowy nie było; orły pruskie dalej zdzierano i mszczono się na mieszkańcach zbyt pohopnych w akcji pacyfikacyjnej Colomba.

Historyk niemiecki tych czasów sam wyznaje, że bezpieczeństwo Niemców i Żydów tam było największe, gdzie nie było „ruchomych kolumn". Naturalnie omijały jeszcze „kolumny Colomba" miejscowości, gdzie była siła powstańców, aby nie doprowadzać do wzburzenia ludności. Skutek takich wypraw był jeden, że Colomb poznał ilość i rozmieszczenie wojska polskiego.

Tak widzimy, że akcja uspokojenia Księstwa szła dwiema drogami, pochodziła od dwu generałów pruskich, Colomba i Willisena. Colomb uważał, że należy zerwać z pacyfikacją według recepty Willisena, posunął większą część siły pruskiej z Poznania ku Środzie; poszła artylerja i pościągano jeszcze wojska z innej strony. „Wydany przez Colomba manifest na obkolenie Środy był tak dyplomatyczny, że nie na dzieło jego sztabu, dość ograniczonego, lecz na dzieło ówczesnych pruskich ministrów, albo ubocznego królewskiego gabinetu wygląda." [71])

Z chwilą wyjazdu gen. Willisena z Poznania celem skłonienia obozów do rozwiązania się i z chwilą wyjazdu gen. Colomba w okolice Środy, mijał czas istotnej rewolucji i pora do przeniesienia powstania poza granice Księstwa, a rozpoczął się okres ograniczenia polskich sił zbrojnych do obozów.

---

[71]) Pamiętnik... str. 61.

ROZDZIAŁ II.

Ugoda Jarosławiecka

Jak przyszło do ugody w Jarosławcu. — Zobowiązania Willisena. Instrukcja Mierosławskiego. — Żądania Mierosławskiego. — Plan Mierosławskiego i niemożliwość jego realizacji. — Wrażenie ugody Jarosławieckiej u Niemców i Żydów. — Niezadowolenie w Środzie. Ponad głową Mierosławskiego. — Uniewinnianie się Garczyńskiego. Jenerał Kruszewski. — Mierosławski inspektorem obozów. — Charakterystyka jen. Willisena. — Otoczenie obozów polskich. — Siła bojowa Polaków w świetle pruskim. — Niezadowolenie w Książu z ugody. — Nowy duch w obozie w Książu. — Dyplomatyczne targi w Witaszycach. — Spór o Raszków (mapa I). — Walka o Odolanów. Słabość Komitetu Narodowego. — Plan rozbiorów Księstwa na część polską i niemiecką, planem Willisena. — Organizacja wojska polskiego w planie Willisena. — Konferencja Willisena w Berlinie. — Zapowiedź reorganizacji W. Księstwa. — Rejzy kolumn ruchomych po Księstwie. — Walka o Trzemeszno. — Przygotowania do zajęcia Środy. — Wypadki w Czarnkowie. — Nowa linja strategiczna Colomba. — Mierosławski zmienia dowódców obozowych. — Komisja gospodarcza. — Malkontenci z klubu wojskowego. — Zjazd delegatów obozowych 28-go kwietnia 1848. — Misja Krotowskiego w Berlinie.

W liście z dnia 9 kwietnia Willisen donosi ministrowi spraw wewnętrznych, iż jedzie, aby w dniu 11-go rozwiązać nieprzyjacielski obóz w Środzie, w dniu 12-go we Wrześni, w dniu 13-go w Książu, a 14-go w Pleszewie.[1]) Wysłannik „Komitetu", Karol Libelt, przed wyjazdem do obozów wymógł na „Komitecie" dwie stanowcze alternatywy, albo przyjęcie warunków przez gen. Willisena, jako komisarza królewskiego, albo rozpaczliwa wojna. „Z tem udał się do L. Mierosławskiego, jako „głównego dowódcy powstania" z zapytaniem, jakie jest usposobienie wojska, a odebra-

[1]) Akten u. Bemerkungen — str. 26.

wszy sprzeczną odpowiedź, natenczas obecny tamże gen. Willisen, traktował osobiście z Mierosławskim, szczegółowo każdy artykuł wiadomej nam konwencji."[2]) I zaraz obóz w Śremie, będący pod wpływem Mierosławskiego, przyjął konwencję. Z tego wynika — zdaniem pułkownika Garczyńskiego, — że Mierosławski dał pierwszy sankcję owej konwencji, a za jego moralnym wpływem jako wodza, poszły wszystkie obozy.[3])

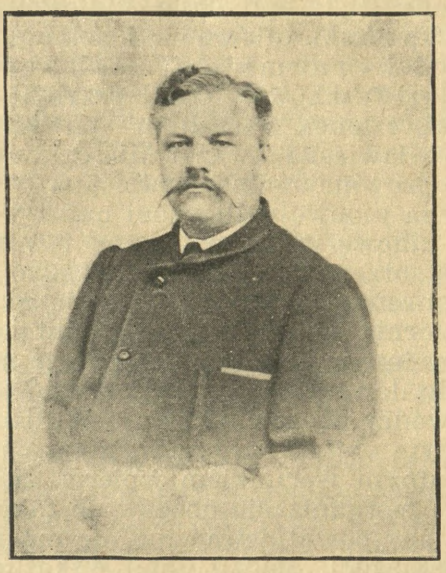

Aleksander Guttry

Delegaci „Komitetu", Stefański i Libelt, przed Środą zostawili Willisena we wiosce Tulce, a sami weszli do obozu; dowódca obozu przyjął ich życzliwie, a był nim znany nam pułkownik Brzeżański.

Wiadomość o wyjeździe Willisena rozbiegła się lotem błyskawicy po Księstwie; a więc obozy, pewne, że zaraz rozpocznie się organizacja wojska, posłały pełnomocników do Środy, którą okalał z polecenia Colomba gen. Duncker z 11.000 dobrze uzbrojonych żołnierzy. Mierosławski wieczorem 10 kwietnia dowiaduje się, że gen. Duncker dnia następnego o godzinie 11-tej zaatakuje Środę, jeżeli układ nie będzie zawarty. W ostatniej chwili Mierosławski gotuje obronę, którą Brzeżański w śmieszny sposób przeprowadza, a sam udaje się do Jarosławca, dokąd go wezwano

[2]) Odpowiedź... z listu J. Garczyńskiego do Wł. Kosińskiego... str. 81.

[3]) Tamże.

dla podpisania umowy. „Tymczasem w Jarosławcu szły układy z ogromnem oporem i walką [4]) i wreszcie ustalono: że „zostaną cztery obozy, liczące najwyżej po 600 piechoty i 120 jazdy"; Środę, bezpośrednio zagrożoną przez Prusaków, wydano nieprzyjacielowi.

Mierosławski, przybywszy do Jarosławca, zobaczył przy stole gen. Willisena w towarzystwie dwóch Francuzów; jeden z nich był znanym pisarzem, Charles Didier, i dwóch delegatów „Komitetu"; byli dalej Białoskórski, Kurnatowski, Wiktor Szołdrski, oficerowie i pełnomocnicy wojska polskiego, „zgodni, że niema czem stawiać oporu zbrojnego przeważnej sile Prusaków". Dalej przybyli Libelt i Anastazy Radoński, członek „Komitetu" powiatu średzkiego.

Ugodę Jarosławiecką uważał Mierosławski za umowę konstytucyjno-prowincjonalną, podpisaną przez obie strony, uważał ją za umowę politycznej natury, sam zaś miał z Willisenem umowę militarną, ustną i warunkową, aby zyskać zwłokę, przestrzeń i bezpieczeństwo potrzebne do ukończenia koncentracji obozów.[5]) Dwie te umowy jarosławieckie pozornie są tylko zgodne; intencje Mierosławskiego szły w innym kierunku, wskazuje na to jego rozkaz, wydany do dowódców obozów z dnia 7 kwietnia, jaką odpowiedź dowódcy obozów dać mają Willisenowi przy jego spodziewanym objeździe obozów, mają oświadczyć: „że Polacy pod żadnym warunkiem wpierw się nie rozejdą z obozów, póki reorganizacja obozów do takiej nie dojdzie doskonałości, iżby powątpiewać już nie można o rzetelności rządu pruskiego.[6]) Radził dalej wskazać Willisenowi na poważne niebezpieczeństwo przy rozbrajaniu sił po obozach, gdyż przeciw Prusakom obróci się oburzenie i rozpacz tłumów rozpuszczonych, których żadne organizacje papierowe nie będą w stanie przyprowadzić do legalnego porządku. Wskazywał, że tylko zgromadzeni w obozach powstańcy tworzyć mogą część wojska narodowego.[7])

„Komitet" nie uważał się za władzę, lecz za stowarzyszenie, pilnujące sprawy narodowej;[8]) wysławszy delegatów do „Komisji reorganizacyjnej", istniał tylko pobłażaniem potężnych w Poznaniu Prusaków,[9]) niezadowolonym prawił: „skoro macie ufność w walce, to stańcie w obozie, ogłoście się rządem tymczasowym całej Polski, zamianuj-

---

[4]) Pamiętnik... str. 63.
[5]) Powstanie Poznańskie... str. 38.
[6]) Tamże — str. 39.
[7]) Powstanie Poznańskie... str. 39.
[8]) Pamiętnik... str. 63.
[9]) Tamże.

cie wodza, rozpocznijcie dzieło, a my go wam z pewnością psuć nie będziemy".[10]) Nie znaleźli się tacy w „Komitecie", coby chcieli być rządem tymczasowym. Już na to czas minął.[11]) „Komitet" miał w obozach swoich zwolenników, którzy ograniczali swe pretensje wojenne do miłej nadzieji, że „barwy narodowe zdobić będą landwerę poznańską".[12])

Gdy Mierosławski przybył do Jarosławca, zażądano od niego podpisu pod ugodę, którego on odmówił, chcąc mieć wolną rękę. Nakazał podpisanie takiej ugody, która miałaby charakter tylko polityczny. Mierosławski wziął Willisena do drugiego pokoju, i tam przestrzegał go przed rozbrojeniem obozów, „bo wtedy, wierzaj, mściwe pobojowisko rozściele się, jak daleko sięgnie nasza rozsypka".[13]) „Lud chce dywizji o barwach narodowych, ale z kosynierów, którym łatwiej rządowi zamiast kos dać karabiny, niż później szukać rzezuniów po lasach."[14])

Willisen chciał pozbyć się Mierosławskiego, wysłać go do Galicji i chciał mu dać kilka miljonów zasiłku „celem poruszenia tej niewyczerpanej prowincji".[15]) Mierosławski żądał od Willisena najprzód 5 obozów bez określenia ich mocy, to jest zachowanie wszystkiego, co pod jaką bronią stało.

Willisen już godził się pod naciskiem słów Mierosławskiego na te 5 obozów, gdy w tym momencie doniósł Willisenowi pruski oficer, że z tą chwilą mija wyproszony 3 dniowy rozejm, że gen. Colomb wydał już rozkaz zaatakowania Środy. Na kolanie prawie uzupełniono ugodę, że nie 5, lecz 4 obozy zostaną, Środę zaś powstańcy opuszczą.

Była ta ugoda — zdaniem Mierosławskiego — zawieszeniem broni z gwarancją dotykalną,[16]) była ona w każdym razie dyplomatycznem zwycięstwem Mierosławskiego nad Willisenem i nad swoimi, bo była odwołaniem głosowań sztabów obozu wrzesińskiego i książskiego za zupełnem rozpuszczeniem wojska w dniu 10 kwietnia.

Pewne światło na to głosowanie rzuca nam list dowódcy obozu wrzesińskiego, Garczyńskiego, pisany do Władysława Kosińskiego,[17]) który cytujemy:

---

[10]) Tamże.
[11]) Tamże.
[12]) Powstanie Poznańskie... str. 40.
[13]) Tamże — str. 41.
[14]) Tamże — str. 42.
[15]) Tamże.
[16]) Powstanie Poznańskie... str. 43 u góry.
[17]) Odpowiedź... List Garczyńskiego str. 81 i 82.

„Co do obozu wrzesińskiego, powiem z całą otwartością żołnierza prawdę, jak było. K. Libelt przybył do Wrześni wprost, tego nie wiem, z Jarosławca, czy Środy, opowiedział mi osobiście cały ów wypadek o owej konwencji, już zdecydowanej i przyjętej w głównym sztabie, oraz obozie średzkim. Reszty z naszych rozmów z Libeltem wyjaśniać dziś nie chcę i nie powinienem; (szkoda) ...powiem tylko, że kazałem zwołać oficerów piechoty i kawalerji i opowiedziałem im szczegółowo rzecz całą. Powstał zgiełk rozpaczliwy — był to sądny dzień! Miotano obelgi na „Komitet“ i wodza. Z rozrzewnieniem i najprzykszejszem wrażeniem słuchałem długo wyjaśniającej się tak charakterystycznie opinji reprezentantów obozu mego. Czułem, jaki ogromny ciężar na mnie samego spada... Wołano: „Garczyński, naczelnik dowodzący obozem wrzesińskim, posiadający nasze zaufanie, działać będzie według swego zdania, czy może przyjąć konwencję, albo ją odrzucić.“ Garczyński oświadczył Libeltowi, że konwencję przyjmuje. I dalej czytamy: „Postąpiłem sobie wstecz woli całego obozu“, powodów jednak nam nie tłumaczy. „Od tej chwili obóz przestał być porządnem wojskiem, znikł ład, a z nim i posłuszeństwo. Pierwej każde słowo było rozkazem.“

Nim jeszcze rozpoczęto układy w Jarosławcu, wygotowano zasady, na jakich układ ma się opierać. Willisen na żądanie Stefańskiego dał na piśmie oświadczenie,[18]) że przez reorganizacją Księstwa rozumie nietylko uznanie języka polskiego za urzędowy, lecz postawienie Polaków na czele wszelkich władz Księstwa. Ale zatem szła zaraz drobna, a podstępna klauzula, że niemasz wątpliwości, iż po powiatach przygranicznych w przeważającej znacznie liczbie Niemcami zaludnionych, rząd taki polski byłby trudnym. Gdyby powiaty zniemczałe i powiaty czysto polskie stały pod temiż samemi naczelnemi władzami Księstwa, wtenczas władze te musiałyby być mieszane. Daleko więc dogodniejszą rzeczą będzie dla Polaków zostać zupełnie oddzielnie. Co do wojska narodowego, to w polskiej części będzie osobne, z musztrą, komendą, znakami polskiemi. Żaden mieszkaniec polskiej części Księstwa, nie będzie mógł być zaciąganym do wojska innego oprócz tego narodowego.“

W całej tej klauzuli wyraźnie przebija zamiar podziału Księstwa i wcielenie jego części do Niemiec, a autorem takiego podziału miał być Willisen, który ciągle potępiał rozbiory Polski. Mierosławski stara się złagodzić wrażenie, iż zgodził się na ewakuację Środy w konwencji jaro-

[18]) Pamiętnik... str. 65.

sławieckiej tem, „że w Środzie nie było czem się prawdziwej napaści odstrzelać.[19]) Aby zaś uwolnić się od podejrzeń, jakoby podpisał konwencję z Prusakami, rozesłał instrukcję do czterech sztabów: Miłosławia, dokąd się obóz ze Środy przeniósł, Wrześni, Książa i Pleszewa tej treści:[20])

Do wszystkich zwierzchników obozowych!

Miłosław, dnia 11 kwietnia 1848.

Dzisiaj o godzinie 7 z rana w Środzie, pełnomocnicy Komitetu Narodowego znieśli Wydział Wojenny, a natomiast postanowili Sztab Główny, którego szefem mianowali niżej podpisanego.“ Mierosławski zachowuje w Sztabie Głównym dawnych członków Wydziału, a pierwszym adjutantem mianuje Bronisława Dąbrowskiego.

„O godzinie 9-tej z rana zjechał do Jarosławca, o ćwierć mili od Środy, gen. Willisen z ostatecznem wezwaniem do rozpuszczenia obozów i masą wojska pruskiego, do ataku gotowego. Delegowani Komitetu Narodowego, Libelt i Stefański, przy świadectwie delegatów obozów Średzkiego, Wrzesińskiego, Pleszewskiego, po długich debatach podpisali układ, skutkiem którego Willisen uznał cztery nasze obozy pod Wrześnią, Pleszewem, Książem i Miłosławiem, ten ostatni jako zastąpić mający obóz Średzki, który po 3 dniach ma być ewakuowany.

Cztery obozy obejmować mają każdy po jednym bataljonie piechoty i po jednym szwadronie jazdy; bataljon z 600, a szwadron z 120 ochotników mogą być złożone.

Naszą będzie rzeczą podwoić, a nawet potroić tę siłę, luzując co tydzień owe 3.000 ludzi przez 3.000 innych, byle nie więcej występowało na raz w czterych obozach, jak taka ilość zbrojnych. Staraniem przeto czterech komendantów obozowych musi być: 1) Dobór doskonały 720 ludzi, koni i sprzętów z każdego obecnego obozu; 2) Dobranie sobie drugiej zmiany, a o ile się da i trzeciej, w podobnejże sile, a które rozlokowane po okolicy, zatrudnione pozornie po wsiach i dworach, w każdy tydzień luzować będą pierwszą w ognisku obozowem. Tym sposobem możemy nieograniczenie pomnożyć nasze siły, nie przekraczając dotykalnie warunków układu, zawartego między Komitetem Narodowym a Willisenem. Każdy z czterech wymienionych obozów ma wysłać na dzień 16 kwietnia po dwóch pełnomocników, celem urządzenia hierarchji tymczasowej, iżby odjąć Prusakom wszelki pretekst mieszania się do naszej organizacji. Trzeba, ażeby ci pełnomocnicy przybyli

[19]) Powstanie Poznańskie... str. 44.

[20]) Tamże wypis z Aktów obozu Książskiego...

do Winogóry z gotową listą kandydatów oficerskich, i z ich rozkładem już umówionym w gronie korpusu oficerów, iżby komisji stanowczej oszczędzić sporów i macaniny. — Dotychczasowe oddziały podchorążych dostarczą podoficerów i w dniach oznaczonych odbywać będą szkołę podoficerską i oficerską.

Mimo bezpieczeństwa, niby zaręczonego umową dzisiejszą, obozy mają się mieć na największej baczności i pilnować się, jak w czasie wojennym.

Ludwik Mierosławski."

Mierosławski przed objazdem obozów żądał od „Komitetu", który lekceważył i nie bywał na jego zebraniach, dowództwa nad powstaniem; wówczas to wyśmiał go Seweryn Mielżyński, radząc mu dać się wybrać przez kosynierów. Na to Mierosławski odrzekł mu, że cały lud jest za nim, który niósł go w ów pamiętny dzień powrotu z Berlina na rękach do ratusza, wobec tego mało go dotyka uwaga Mielżyńskiego. „Komitet" nie był rządem tymczasowym, więc nie mógł Mierosławski zostać z jego poręki naczelnym wodzem.[21]) Wobec tego zadowolić się musiał tytułem szefa sztabu głównego, podejrzywając „Komitet" o knowania w tym kierunku.

Widzimy z wyżej cytowanej instrukcji szefa sztabu głównego, iż ona pozwalała pod formą straży bezpieczeństwa trzymać tyle rezerw, „ile ich wyżywić potrafi przezorny patrjotyzm". To zachowanie ściśle liczby żołnierzy w obozach, a dwa razy tyle, jako rezerwy, nominalnie nie naruszało punktów umowy w Jarosławcu i było tylko — zdaniem Mierosławskiego — naśladowaniem fortelu Prusaków po traktacie Tylżyckim.

Marzyło się Mierosławskiemu, że przy należytej karności i sprężystości Księstwo wyglądać będzie „jako cztery ruchome cytadele, oparte ze wszystkich stron o niewyczerpaną rezerwę narodu.[22]) Zanimby Prusacy spostrzegli fortel — pisze Mierosławski — nie mogliby zaradzić wojennemu sprzysiężeniu i chętnieby je wypuścili na Moskwę.[23]) To był sławny plan strategiczny Mierosławskiego z roku 1846, który teraz pragnął Mierosławski rozwinąć. Ale do spełnienia jego nie było warunków.

Już zaogniała się walka dwu obozów politycznych, dwu kierunków, „Komitetu" i Mierosławskiego; podczas gdy Mierosławski marzył o przeniesieniu wojny do Króle-

---

[21]) Pamiętnik... str. 63.

[22]) Powstanie Poznańskie... str. 54.

[23]) Tamże str. 54-55.

stwa, „Komitet“ dążył do autonomji prowincji Poznańskiej; podczas gdy Mierosławski marzył o wojnie narodowej, „Komitet“ pragnął mieć siłę zbrojną w granicach Księstwa.

„Gazeta Polska“,[24]) która uchodzić mogła za organ „Komitetu“, po ugodzie w Jarosławcu tak pisała: „Myśmy zrozumieli, że sztandar wolności nie powinien być bryzgany krwią narodu niemieckiego, jeśli do tego nie będziemy zmuszeni.“

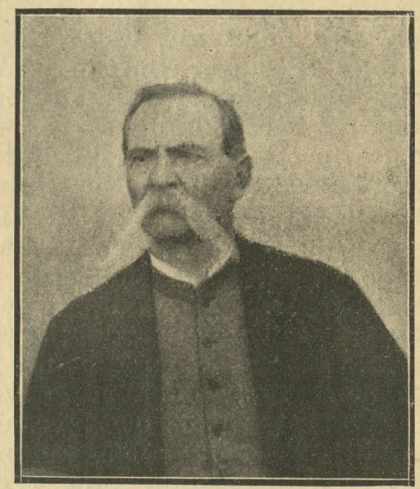

Antoni Garczyński
dowódca obozu nowomiejskiego

Ta różnica zdań wycisnęła swe piętno w czasie układów o konwencję Jarosławiecką. Chciano niejako ponad jego głową porozumieć się w Jarosławcu, tylko grożący napad na obóz w Środzie wymagał jego obecności.

Wielu oficerów w obozach parło do ugody, do rozwiązania wojska, obawiając się z jednej strony konfiskaty majątków w razie zwycięstwa Colomba, z drugiej strony podziału gruntów; tylko neutralność mogła ich ratować. Patrjotyzm ich, z powodu hojnych przyrzeczeń Willisena i „Komitetu“, był uspokojony i szukali tylko pozorów, aby się wycofać z niebezpiecznego przedsięwzięcia;[25]) ci postanowili podstępem osłabić znaczenie Mierosławskiego i jego instrukcji.[26])

Ugodę w Jarosławcu nazywa pułkownik Brzeżański „kapitulacją“, bo całe wojsko w niej uszczuplono na niespełna 3.000 ludzi.

[24]) Gazeta Polska nr. 18 z dnia 12-go kwietnia 1848.

[25]) Tak sądzi Hans Schmidt: Die poln. Revolution, str. 207.

[26]) Powstanie Poznańskie... str. 56.

O opuszczeniu szeregów nikt nie chciał słuchać, żołnierze prawie bunt podnosili, skoro się o tem dowiedzieli. Sam Brzeżański, złamany na duchu przykrem położeniem, postarał się o krótką zwłokę, i dopiero 13 kwietnia popoł. wymaszerował ze Środy do Miłosławia, lecz wywiózł przedtem wszystkie magazyny do Chudzic i Winnej-Góry, a żywność, srebra i skóry do Miłosławia. W Miłosławiu zajął się Brzeżański umundurowaniem ludzi i wprowadzeniem rygoru wojskowego. Dla uniknięcia chorób rozłożył piechotę i kosynierów w Pełczynie, Książęcej-Woli i Skotnikach, a trzy plutony kawalerji w Winnej-Górze, gdzie właściciel, Bronisław Dąbrowski, i adjutant przy Mierosławskim wszystkiego z gospodarstwa wojsku dostarczał. W samym Miłosławiu miał Brzeżański pluton jazdy, kompanję strzelców, około 3.000 ludzi, oraz artylerję; nadto były w Miłosławiu przygotowywane piekielne maszyny, tarany i płoty ochronne, pomysłu Mierosławskiego.[27])

Gdy treść umowy w Jarosławcu doszła do wiadomości poznańskich Niemców i Żydów, powstało oburzenie na Willisena, wołano o zdradzie, tłum dobijał się do jego mieszkania,[28]) szczęściem był na konferencji u Beuermana.

Skłonił on Beuermana i Colomba do uznania konwencji. Colomb wprawdzie bardzo powątpiewał w jej skutek, lecz przyjąć musiał i zastrzegł sobie, w razie jej naruszenia, wolną rękę. Opisując zaburzenia żydowsko-niemieckie w Poznaniu, „Gazeta Polska“ z dnia 12 kwietnia tak pisze: „Wtedy milczeli ci, co to dzisiaj pod mieszkaniem Jenerała Willisena tak śmiałe robią demonstracje; wtedy milczeli i ci, co to dzisiaj w Odeum śmią zrzucać czapki i kokardy polskie“... Pisząc o milczeniu tych wszystkich demonstrantów ma na myśli redakcja ich obawę i lęk na początku rewolucji.[29])

Willisen po tej konferencji zaraz opuścił Poznań, aby z delegatami „Komitetu“ doprowadzić obóz do pacyfikacji. Najpierw przyjechał z delegatami do Środy, aby zakomunikować obozowi treść umowy Jarosławieckiej, najgorszej dla tego obozu.

Pułkownik Brzeżański, dowódca tego obozu, od 4 kwietnia organizował siłę zbrojną, przynaglony do przyjazdu do Środy przez Anastazego i Franciszka Radońskich, ponieważ wojsko pruskie zbliżało się od Markowic ku Środzie, aby ją zająć, a w Środzie przygotowywano kwatery dla

---

[27]) Pamiętnik pułk. Brzeżańskiego, str. 18 i 19.

[28]) Mieszkał w hotelu Lanka, gdzie rozjuszony tłum powybijał wszystkie okna.

[29]) Gazeta Polska nr. 18 z dnia 12 kwietnia 1848.

wojska pruskiego. Już następnego dnia Brzeżański miał około 4.000 kosynierów, a gdy objął komendę nad Środą, zastał tylko 70 strzelców i 30 koni. Zasługi miał Brzeżański wielkie wobec Środy i powiatu.

Gdy w pamiętnym dniu Libelt zabrał głos i zaczął ze łzami w oczach wykładać smutną konwencję, młodzież zaczęła szemrać, że układ jest zgubny, a kiedy oświadczył, „aby wielkiemu i daremnemu krwi rozlewowi przeszkodzić", musiał tę umowę z Prusakami podpisać, krzyknięto: „zdrada", i rzucono się na niego z kosami, dopiero członek „Komitetu" Essman, wymowny ksiądz Kegel ze Środy i nareszcie Mierosławski, potrafili go wydobyć z niebezpieczeństwa i umysły ułagodzić.[30])

We Wrześni od czasu nakazanego spokoju pod groźbą „zdrady ojczyzny", mijały dnie na bezczynności, która obóz demoralizowała.

Lud, wojsko ze zdziwieniem przypatrywało się tej apatji dowództwa, choć o pół godziny od Wrześni stał obóz pruski pod Neklą, choć starsi żołnierze przychodzili do Garczyńskiego i podawali mu łatwy sposób podejścia pruskiego obozu i zabrania mu armat, choć Kosiński chciał atakować oddalone kolumny pruskie, od Nekli zabłąkane.

Lud począł niedowierzać, wojsko się burzyć. Nieszczęście chciało, że na jednym z wiatraków u prawego skrzydła obozu obaczono Żyda, obserwującego obóz. Lud powstańczy, podejrzywając w nim szpiega, chciał go samowolnie ukarać. Oficerowie stawali w obronie, może niesprawiedliwie oczernionego, dopiero bęben na alarm bijący wyrwał roznamiętnionemu tłumowi ofiarę. Lecz starszyzna obozu poznała, jaki koniec może mieć to powstańcze wojsko, gdy nie przyjdzie do działania. A tu po tych zajściach zjeżdża z łona „Komitetu" wysłany Karol Libelt, aby donieść o układach w Jarosławcu, które Garczyński po poufnej rozmowie z Libeltem przyjął.[31])

Po tych wypadkach w Środzie, a potem we Wrześni, usunął się Libelt jako pełnomocnik „Komitetu", tylko Stefański z Willisenem przybyli do Miłosławia i Książa, gdzie tłumaczyli zebranym, „że konwencja Jarosławiecka znaczy nie żadne zawieszenie broni i zysk czasu do uzbrojenia się na serjo, ale przyspieszenie legalnej rewolucji, a zatem doszczętne rozpuszczenie ruchawki".

---

[30]) Pamiętnik... str. 65 u góry.

[31]) Garczyński: Pamiętnik str. 264 i 265. (Schnür-Pepłowskiego: Szkice Histor.)

W myśl tych wyjaśnień sztab Garczyńskiego już przedtem, a sztaby Budziszewskiego i Brzeżańskiego później rozpuściły rezerwę do domu.[32])

Instrukcję Mierosławskiego pominięto lub przeinaczono, dowodząc oficerom, że nominacje swe mają od „Komitetu", a nie od Mierosławskiego, że Mierosławski umowy Jarosławieckiej nie podpisywał, więc nie może dawać wskazówki, jak ona ma być wykonaną, że nie będąc Księstwa obywatelem, niezna on stosunków miejscowych i nie powinien rad swoich nikomu narzucać.[33])

Gotowość bojowa bardzo na tem ucierpiała, instrukcja Mierosławskiego tylko w obozie Pleszewskim była wykonywaną, w innych obozach jej się nie trzymano. Ludzie rozpuszczeni z obozów w myśl konwencji, mieli wracać do domu oddziałami, z pozwoleniem zabrania kos na wozach, lecz wojsko pruskie, któremu wymija się z rąk darowizna gruntów po wyciętej w pień szlachcie polskiej, i nagroda w rabunkach miast, niekarne w wysokim stopniu, nie hamowane przez oficerów swoich, nie tylko zabierało kosy, lecz także „rąbało pojedyńczych jak i całe oddziały".[34])

Tych zaś, którzy należeli do landwery, jako dezerterów osadzono w więzieniu.

Wielu z nich wracało znowu do obozów. Ponieważ, jak widzimy, zmniejszenie wojska stosownie do ugody w Jarosławcu, szło bardzo trudno, choć chłopom obiecywano po 3 morgi pola, kto z nich wróci do domu,[35]) była u nich miłość ojczyzny większą, niźli łakomstwo na ziemię. Daremnie tłumaczono ludowi, że nie na zawsze wraca do domu, bo tymczasem na wojnę z Moskalami się nie zanosi, że trudno bez porządku należytego ich żywić i ubierać, że tylko najzdatniejszych się zatrzyma, a drudzy muszą odejść na urlopy.

Widzimy, że nie śmieli im powiedzieć prawdy ci, którzy wzniecili zapał u tego ludu! Lecz nie zagłuszyło to bynajmniej odgłosu: „zdradzeni jesteśmy od panów", nie tylko po wsiach, lecz także po obozach.

Prześladowania ze strony wojsk pruskich łączyły się z prześladowaniami ze strony Niemców-kolonistów i Żydów po miasteczkach i po wsiach, rosła chęć zemsty i tem tłumaczą się ich ekscesy w Trzemesznie, Środzie, we Wrześni i Miłosławiu.[36])

---

[32]) Powstanie Poznańskie... str. 57 i 58.

[33]) Tamże — str. 58 u dołu.

[34]) Pamiętnik... str. 71 u dołu.

[35]) Tak n. p. było w obozie w Środzie.

[36]) Pamiętnik... str. 72.

Tymczasem zjawiały się w kwaterze głównej u Mierosławskiego deputacje po deputacjach, żądając wojny ludowej, lud chciał wziąść w swe ręce los swój, odmawiając prawa partji ugodowej i „wywieszania Garczyńskich, Brzeżańskich i Budziszewskich". Mierosławski pisze: „wytężałem wiele woli, narażałem się na gniewy partji rewolucyjnej, poświęcałem swoją popularność, byleby nie dopuścić do bratniej walki i nie zamulać potoku historycznego.[37])

Miał Mierosławski w żołnierzach swoich zwolenników, mniej w oficerach, których znaczna większość była zwolennikami „Komitetu", w którego imieniu pracował Stefański. Praca tegoż rozkładowa była zgubną dla przyszłości powstania. W tym właśnie dniu, w którym sztab 4 dywizji dowiedział się o zawarciu ugody Jarosławieckiej, ukazał się manifest gen. Colomba, upoważniający gen. Wedella do zajęcia Wrześni.[38]) W tym celu 4 dywizja przyjęła następujące ugrupowanie:

1. Sztab dywizji w Żołczu.

2. Pierwsza kolumna pod wodzą Hirschfelda zajęła: Marzenin, Kawenczyn, Gulczewo, Sobiesiernie i Noskowo. Utrzymuje łączność z gen. Dunkerem, którego sztab był w Markowicach.

3. Druga kolumna pod wodzą gen. hr. Pücklera zajęła: Szczytniki, Żołcz, Czeluścin, Jarząbkowo, Czechowo i Malczewo.[39])

Tymczasem 14-go otrzymuje Wedell list od gen. Willisena, w którym ten zaleca łagodność postępowania wobec powstańców i zawiadamia go, że Wrześnię Polacy opuszczą dobrowolnie. Garczyński wraz z naczelnikiem kawalerji wrzesińskiej, Kurnatowskim, stawili się na zaproszenie Willisena w Gułtowach, na której to konferencji Willisen, nie rozkazując, domagał się miejsca we Wrześni dla pruskiej kawalerji. Garczyński nadmienił, iż osobiście chciałby zająć Nowe Miasto.[40])

Wedell w odpowiedzi zapewnił Willisena, że konwencji będzie przestrzegał, lecz nie wierząc Polakom, ugrupowania wojska swego nie cofnie.[41])

---

[37]) Powstanie Poznańskie... str. 61 i 62.

[38]) Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Mai, Juni, Juli 1849, str. 76 I kol.

[39]) Tamże — str. 76. II kol.

[40]) Garczyński: Pamiętnik str. 266. (Schnür-Pepłowskiego: Szkice Histor.)

[41]) Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Mai, Juni, Juli 1849 str. 77. I. i II. kol.

Tymczasem Garczyński niespokojny bliskością siły pruskiej, 15-go opróżnił Wrześnię,[42]) Prusacy jednak miasta nie zajęli, pewni przyrzeczenia Willisena; powrócili do rejonu bydgoskiego, dokąd ich zawołano.[43])

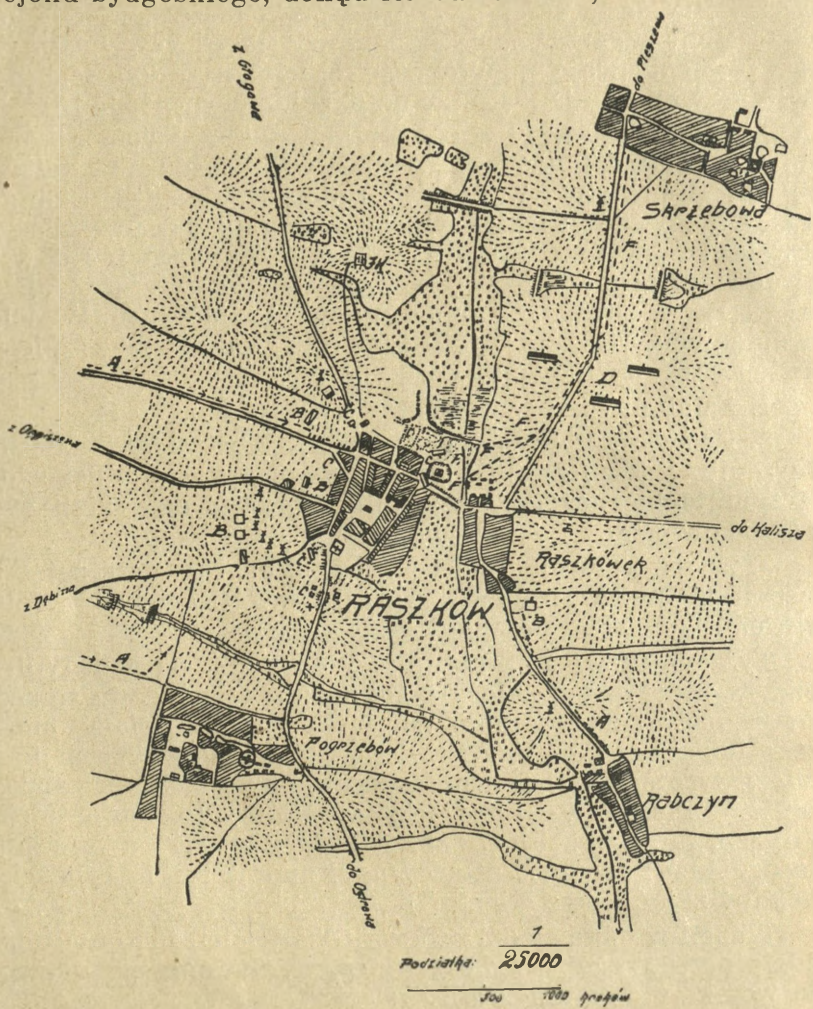

Garczyński opróżnił Wrześnią, twierdzi Mierosławski, na mocy upoważnienia Stefańskiego[44]) i bez jego wiadomości.[45]) Tymczasem Garczyński w liście do Kosińskiego[46])

[42]) Tamże — str. 78. I. kol.
[43]) Tamże — str. 77. II. kol.
[44]) Powstanie Poznańskie... str. 62.
[45]) Powstanie Poznańskie... str. 62.
[46]) Odpowiedź... List Garczyńskiego do Kosińskiego... str. 83.

usprawiedliwia się z zarzutu w sposób następujący: „...z Wrześni wyszedłem, lękając się na drugi dzień walki, bo wiadomo jest, jak o milę od Wrześni parlamentarze polscy w osobie Twej (t. j. Kosińskiego) i Ignacego Bnińskiego byli przyjęci przez wojska pruskie; było więc moją powinnością... stosowniejsze miejsce zająć, o czem on (t. j. Mierosławski), zawiadomiony w wigilję wymarszu, mógł wstrzymać wszystko, czego nie zrobiwszy, właściwie upoważnił nas do opuszczenia Wrześni."

Treść listu Garczyńskiego nie usprawiedliwia kroku jego, iż czynił to bez pozwolenia Mierosławskiego, którego bądź co bądź uważał za głównego dowódcę powstania,[47]) z drugiej strony Mierosławski miał czas wkroczyć i powstrzymać nienakazane opróżnienie Wrześni. Garczyński nic nie wspomina w liście, jakoby czynił to z upoważnienia Stefańskiego, jak twierdzi Mierosławski, nic też Garczyński nie wspomina, iż zostawił nieprzyjacielowi wszystkie magazyny.

Parlamentarzy Garczyńskiego, Hirschfeld przepędził, a w obozie chciano ich zabić, jako szpiegów, dopiero Garczyński uspokoił żołnierzy przez nawoływanie, iż Prusacy idą, zebrał ich i odprowadził do Nowego Miasta,[48]) choć Mierosławski przesłał Garczyńskiemu rozkaz odparcia bronią Wedella. Obóz Miłosławski wystąpił nawet z pomocą, wyruszając w nocy w kierunku Wrześni. Mierosławskiego zawiadomił szef sztabu obozu wrzesińskiego o decyzji Garczyńskiego, któremu na pomoc szedł obóz miłosławski.

Nawiasem dodamy, iż ów Hirschfeld, który tak nieparlamentarnie obszedł się z wysłannikami Garczyńskiego, był człowiekiem nizkiego charakteru, prusowaty dla podwładnych, ordynarny wobec pokonanego nieprzyjaciela, w gniewie monstrualnie obskurny.[49])

Z wyboru miejsca Garczyński nie był zadowolony, choć we Wrześni przyjęto wojsko Garczyńskiego w liczbie 4.000 z ogromną radością, jednak otwarte miejsce nie zabezpieczało dostatecznie i nie nadawało się do otwartej walki.

„Trudno było wyśledzić, pisze Garczyński, planów rozkazującej nam władzy". Tymczasem do obozu nadciągały oddziały tak, że we Wrześni było około 8.000 żołnierzy, a więc siła poważna, trzeba było z nią przyjąć myśl stanowczego działania.[50])

---

[47]) Tamże — str. 81.

[48]) Powstanie Poznańskie str. 62.

[49]) Tak o nim pisze Hans Schmidt w swej: Die polnische Revolution... z roku 1848.

[50]) Garczyński: Pamiętn. s. 260. (Schnür-Pepłowskiego Szkice Hist.)

W pamiętnym dniu t. j. 10 kwietnia Mierosławski „wydalony z Poznania wraz z „Wydziałem wojennym", zawitał do Wrześni z znaczną liczbą emigrantów, wcale obozowi nieznanych". W obozie był Garczyński, jako dowódca obozu, Władysław Kosiński, organizator siły zbrojnej we Wrześni i Edward Poniński, komisarz wojenny.

Mimo niechęci do Mierosławskiego, z zapomnieniem zupełnem naszych niechęci, uściskano się.[51]) Mierosławski opowiedział zebranym o ostatnich zajściach z Prusakami w Poznaniu, przedstawił, iż czas najwyższy pomyśleć o wodzu, co zgadza się z wolą „Komitetu" i „Wydziału". Wprawdzie nie przedstawił piśmiennych dowodów na to, choć Kosiński żądał, ponieważ jednak Garczyński był również przekonany o potrzebie wodza, a Mierosławski nalegał, aby jego wybrali.

Gdy jednak dla proklamacji naczelnego wodza kazał Garczyński przez adjutantów zwołać wojsko pod broń, ku swemu zdumieniu dowiedział się, że wszystkie kolumny o celu zebrania były uprzedzone. Badania wykazały, iż uprzedzenie wojska było dziełem emigrantów Mierosławskiego, lecz Garczyński nie poszedł za jego radą, mając nadzieję, że Mierosławski, skoro za buławę chwyta, ma już w głowie plan stanowczego działania, dąży do otwartej wojny. I dla tego zebranemu wojsku przedstawił Garczyński Mierosławskiego jako wodza powstania. Po tem wszystkiem Mierosławski odjechał.[52])

Jeszcze nie przebrzmiało echo opuszczenia Wrześni, kiedy Mierosławski, budząc się pewnego rana w nowej swej kwaterze głównej w Winno-Górze, dowiaduje się, „iż Stefański polecił tajemnie pułkownikowi Brzeżańskiemu ustąpić Winno-Górę, Szlachcino, Kębłowo i całą strefę rezerw Prusakom, sam rozprzęga obóz w Miłosławiu na podstawie jakiejś umowy z Willisenem; kiedy zaś Mierosławski wezwał go do pozostania na miejscu, oświadczył mu, że on się tylko rozkazów pełnomocnika „Komitetu" trzyma i że za parę godzin zjedzie wódz naczelny, który spór ten z Mierosławskim rozstrzygnie".[53])

Po tem zajściu Mierosławski ledwie skłonił Brzeżańskiego, aby z powrotem obsadził stanowiska koło Miłosławia t. j. Winno-Górę, Szlachcino i Kębłowo, zanimby je zajęli Prusacy.[54])

---

[51]) Tamże — str. 261.

[52]) Garczyński: Pamiętnik str. 263 i 264. (Schnür-Pepłowskiego: Szkice Histor.)

[53]) Powstanie Poznańskie... str. 66.

[54]) Tamże — str. 69—70.

Zadziwić tylko mogła w całej tej aferze z Brzeżańskim wiadomość, że „Komitet“ ma kogoś innego nominować wodzem naczelnym, a widząc, że praca rozkładowa Stefańskiego obejmuje dwa dalsze jeszcze obozy, że wreszcie „Komitet“ dąży do pacyfikacji Księstwa, oświadcza Mierosławski gotowość ustąpienia „właściwemu patrjocie“, wspomina, że chce odjechać do Galicji, radzi tylko powołać skromnego a sprężystego generała Kruszewskiego, który przeprowadzi pacyfikację „godnie“ i „zachowa jądro zbrojeń narodowych na późniejsze czasy“.[55])

Kruszewski, jeszcze w służbie belgijskiej, zjechał na ten czas do Księstwa, kiedy Willisen do Poznania, a rozpatrzywszy się w sytuacji, widział, że przyjdzie najwyżej do zorganizowania jakiegoś pruskiego oddziału z Polaków,[56]) odmówił i odjechał chłodny, grzeczny i dyskretny, zaleciwszy pojednać się z władzami pruskiemi.[57])

Po tem wszystkiem „Komitet“ przyznał Mierosławskiemu tytuł inspektora obozów, dopóki ich organizacja nie nastąpi, a wojsko nazywało go szefem.

Mierosławski miał swoją główną kwaterę w pałacu miłosławskim, gdzie przebywał również i pułkownik Brzeżański, jako dowódca obozu miłosławskiego, nadto był tam i sztab „inspektora obozów“, złożony z ludzi wcale nie dobranych. Moraczewski zarzuca Mierosławskiemu brak zdolności w wyborze swych najbliższych pracowników, nie bez pewnej słuszności.[58]).

Kiedy Mierosławski przeniósł się do Miłosławia, Stefański szybko przeprowadzał pacyfikację Księstwa, a Willisen przesiadywał w Boguszynie, na pół drogi między Książem a Nowem Miastem, i cieszył się, „że potrafił słowami rozbrajać Polaków“, że nie uronił kropli krwi niemieckiej.

Moraczewski trafną daje charakterystykę autora konwencji Jarosławieckiej, gen. Willisena: „Myślał on o Polakach, jako o zwierzęciu, któremu trzeba zęby wyłamać, aby nie kąsało.“[59]) I rzeczywiście, ugoda Jarosławiecka była poważnem naruszeniem uzębienia. Moraczewski znowu uważa Willisena za człowieka bez systematu i pewnego charakteru, za liche narzędzie ministerjalne, powiada o nim, że i dzieła jego pisane grzeszą niekonsekwencją. Tak istotnie wydawał się Polakom, człowiekiem zmien-

[55]) Tamże — str. 68.
[56]) Pamiętnik str. 83.
[57]) Powstanie Poznańskie str. 69.
[58]) Pamiętnik str. 83.
[59]) Tamże — str. 71.

nym i nie dotrzymującym przyrzeczeń, miał zaufanie większości Polaków, gdy zjeżdżał do Poznania, jednak zawiedzeni w swych nadziejach Polacy, gdy wyjeżdżał, nie dokonawszy swej misji, nie szczędzili mu cierpkich uwag. Jednak był człowiekiem systemu i pewnego charakteru; celem jego było rozwiązać obozy, uspokoić prowincję i nie uszczuplać monarchji Hohenzollernów, a charakter jego zasadzał się na dobieraniu odpowiednich tylko środków w historycznej chwili, byleby cel swój osiągnął. Był on niebezpieczniejszym dla Polaków, niż Colomb. Nie godził się na jego politykę gwałtu, któraby zmobilizowała siły polskie dla odparcia gwałtu. Usypiał czujność „Komitetu", był nieszczerym w przyrzeczeniach, a szczerym w enuncjacjach do Ministerstwa. Kiedy pisze o ugodzie Jarosławieckiej z dnia 12 kwietnia, „pozwoliłem na jakiś czas na pewne kadry..."[60])

Wierzył Willisen, że uda mu się pacyfikacja kraju, cieszył się z gorliwości w tym kierunku Stefańskiego,[61]) którego pracy przypatrywał się z Budziszyna, dlatego 17 kwietnia zapowiada, iż przystępuje do reorganizacji Księstwa.[62]) Sam też objeżdżał obozy i ogłaszał, „że Polacy nad jego oczekiwanie uiścili się ze wszystkich warunków konwencji.[63])

Nic to jednak nie przeszkadzało rozpisywać się dziennikom niemieckim o srogościach Polaków i prześladowaniach Niemców w Księstwie, nic to nie zmieniło ducha wojsk pruskich, ani nie łagodziło nienawiści Niemców po wsiach i miasteczkach do ruchu polskiego, ani nie wpływało na przezorność Żydów, którzy odtąd poszli z Prusakami ręka w rękę. Tych wszystkich oczy zwrócone były na generała Colomba!

A Colomb wojska swoje porozstawiał w ten sposób, aby mógł koncentrycznie uderzyć na polskie obozy. Linja jego frontu biegła miejscowościami: Kórnik, Kromlice, Biegánowo, Balin i Bagrowo, które to miejscowości okalają miasto Środę od strony zachodnio-północnej, i zajęte były przez V korpus. W kierunku północnym i północno-wschodnim stała 4 dywizja II korpusu w trzech linjach ze sztabem swoim w Gnieźnie. Osławiony gen. Hirschfeld zajął pierwszą linję: Witkowo, Trzemeszno, Mogilno; gen. Graf Pückler dwie dalsze linje: Łopienno, Rogowo, Gąsawa jako dru-

---

[60]) Akten u. Bemerkungen... List z dnia 12. IV.
[61]) Tamże — reszta na dobrej drodze.
[62]) Tamże — Odezwa z dnia 17. IV.
[63]) Tamże i Pamiętnik str. 72.

gą linję 4 dywizji, a miejscowości: Wągrówiec, Janowiec, Żnin, Barcin, Łabiszyn i Inowrocław jako trzecią linję rozmieszczenia. 4 dywizja zajęła te miejscowości dn. 17 kwietnia.

Wojskowy kronikarz tych wypadków[64]) żali się, że ugoda w Jarosławcu nie przyniosła spodziewanego dla Prusaków wyniku, oskarza Polaków, że żadnego z punktów umowy nie dotrzymali,[65]) że napadali na pruskie oddziały i na ludność niemiecką i że rekwirowali mimo ugody, wobec tego konkluduje autor, „że całkowite rozbrojenie Polaków nasuwało się w oczy, jako jedyny środek uspokojenia kraju".[66])

Cytujemy te słowa uczestnika tej kampanji, gdyż one są wyrazem tendencji sztabu pruskiego. Lojalnie przyznajemy i my, że ugodę w Jarosławcu uważał Mierosławski za środek do celu, za nieszczęsną konieczność, lecz dziwimy się, że autor, wyższy oficer sztabu pruskiego, choć nieznany nam z nazwiska, nie wymienia na żadnem miejscu złamania punktacji ugody przez wojska pruskie.

Polacy, zdaniem autora, nie dotrzymali tych warunków; wprawdzie kosynierów zwolnili, lecz przyjmowali nowych obrońców, a zwolnionym dali kartki drukowane, w których zobowiązywali ich w razie potrzeby stanąć z bronią w szeregu. Polacy, naszem zdaniem, musieli się zabezpieczać w razie zerwania umowy ze strony nieprzyjacielskiej, musieli mieć kadry silniejsze wobec panującej tendencji Colomba zaatakowania obozów.

Warto jednak zacytować sąd nieprzyjaciela o sile bojowej Polaków, jako oczywiście słuszny.[67])

Wysoko ceni kronikarz tych zdarzeń ułanów i strzelców, bo ułani byli dobrymi jeźdzcami, zahartowanymi w bojach 31 roku, lub wyćwiczonymi w służbie pruskiej. Nawet i kosynierom nie odmawia autor wartości bojowej, mimo braku u nich taktycznego wyszkolenia, tem więcej, że porozmieszczano między nich strzelców, a dowodzili nimi doświadczeni w wojnie oficerowie.

Organizacja wojskowa była u Polaków z energją i przezornością prowadzona. Dla wyszkolenia oficerów założyli Polacy „Instytut wychowania wojskowego".

---

[64]) Beitrag zur Geschichte der kriegerischen Begebenheiten im Grossherzogtum Posen im April und Mai 1848. Źródło to umieszczone jest w „Beiheft zum Militär-Wochenblatt für Dezember 1848".

[65]) Beiheft zum Militär-Wochenblatt 1848 — str. 168 lewa kolumna.

[66]) Tamże — str. 168 prawa kolumna, 2-gi ustęp.

[67]) Tamże — str. 169, lewa kolumna.

Są to wszystko słowa uznania dla pracy Mierosławskiego, któremu przeciwnicy zarzucali pewną opieszałość!

Mierosławski w swym memorjale przed zawarciem konwencji podaje liczbę żołnierza na 9.300. Liczba ta jest umyślnie przesadzoną i sztucznie wyśrubowaną, liczba ta była znacznie mniejszą. Na poparcie tego jest 1) list Antoniego Rudnickiego, który dnia 11 kwietnia (o 3-ciej rano) przesyła Brzeżańskiemu zapytanie: „...oczekuję rozkazu względem przybycia z ludźmi, czy na lustrację przed Generałem Willisen, czyli też do spotkania z nieprzyjacielem, gdyż w pierwszym razie trzeba większą masę wyprowadzić, w drugim, chociaż mniejszą, ale zdolnych".

Na to odpowiada Brzeżański, aby zdatnych ludzi do boju powybierał i zaopatrzywszy ich w żywność na dwa dni, pod Kijewem stanął.

Te dwa dni oznaczają 12 i 13 kwietnia, a więc pertraktacje z Willisenem i redukcję obozów. 2) List organizatora powiatu poznańskiego, Zaremby, do Brzeżańskiego, z 11 kwietnia: „Zasadą jest, aby taka siła stanęła, jak tylko może być najmocniejsza, bo wszystko to, co jenerał Willisen zastanie, za dobre i doskonałe uznać przyrzekł..." Widzimy więc z treści tych dwu listów, że liczby powstańców trudno określić.

Konwencja Jarosławiecka redukowała stan liczebny powstańców do 3.000 żołnierzy. Na każdy z obozów wyznaczała nie więcej piechoty, jak 600 w jednym bataljonie, i nie więcej jazdy, jak w jednym szwadronie do 120 konnych, a ponieważ obozów było cztery, liczba ta nie przenosiła 3.000 ludzi.

Instrukcja Mierosławskiego do obozów nakazywała wprawdzie trzymanie tylu rezerw, „ile ich wyżywić potrafi przezorny patrjotyzm", t. zn. co tydzień zmieniać owe 3.000 ludzi w obozie, a resztę trzymać po za obozem, jednak instrukcja Mierosławskiego nie była nigdzie ściśle wykonywaną.

Tymczasem Stefański prowadził nadal swe dzieło pacyfikacji z kolei rzeczy, udał się do Książa do Budziszewskiego. Jeśli wierzyć mamy generałowi Willisenowi, nie stawiano żadnych Stefańskiemu przeszkód w sprawie spokojnego rozpuszczenia obozu.[68])

Wszyscy chcieli wracać do domu, tylko bliskość wojsk pruskich i złączone z tem obawy zemsty ze strony rozjuszonego żołdactwa pruskiego, o których wiedzieli ze Środy

---

[68]) Heinrich von Brandt: Aus dem Leben des Gen. der Inf. z. d. Dr. Heinrich v. Brandt III. (Berlin 1882) str. 92. List Willisena do jen. Colomba z 16. IV. (12 godzina).

i Kórnika, wstrzymywały ich od takiego kroku, mieli jednak wracać, skoro drogi będą opróżnione od żołnierzy pruskich.[69])

Tymczasem pułkownik Brandt ze Środy donosi nam o wielkich ekscesach,[70]) jakie w obozie w tym czasie miały miejsce. Chodziły pogłoski, że zawiedzione wojsko miało Budziszewskiego zamordować, że kierownicy ruchu z Książa uciekli i że tłum rabuje i plądruje.

Oczywiście wieści te były fałszywe, choć akcja Stefańskiego nie odbyła się tak spokojnie, jak o niej donosił Willisen Colombowi. Brandt żałuje, że dzięki kursowi pojednawczemu Willisena, nie mógł wówczas wysłać ekspedycji do Książa, któraby opróżniła Książ, lecz musiał przypatrywać się obojętnie wypadkom. Tymczasem powstańcy budowali dalej barykady, rowy strzeleckie, które księża poświęcali.[71])

Pułkownik Budziszewski ustąpił z komendy obozu i wrócił do domu,[72]) po wypadkach w obozie. Jego następcą miał być pułkownik Borzęcki, waleczny oficer z powstania listopadowego, który nie mógł na czas dostać się do Książa,[73]) i dlatego dowództwo nad obozem dostało się z poręki Mierosławskiego, majorowi Florjanowi Dąbrowskiemu,[74]) staremu emigrantowi, za którym przyszło do obozu wielu oficerów-emigrantów. Dąbrowski energicznie porządkował stosunki w obozie, a kapelan Koszucki swojemi kazaniami i politycznemi dyskusjami natchnął obóz nowym duchem.[75])

Po zawarciu konwencji w Jarosławcu, organizator wojska polskiego w powiecie odolanowskim, Wojciech Lipski, skłonił Willisena do napisania podpułkownikowi Boninowi, który strzegł południowych powiatów Księstwa, aby nie przeszkadzał Polakom zająć miasteczka Raszkowa, dodając w liście: „wojsko polskie zebrane w Pleszewie, zostanie przezemnie lub upoważnionego oficera dnia 14 b. m. całkowicie rozwiązane w sposób, który panu później objaśnię".

Tymczasem miasto Pleszew było przeznaczone na obóz w myśl uchwał konwencji Jarosławieckiej. Jen. Willisen wbrew umowie, nalegany przez Colomba, zażądał od puł-

---

[69]) Tamże — str. 69.
[70]) Tamże — str. 90, ustęp 2-gi.
[71]) Tamże u dołu.
[72]) Tamże — str. 126 u dołu.
[73]) Tamże — str. 127.
[74]) Powstanie Poznańskie... w opisie bitwy pod Książem.
[75]) Brandt III. str. 127.

kownika Białoskórskiego cofnięcia wojska, w Pleszewskiem i Odolanowskiem stojącego, do Jarocina t. j. w sferę która była już obciążoną polskiemi obozami i na miejsce, skąd snadniej odcinać można dowozy żywności.[76])

Chodziło Willisenowi o dalsze ustępstwa. Sądził, że Polaków nie trudno będzie przekonać, że sam rozum dyktuje im rozpuścić i dalsze wojska, skoro w ugodzie zgodzili się na takie ograniczenia. Tem więcej, że miał w kieszeni list ministra, w którym ten doniósł komisarzowi: „Niech się dowiem, że ostatnie oddziały broń złożyły, natychmiast nadeszlę nominację Potworowskiego na naczelnego prezesa". — Minister samego Potworowskiego, bawiącego w Berlinie, przyjmował bardzo grzecznie, tak, że Potworowski łudził się, że organizacja prowincji naprawdę się zacznie.

Tymczasem Białoskórski protestował do „Komitetu", który zjechał do Witaszyc na dzień 17 kwietnia, dokąd na te obrady dyplomatyczno-wojenne przybył i Stefański, który już 15go jako pełnomocnik „Komitetu" podpisał akt Willisenowi na zupełne rozpuszczenie obozów.

Mierosławski dowiedziawszy się o tym konwentyklu, nieproszony przybywa, po drodze w Jarocinie napotyka pierwsze oddziały rozpuszczonej jazdy z obozu książkiego, kontrarozkazem wstrzymał ich rozsypkę i w Witaszycach zerwał naradę, Stefańskiego zaś zmusił do cofnięcia swego podpisu, co do rozebranych kadr po wsiach przez komisarza królewskiego wyznaczonych, aż do zupełnego ich rozpuszczenia. — Willisenowi przypomniał dane mu upoważnienie do zbierania i zbrojenia wojsk na wojnę z Rosją i zobowiązał go ponownie do odstąpienia od wszelkiej pacyfikacji bez jego porady i do wrócenia do założeń jarosławieckich.[77]) Zjazd Witaszycki zakończył dyplomatyczne targi między rewolucją a „Komitetem". — Stefański pobity dyplomatycznie ustępuje.

W dniu 19 kwietnia[78]) pułkownikowi Lüttichau ze Śremu, polecono wysłać majora Müllera z oddziałem piechoty i kawalerji, aby ten rozwiązał w Gostyniu komitet polski i aby zajął magazyny. — Kiedy w tym celu major Müller posłał naprzód podporucznika Willicha, który rozdzieliwszy swój oddział kawalerji na pięć patrol: 2 o pięciu jeźdzcach, a 2 o siedmiu, miał wybadać sytuację, za

[76]) Pamiętnik... str. 73.

[77]) Powstanie Poznańskie... str. 72-74.

[78]) Kunz: Die kriegerischen Ereignisse im Grossherzogthum Posen im April u. Mai 1848. Wydanie: Berlin 1899, str. 27-28-29. Szkic I.

nim postępował major Müller z resztą wojska. Tymczasem niedoświadczony Willich spotkał na drodze polskiego jeźdźca z Gostynia, który zapytał Willicha, czy zbliża się do Gostynia jako przyjaciel, czy nieprzyjaciel, kiedy Willich pytającemu się kazał upewnić się u majora Müllera, jeździec polski zrozumiał wahanie Willicha, dał znać w Gostyniu, zaraz uderzono w dzwony kościołów i zebrała się ludność.

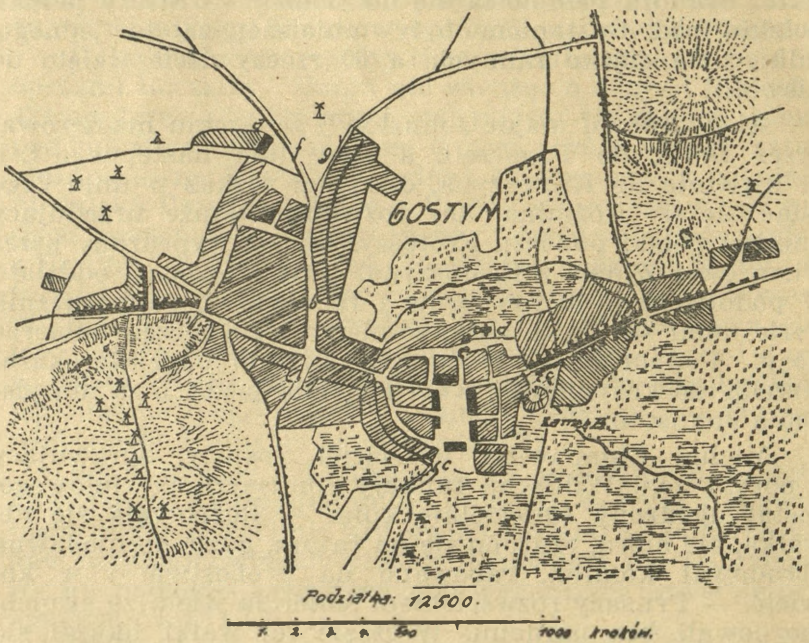

Ponieważ zbliżył się już pod Gostyń i major Müller, przeto pchnął on resztę szwadronu pod wodzą rotmistrza Studnicy do Gostynia, aby przeszkodzić w budowie barykady w mieście i zbieraniu się kosynierów.

Oddział ułanów pruskich pozostał przed barykadą, aby niedopuścić do dalszej budowy i zbieraniu się kosynierów, a połowa szwadronu popędziła kłusem na rynek i tam stanęła. — Gdy za kawalerją nadciągnął do Gostynia major Müller i zdążał na rynek, wojsko pruskie ostrzeliwali powstańcy z domów. — Wówczas to poprowadził Müller część swego wojska na targowisko, resztę jako rezerwę umieścił na targowisku dla bydła.

Powstańcy władali właściwie tylko proboszczówką, wieżą kościelną i szkołą. — Müller polecił zdobyć te miejsca, co w rzeczywistości się stało, równocześnie oddział inny zdobył klasztor O. O. Filipinów o pół mili oddalony od miasta.

Tu i tam wzięto wielu do niewoli, tutaj proboszcza, tam dwu zakonników. — Pruscy ułani w walce nie brali udziału, która trwała około 3 godzin. Polacy mieli mieć 14 zabitych, 32 rannych i 60 wziętych do niewoli.

Straty pruskie źródła niemieckie podają stanowczo za mało, bo 1 tylko ranny i 2 konie. — Major Müller musiał pozostać w Gostyniu, tylko część jego wojska na rozkaz pułk. Brandta przeniosła się do Dolska. — Straty jednak polskie pod Gostyniem były mniejsze; zabito jednego, kilku było ciężko rannych, a 60 rzeczywiście wzięto do niewoli.

Kiedy znowu major Johnston[79]) ze Śremu maszerował przez Dolsk do Pogorzeli, a stąd dnia następnego t. j. 21 kwietnia do Krotoszyna, otrzymał rozkaz w dniu 22go udać się do Koźmina, aby rozwiązać tamże urzędujący komitet polski powiatu Krotoszyńskiego, wypędzony przez Niemców i Żydów z Krotoszyna. Gdy dowódca oddziału (7 podoficerów, 40 fizylierów i 12 ułanów), podporucznik Perle, udał się do ratusza, żołnierze jego poczęli odbierać kosy. Podporucznik Perle wezwany do oddziału, kazał strzelać do kosynierów; wnet wypadła jazda, a za nią piechota Johnstona.[80])

Michał Chłapowski, właściciel Sośnicy, sprawujący z poręki gen. Willisena funkcję komisarza powiatowego, został ugodzony śmiertelnie kulą. — Rozpoczęła się nie walka, ale mord, rzucono się na ratusz, gdzie do niedawna obradował komitet, rabowano na probostwie i w kościele. — Prusacy rozwścieklenі śmiercią wielu ze swoich, mordowali bez pardonu. W czasie tej walki ukazał się z boru lud uzbrojony, który szedł z pomocą, lecz musiał z powodu braku broni palnej cofnąć się w głąb lasu. — Johnston pozostał w Koźminie do 28 kwietnia, a później jednak zostawił załogę, która była w Koźminie do 5 maja. Mierosławski w dniu zjazdu w Witaszycach nakazał Białoskórskiemu, co powtórzył nazajutrz w Pleszewie, aby przeniósł „swe czucie“ na Raszków, przyznany zresztą układem nawet Witaszyckim, aby tam bój wytrzymał, a potem przez Jarocin zbliżył się ku Nowemu Miastu.[81]).

Tymczasem Białoskórski dowiedział się od parlamentarzy, których wysłał do Krotoszyna, gdzie stał Bonin, iż ma opuścić nie tylko Odolanów, lecz także i Raszków, dogodny dla operacji wojennych Prusakom, że Willisen po-

---

[79]) Tamże — str. 29-32.

[80]) Pamiętnik... str. 75 i 76.

[81]) Powstanie Poznańskie... str. 94.

pełnił wielką w Witaszycach pomyłkę, że ostatecznie mogą się cofnąć do Pleszewa.[82]) Białoskórski protestował przeciw żądaniom Bonina u Willisena, Colomba, ministra wojny Reyhera i w „Komitecie", oświadczając temu ostatniemu, że widząc łamanie umowy, Raszkowa nie wyda i przyjmie bój,[83]) jak zresztą nakazywał mu Mierosławski.[84]) Tymczasem „Komitet" nie uważał, aby za posiadanie Raszkowa wolno Białoskórskiemu było wojnę rozpocząć i nakazał w dniu 25-go Raszków opróżnić, a przyjąć Pleszew.[85])

I Białoskórski rzeczywiście w dniu 26go w południe opróżnił Raszków. Bonin nie wiedząc o decyzji Białoskórskiego, trzema kolumnami pod miasto się zbliżał, dopiero pod miastem dowiedział się o jego opróżnieniu i wstrzymał marsz na Raszków. Jednak Białoskórski z pospiechu niedaleko Raszkowa we wsi Pogrzybowie zostawił 56 młodych akademików, którzy tworzyli część polskiego legjonu z Berlina. Legjon ów jen. Steinäcker podzielił na trzy gatunki broni, wyznaczając kawalerję legjonów do Wrześni, piechotę do Książa, a artylerję legjonu do Raszkowa, skąd ich dopiero Białoskórski przeniósł do Pogrzybowa i o nich w takiej chwili zapomniał. I minęły dla akademików-legjonistów spokojne czasy i minęły ćwiczenia na drewnianem dziale w służbie artyleryjskiej.[86])

Bonin otoczył ich kawalerją, wziął do niewoli i odesłał do twierdzy Kistrzynia, mimo protestu, że legja z pozwoleniem rządu w Berlinie utworzoną została, że żadnych kroków nieprzyjacielskich przeciw Prusakom nie wszczynała, nic nie pomogło, zostali jeńcami wojennymi umyślnie prześladowanymi.[87])

W Raszkowie kirasjerzy pruscy przecięli drogę wysłanym naprzód wozom z żywnością i rannymi załogi Raszkowskiej i zaczęli walkę, którą siedmiu rannych podjęło z 30 zdrowymi i uzbrojonymi kirasjerami; w pomoc rannym pospieszył oddział kosynierów i oddział polskiej jazdy z lancami.

Kirasjerzy umknęli, na lewem zaś skrzydle polscy strzelcy walczyli jeszcze z pół godziny przeciw nacierającej piechocie, dopiero gdy parlamentarz polski zawiadomił Bonina o bezcelowej walce i ofiarach w ludziach, bo Polacy ustępują z Raszkowa i już zaatakowano ich, gdy byli

---

[82]) Pamiętnik... str. 77. Rozdział IX.
[83]) Tamże.
[84]) Powstanie Poznańskie... str. 94.
[85]) Tamże — str. 95.
[86]) Pamiętnik... str. 78.
[87]) Tamże.

w odmarszu. Bonin wówczas dopiero wstrzymał kroki wojenne.[88])

Podpułkownik Bonin, który nie protestował dotąd przeciw umowie w Witaszycach, w której sam brał udział, obecnie po otrzymaniu 5.000 żołnierza czuł się na siłach, wbrew umowie, rozpocząć kroki wojenne. Raszków miał

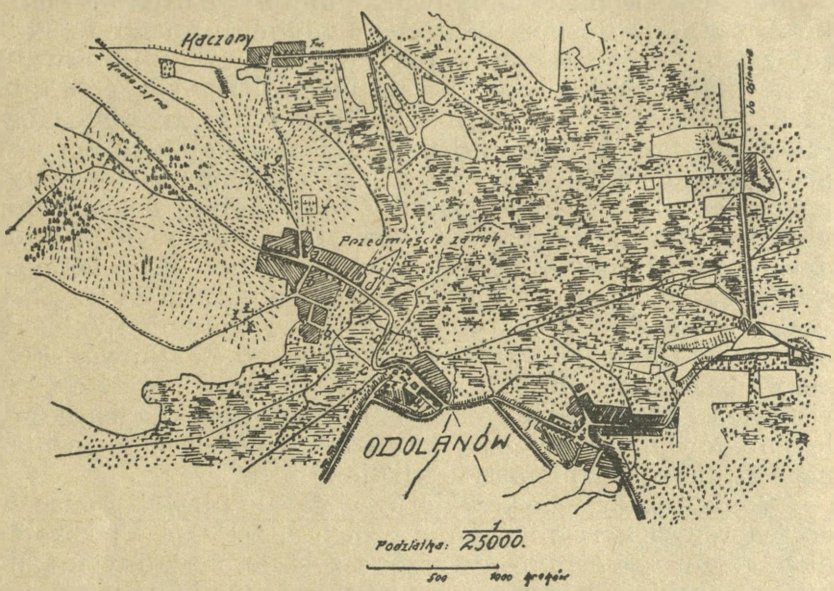

być końcowym etapem wojennym Bonina. Oto wysłał on załodze polskiej w Odolanowie ultimatum. Wysłano ekspedycję z hrabią Dohna na czele, dosyć nieszczęśliwie pod Odolanów. Ekspedycja ta nic nie wiedziała o podobnej ekspedycji, która o oznaczonej godzinie znaleźć się miała również przed Odolanowem, a wysłaną była przez Ostrów. Ekspedycja hr. Dohny, stanąwszy przed Odolanowem, wysłała parlamentarza do miasta z wezwaniem jego opróżnienia.

Polacy zgodzili się Odolanów opróżnić za pół godziny. Tymczasem ze względów technicznych okazało się to niemożliwem. Hrabia Dohna, bojąc się podstępu, nie przystał na przedłużenie terminu, dał znak do ataku, lecz atak się nie powiódł. Dohna musiał się wycofać za miasto, temwięcej, że dzwony odolanowskie biły na trwogę i wzywały ludność do obrony; dopiero nad wieczorem stanęli Prusacy pod miastem, zastawszy je zupełnie opróżnione, Polacy cofnęli się do Raszkowa, gdzie ich znany los spotkał.

[88]) Tamże str. 77 i 78.

W Odolanowie gospodarowała już od godziny 10tej ekspedycja z Ostrowa. Polacy, którzy z Odolanowa się wycofali ku Raszkowowi, wysadzili most na rzece Baryczy. Białoskórski daremnie posłał parlamentarzy do Bonina z powodu tak jaskrawego przekroczenia umowy w Witaszycach, delegatów jego t. j. landrata, z łaski Willisena, Zeh i młodego Jana Koźmiana, Niemcy i Żydzi pobili w Krotoszynie.

Po tych wypadkach pod Odolanowem i Raszkowem Bonin dostał nakaz, aby trzymał się granicy śląskiej, zostawił przeto Pleszew w ręku polskiem. Podpułkownik Bonin[89]) nie brał udziału na głównym teatrze wojny, odcięty Wartą, ze słabemi siłami zadowolić się musiał rolą podrzędną. Dopiero 1 maja dowiedział się o zwycięstwie pod Książem, uważał za swój obowiązek obóz Pleszewski w kierunku na Nowe Miasto lub Miłosław powstrzymywać. Myśl była dobra, wykonanie spóźnione. Wprawdzie tego samego dnia ruszył z 3½ bataljonami piechoty, 180 strzelcami, 3 szwadronami i 4 działami w kierunku Dobrzycy, lecz Białoskórski już 29 kwietnia opuścił Pleszew i zdążał do Miłosławia. Boninowi nie pozostało nic innego, jak z 3 kompanjami piechoty i jednym szwadronem huzarów zająć Pleszew.

Następnego dnia doszła go wieść o klęsce Blumena, postanowił przeto pozostać po tej stronie Warty i obsadził: Pogorzelice, Dembno, Nowe Miasto i Żerków, wszędzie pozostawił piechotę, jazdę, a do Żerkowa posłał artylerję. W takiej pozycji zostawał długi czas, nie mając do 7 maja żadnych wiadomości. W tym dniu posłał mu Colomb rozkaz, iż zbytecznem jest pilnować Warty od granicy b. Królestwa Polskiego, aż do Nowego Miasta, lecz Bonin miał ściślejsze relacje o tej zbędności pilnowania, na co się następnie zgodził gen. Colomb. Ponieważ Bonin musiał bataljon z Nowego Miasta koniecznie wysłać do Krotoszyna, powstała luka, którą koło Świątczyna starali się wykorzystać powstańcy, choć lukę tę wypełniła 1 kompanja z Dembna.

Wojska Bonina do końca powstania obszukiwały teren i brzeg na linji: Mieszków, Jarocin, Pleszew, Dobrzyca, Koźmin, Raszków, Ostrów i Borek i cierpiały głód i niewygodę, bo i żywność dowożono im z przeszkodami aż z Krotoszyna.

Tymczasem w Poznaniu „Komitet“ powoli dogorywał, reprezentował on przeważnie partję umiarkowaną, żył on żarem rewolucji berlińskiej, kiedy jednak w Berlinie duch reakcji wstępował, a w Poznaniu nadzieja na wojnę z Ro-

[89]) Kunz: Die krieg. Ereignisse... str. 140-142.

sją gasła„ „Komitet“ tracił na znaczeniu i dążył do zakończenia ruchawki i likwidacji obozów. „Komitet“ od dłuższego czasu nic pozytywnego nie uczynił, jego zebrania słabo były odwiedzane, „Komitet“ gubił się w dyskusjach, że się nie rozwiązał, to tylko dla tego, że wyczekiwał legalnego sejmu w zreorganizowanem Księstwie. Orędzie królewskie pokrzyżowało jednak drogi „Komitetu“, który daremnie protestował przeciw podziałowi Księstwa na część polską i niemiecką.

Był to jednak protest słaby, gdyż członkowie jego podzieleni byli już na partje, nad któremi górował duch ugodowy.

Nie małą trudność „Komitetowi“ sprawiało odmówić asygnacyj chłopom na trzy morgi, które im szlachta w obozie średzkim przyrzekła, jeśli spokojnie rozejdą się do domu; szlachta średzka tłumaczyła się wówczas przed „Komitetem“, że chwycić się musiała takiej obietnicy, aby zapobiedz rozlewowi krwi; „Komitet“ nie mógł wobec tego przeszkadzać i nadal, aby w jego imieniu rozdawano i po innych obozach owe karteczki chłopom, które były tylko złudzeniem i zniweczyć mogły ufność chłopa do posiedziciela dóbr. I dlatego „Komitet“, przyjąwszy konwencję Jarosławiecką rozbrajanie obozów, w odezwie z 16 kwietnia „tak nakierował i ścieśnił“ to prawo, iż tylko ci mogli na nie liczyć, którzy jako ochotnicy odbędą służbę w wojsku Księstwa.[90])

Willisen, odbierając ugodą Jarosławiecką Polakom właściwą siłę, obawiał się, że na przyszłość ich zaufanie może postradać, pisał do ministerstwa,[91]) „że teraz Polakom trzeba codziennie coś dobrego zrobić“, i w tym celu przydał komisarzy Polaków landratom w Środzie, Wrześni, Krotoszynie, Pleszewie, Śremie, Ostrowie dlatego, że w ich powiatach stać miały kadry polskie. Przeznaczył także komisarza dla Inowrocławia, lecz władze bydgoskie, zdaje się wskutek nakazu ministerjalnego, zaprotestowały, aby Inowrocław, należący do dystryktu Noteci, uważany był za miasto polskie i do rzeszy niemieckiej powinien należeć. Również i landrat Bauer z Krotoszyna znalazł powody, aby raczej powiat krotoszyński do Śląska, niż do polskiej części Księstwa przyłączyć, ba nawet deputacja żydowska z Kępna prosiła Willisena o przyłączenie do Śląska. Willisen chwalił deputację, mówiąc, iż im więcej

---

[90]) Pamiętnik... str. 70 u góry.

[91]) Akten u. Bemerkungen... List z dnia 21. IV.

miast o polskiej reorganizacji się wyłączy, tem większą to przyniesie korzyść Prusom i rzeszy niemieckiej.[92])

W dniu 21 kwietnia pisał również do Ministerstwa Willisen, załączając mapę podziału Księstwa na część polską i niemiecką. Z części Księstwa jako polskiej wyłączała ona Inowrocław, Szubin, część powiatu Wągrowieckiego, Obornickiego, biegła dalej korytem Warty do Poznania, który miał być ewentualnie siedzibą nie tylko niemieckiej części Księstwa, lecz także i polskiej, o ileby się na Gniezno dla Polaków nie zgodzono, później biegła granica Wartą aż do Kościana, z Kościana na Krobię i na część powiatu północną Krotoszyna aż do granicy rosyjskiej.[93]) Tej kadłubowej części Księstwa Willisen pragnie dać organizację narodową swojską. W dniu 23 kwietnia śle swój projekt do Berlina.[94]) Projekt ten jest dla tego oryginalny, że przeciwny jest Willisen organizowaniu obu narodowości w tych samych pułkach, jak to czynił ongiś Grollman, bo wówczas nie jest się tych pułków pewnym, lecz należy organizować osobne pułki polskie, jak to czyniła Austrja, gdzie ułani polscy doskonale się bili, podczas gdy pułki mieszane narodowo ustępowały i tworzyły legjony. Podstawą organizacji wojskowej polskiej części Księstwa ma być landwera pruska, pułki linjowe wycofa się z kraju. Każdy „Landwehrbatalion“ będzie „regimentem“ (pułkiem). Każdy bataljon ma 500 ludzi w służbie, reszta na urlopie. Oficerowie aktywni i urlopowani tworzą korpus oficerski i mają swoje przeznaczenie w liście starszeństwa. Jazdę tworzy jeden szwadron ze 150 koni. Dowódca bataljonu aktywnego stara się o wykształcenie oficerów i podoficerów dla swego 2-go i 3-go urlopowanego bataljonu. W lecie przychodzą oficerowie urlopowani na 2-tygodniowe ćwiczenia, a podoficerowie na 8-dniowe. Piechota zbiera się w dwu szeregach. Postawą jej do bitwy są kompanijne kolumny. Jazda w jesieni na 14 dni tworzy pułk o 4 szwadronach. Takich pułków piechoty i kawalerji otrzyma „Poznańska Generalna Komenda“ dla części polskiej około cztery, do tego jedną konną i jedną pieszą baterję; nadto 1 bataljon strzelców z bardzo małym liczebnym stanem podczas pokoju. Jako garnizony mają być miasta: Ostrów, Pleszew, Gostyń, Śrem, Kościan, Środa, Września, Gniezno i Trzemeszno. Komenda do dowódcy pułku w języku polskim, wyżej w języku niemieckim.

---

[92]) Pamiętnik... str. 70 u dołu.

[93]) Akten u. Bemerkungen... List z dnia 21. IV.

[94]) Tamże. — List z dnia 23. IV.

Przysięgę składać będą królowi, jako W. Ks. Poznańskiemu, nosić będą kokardę poznańską obok pruskiej. Sztandary ich mieć będą orły polskie obok orłów pruskich. Kto tylko mówi po polsku, będzie mógł być przyjętym.

Na końcu projektu Willisenowskiego widniały takie sentencje: „Te zmiany usprawiedliwiają ideje czasu, Kongres Wiedeński nie tylko to usprawiedliwia, ale żąda. Nikt przeto nie może się sprzeciwiać, bo cóż znaczy ta mała siła zbrojna, wobec wolnej prasy w Poznańskiem i Galicji, zresztą mamy prawo dobre tak zrobić u siebie. Trzeba mieć wewnętrzny spokój, a przezeń i zewnętrzny". Wykonanie, zdaniem Willisena, tej organizacji polskiego wojska, bardzo proste: oto żołnierze, podoficerowie i oficerowie, którzy są urodzeni w części polskiej Poznańskiego, a którzy tworzą dzisiaj V. korpus armji, będą wydzieleni i tworzą kadry 4 bataljonów i 4 szwadronów, a kadrę dla strzelców tworzą powstańcy, i tak cała organizacja gotowa. Regulamin zaś służbowy łatwo też przetłumaczyć. Dnia następnego Willisen był już w Berlinie i wziął udział w konferencji w Ministerstwie spraw wewnętrznych nad podziałem W. Ks. Poznańskiego na część polską i niemiecką i w sprawie granic dla obu tych części. Uchwalono tam:[95])

1. ze względu na konstytucję część polska W. Ks. Poznańskiego zostaje w łączności z państwem i bierze udział w Zgromadzeniu Narodowem.

2. Rząd polski z siedzibą w Gnieźnie (lub Poznaniu) stoi na czele administracji, t. j. język polski jest urzędowym, a język niemiecki wstępuje w prawa dotychczasowe języka polskiego.

3. Sądownictwo ma uledz również reorganizacji narodowej, czy „Wyższy Sąd" (Obergericht) ma być tylko jako polski oddział „Wyższego Apelacyjnego Sądu" (Ober-Apellationsgericht), czy ma być osobnym trybunałem sądowym, przeniesionym do Gniezna, zostaje otwartą kwestją.

4. Administracja landratów wraz z instytucją komisarzy powiatowych na razie pozostaje. Odebrane prawo wyboru landratów znosi się natychmiast. Zarządzenia, które powszechne prawodawstwo wprowadzi, będą obowiązywały w W. Ks. Poznańskiem.

5. Co do organizacji wojska, to co gen. Willisen podał, przyjęte.

6. Godłem W. Ks. Poznańskiego, jego części polskiej, będzie polski orzeł obok pruskiego. Polską kokardę będzie się nosić obok pruskiej.

---

[95]) Akten u. Bemerkungen... dzień 24. IV. w Berlinie.

Na podstawie tych uchwał pojawiło się dnia 26 kwietnia pismo gabinetowe z zapowiedzią reorganizacji W. Ks. Poznańskiego z wyłączeniem kraju nadnoteckiego i wykreśleniem mniej więcej granicy podziału W. Ks. Poznańskiego.

Podczas gdy gen. Willisen snuł delikatny, jak pajęczyna, projekt uspokojenia Księstwa i łudził siebie i drugich jego realizacją, natenczas gen. Colomb otaczał obozy gęstym pierścieniem swych wojsk.

Ministerstwo w Berlinie nie mogło nabrać dokładnego pojęcia o stanie rzeczy w Księstwie, wszak Colomb wciąż donosił o gotowości do boju Polaków w obozach, wszak znowu Willisen o ich gotowości rozejścia się, wysłano przeto pułkownika Stavenhagen celem zbadania sprawy na miejscu.

Stavenhagen bawił w Poznaniu i informował się o stanie powstania, gdy Willisen zawierał nowe pakta z Polakami w Witaszycach. Wprawdzie Stavenhagen przywiózł Willisenowi żądaną władzę nad wojskiem, lecz Colomb kazał ostatniemu nocować we forcie Winiary i nie wpuścił go do Poznania. Po wymianie kilku ostrych słów, kazał Willisen zaprzęgać konie i ruszył do Berlina. I na tem skończyła się jego misja. W Berlinie postępek gen. Colomba wywołał niesmak tak wielki, że nawet ministrowie proponowali królowi, aby dał dymisję Colombowi, lecz król miał się temu energicznie sprzeciwić.[96])

Po zajęciu Środy przez wojska z V korpusu, w której gen. Blumen usadowił się ze swoim sztabem, groził on wysuniętymi mackami obozowi w Miłosławiu. Na południu pułkownik Brandt groził ze Śremu obozowi książskiemu, a z Krotoszyna podpułkownik Bonin atakował Odolanów i Raszków.

Były więc w Księstwie trzy teatry wojny; pracowano na własną rękę i operowano nierównocześnie, zależnie od ruchów polskich. Wojsko, którem dowodzono, była to pruska landwera, ziejąca zemstą ku powstańcom. Z V korpusu wysłał Colomb ruchome kolumny, na które skarżył się sam Willisen.[97])

I tak 18-go wysłano do Buku dla obrony Żydów, do Krzywinia (Krieven), celem odcięcia furażu dla obozu w Książu. Dnia 22-go major v. Johnston ruszył przez Krotoszyn do Koźmina, gdzie przyszło do bestjalskich czynów

---

[96]) Kunz: Die krieg. Ereignisse... str. 74.

[97]) Akten u. Bemerkungen... str. 61 u dołu „mobile Kolonnen ziehen Erbitterung".

rozwydrzonego pruskiego żołnierza napadem kosynierów, złupienia i zdobycia ostatecznie miasta.[98])

Spokojniej pracowała ekspedycja, która 23-go z Buku w kierunku Lwówka pomaszerowała; połączyła się z kolumną podpułkownika v. Schlichtinga i zniosła obóz polski w Pakosławiu, przywróciła tam pruskie orły na budynkach rządowych i wzięła czynny udział w wyborach po stronie niemieckiej. W Grodzisku ruch wojskowy organizował się spokojnie i wzorowo, gdy jednak w dniu 14-go zajęli to miasteczko Prusacy na czas krótki, bo musieli się wycofać wobec napływu z okolic uzbrojonych chłopów, zostało ono zdobyte powtórnie przy następującem wypadku. Oto Prusacy aresztowali z pobliskich Rakoniewic proboszcza; wówczas to zebrała się wielka masa uzbrojonych chłopów celem odbicia księdza. To zmusiło do zawezwania pomocy wojskowej, która po długim oporze i po zdobyciu barykad opanowała z powrotem Grodzisk, a zdobywszy go, dokonała rabunku i morderstw. Bitwa srożyła się przez dwie godziny od 18 do 20-tej. Po stronie polskiej brało udział około 700 do 800 powstańców, po stronie pruskiej 465 piechoty, 90 jazdy i 2 działa. Polacy stracić mieli: 25 zabitych i 7 ciężko rannych. Artylerja oddała 18 strzałów i ona wstrzymała wyjście powstańców z lasu okolicznego.[99])

Prusakami dowodził pułkownik Heister, obroną Grodziska kierował lekarz Mosse, Polak wyznania mojżeszowego.[100]) Mieszczanie z Grodziska, dowiedziawszy się o zbliżaniu Prusaków, podpalili szopę w cegielni. Na ten znak zebrał się lud zbrojny w kosy, pieszo i wozami. Prusacy mimo zaciekłej obrony strzałami armatniemi zrobili wyłom, wpadli do miasta od wsi Doktorowa i Grąblewa, i zmusili powstańców do cofania się na Ptaszkowo, zabierając 80 ludzi do niewoli. Gdy po bitwie raczyli zwycięzców grodziscy Niemcy i Żydzi, nadbiegł oddział 200 kosynierów, który chciał zabrać oba działa pod Doktorowem stojące, lecz spostrzeżony, został odparty. To były główne wypady V korpusu do czasu, kiedy rozpoczęła się prawdziwa wojna.

Czwarta dywizja miała łatwiejsze zadanie, była bowiem więcej rozproszona. Szczególną uwagę zwrócił jej dowódca gen. Wedell na Mogilno, gdzie proklamowano republikę polską. Szwadron 3 pułku dragonów, który z roz-

[98]) Patrz opis bitwy o Kośmin.

[99]) Kunz: Die kriegerischen Ereignisse im Grossherzogthum Posen im April u. Mai 1848, str. 35.

[100]) Pamiętnik... str. 78.

kazu wyruszył z Inowrocławia przez Pakość do Mogilna, chciał przystąpić do rozbrojenia ludności, lecz odstąpił za namową landrata od zamiaru, bo nawet wycofał się z Mogilna z powodu nadciągania z wszystkich stron gromad powstańczych. Ściągnięto również oddziały kawalerji z Pakości i Barcina do Bydgoszczy, choć władze pruskie prosiły dla zabezpieczenia o ich pozostawienie.

Również ludność niemiecka z Piły prosiła o pomoc. Ruchomą kolumnę pod wodzą kapitana Müllera o sile 150 ludzi, wysłano przez Ujście, Budzyń, Wągrówiec i Skoki. W dniu 26-go do Wągrówca wysłano drugi bataljon 11 pułku infanterji, a do Piły bataljon fizyljerów 14 pułku infanterji, którego jedna kompanja przybyła do Czarnkowa.

Generał Wedell nie mógł wołaniom o pomoc, wobec wzrastającego powstania ludu, uczynić zadość, ograniczył pomoc swą do wzmocnienia warty w zakładzie karnym w Koronowie w sile 100 żołnierzy i jednego oficera, musiał bowiem wojskiem obsadzić Bydgoszcz, powystawiać tutaj warty u wylotu miasta i potworzyć kwatery alarmowe.

Kiedy w międzyczasie utworzyła się w Bydgoszczy straż obywatelska w sile 8 kompanij z ludności niemieckiej (deutsch gesinnte Schutzwache), którą uzbroił w karabiny, mógł Wedell pomyśleć o stałej pomocy dla innych miast i miasteczek, a w pierwszym rzędzie znowu o Mogilnie, skąd szły żale na republikę polską. Wysłał tam jeden bataljon 14 pułku piechoty i szwadron 3 pułku dragonów, pod wodzą pułkownika Hermanna. Im bardziej zbliżał się Hermann do zagrożonego miasta, tem więcej spotykał uciekających kolonistów niemieckich i Żydów ze skargami na polskie rządy, tem częściej spotykał zrzucone pruskie orły z budynków państwowych. W Dąbrowie oczekiwał Hermanna pastor niemiecki i urzędnik pruskiego urzędu podatkowego, również Niemiec, i ci donieśli mu, że do 600 kosynierów jest w mieście zgromadzonych, a spodziewać się należy i pomocy z Trzemeszna dla kosynierów.

Przy dalszem zbliżeniu się, przybyli dwaj delegaci komitetu mogileńskiego z oświadczeniem, że okupacji pruskiej miasto nie zniesie, lecz zanim Hermann stanął w Mogilnie, powstańcy plan zmienili i Mogilno opróżnili.

Pruski bataljon naturalnie zaraz miasto obsadził: jednę kompanję umieścił w klasztorze, dwie kompanje na rynku, a czwartą u wylotu miasta ze strony północnej. Również zabezpieczono się polowemi wartami.

Wojsko jednak pruskie bardzo cierpiało z powodu trudności w wyżywieniu się. Hermann nie sam wkraczał do Mogilna, lecz towarzyszył mu gen. Hirschfeld, który zdą-

żał znowu do Gniezna. Przed Hirschfeldem stanęła również delegacja powstańców, którzy na południu miasta w sile 600 ludzi się zgromadzili z prośbą, aby zapewnił zgromadzonych, że wojsko nie wykroczy poza granice porządku i prawa i wezwał do rozejścia się. W tym właśnie czasie, kiedy Hirschfeld pertraktował z powstańcami, aby się rozeszli i wielu z nich wobec przewagi pruskiej ustąpiło, nadeszła od Trzemeszna, meldowana z Dąbrowy pomoc, lecz wróciła zaraz po zbadaniu sytuacji.[101])

Nazajutrz z Trzemeszna wysłano pisemne wezwanie do pruskiego wojska, celem opróżnienia Mogilna i Trzemeszna z wojsk pruskich, ponieważ w tych miastach proklamowano polską rzeczpospolitą. Wezwanie to brzmiało:[102])

„Jako dowódca placu Trzemeszna wzywam królewsko-pruskie wojsko, a mianowicie Szanownych Panów oficerów tego wojska, natychmiast odmaszerować z powrotem i całej sile zbrojnej nakazać odmarsz z Mogilna, jeżeli niema przyjść do krwi rozlewu, a nie mogę przy tej sposobności pominąć milczeniem, że w tym powiecie rzeczpospolita polska została ogłoszona, i że naród wybrał sobie mocodawców, którzy strzedz mają pokoju i bezpieczeństwa.

Naród kocha i czci przez siebie ustanowionych przewodników i jest im jako reprezentantom swego przyszłego szczęścia bezwzględnie i ślepo oddany. Dlatego ja mogę zapewnić, że na moje skinienie, tysiące z ludu się podniesie, aby zniszczyć wojsko. Nie mogę też zataić, że chociaż teraźniejsi mocodawcy rozumieją lud trzymać w posłuszeństwie, to jednak te niepotrzebne demonstracje garstki blasku absolutnej monarchji, lud tak dalece obrażają i gniewają, że nie można ręczyć, że ten sam lud nie postara się uzyskać satysfakcji, bezemnie nawet, prosto mówiąc, w takim wypadku trzebaby żałować krwi niemieckiej i polskiej, którąby przelał jeden lub wielu sług marnego i błahego utrzymania umierającego absolutyzmu. Oczekuję jak najspieszniej odpowiedzi i jeżeli jej do kilku godzin nie otrzymam, to zgromadzonemu ludowi podam do wiadomości, o co chodzi, i ręczę, że wszyscy wystąpią, jak wolnym mężom przystoi.

Trzemeszno, 27 marca 1848.

Słubicki
były żołnierz a teraźniejszy dowódca placu.

---

[101]) Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Mai, Juni, Juli 1849, str. 64, 65, 66.

[102]) Tamże — str. 67. I. kolumna.

Gen. Hirschfeld nie dał Słubickiemu żadnej odpowiedzi, lecz odjechał w dwa dni później na wozie z dragonami i oddziałem piechoty do Gniezna. Trzemeszno stawało się jakby ogniskiem powstania i nadawało się z powodu swego położenia i z powodu czysto polskiego charakteru powiatu do organizacji powstańczej, tem więcej, iż miało gimnazjum i seminarjum, a więc materjału podostatkiem do zorganizowania powstania. W Trzemesznie pracował „Komitet", do którego należał ks. Brzeziński i burmistrz Goński. „Lud wiejski, szlachta, mieszczanie, profesorowie tamecznego gimnazjum, młodzież, wszyscy idą za popędem uczni szlachetnego serca, zaraz do walki spieszyć pragnęli."[103])

Było ono pilnie strzeżone i w jego kierunku słano ciągle patrole tak z Mogilna jak i z Gniezna. Przyszło nawet do aresztowania tam głównego organizatora powstania ku oburzeniu mieszkańców, niejakiego Sobeskiego. Lecz nie tylko Mogilno, Trzemeszno i Gniezno nastręczało ciągłej obawy gen. Wedellowi, lecz i Inowrocław, gdzie hr. Dąbski organizował siłę zbrojną i myślał o zajęciu nawet koszar. I tam też musiał Wedell wysłać z Torunia kolumnę piechurów w sile 150, 40 konnych, pod wodzą kapitana Bronikowskiego.

Gdy w Inowrocławiu zjawiło się pruskie wojsko, narazie w mieście wszystko przycichło.[104])

W Gnieźnie, ustanowiony przez „Komitet Narodowy" komisarzem powiatowym Andrzej Iłowiecki, organizował polskie wojsko z wielkim talentem i nie zaniechał nawet wśród wojsk pruskich, w mieście stojących, namawiać Polaków do powstania. Rozdawano broń i kosy otwarcie, wypłaty wstrzymano w mieście i obłożono aresztem. Wstrzymano z jego polecenia powoływanie poborowych do wojska pruskiego. Wogóle sytuacja w mieście była dla Prusaków podminowaną, a dla wojska wyczerpującą siły. Konieczność nakazywała Prusakom ściągnąć więcej wojska do Gniezna, gdzie lada dzień mogło przyjść do wybuchu, a okolica była gotową również do walki.[105])

I rzeczywiście, w dniu 9 kwietnia przeniesiono sztab 4 dywizji do Gniezna. Wojska 4 dywizji pościągano z Pomorza, które zastąpiły wojska innego korpusu, bliżej Gniezna. Sam zaś gen. Wedell udał się do Poznania, aby nara-

---

[103]) Garczyński: Pamiętnik (Schnür-Pepłowskiego: Szkice Hist.) str. 250.

[104]) Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Mai, Juni, Juli 1849 — str. 67. II. kol.

[105]) Tamże — str. 68. I. kolumna.

dzić się z głównodowodzącym i gen. Colombem i gen. Willisenem, nad dalszymi krokami. I tutaj dowiedział się od gen. Willisena, że ma się wstrzymać na dni kilka od zaczepienia powstańców, a gen. Colombowi oświadczył, że wpierw nie może rozpocząć wspólnej akcji do atakowania Środy, zanim nie oczyści regencji Bydgoskiej z powstańców.[106])

Florjan Dąbrowski

Zanim gen. Wedell wyjechał do Poznania, polecił gen. Hirschfeldowi i pułk. Hermannowi opracować plan ataku na Trzemeszno, które w międzyczasie obwarowano i gdzie zwiększono liczbę jego obrońców. Miało być w Trzemesznie dwa bataljony kosynierów po 600 ludzi t. j. razem 1.200 ludzi, dwie kompanje strzelców po 120 ludzi, razem 240 ludzi, jeden szwadron ułanów 120 ludzi. Razem 1.560 ludzi i 130 koni.

Atak na Trzemeszno miano prowadzić z dwuch stron, od strony Mogilna Hermann, od Gniezna Hirschfeld. Hirschfeld przez posłańca dokładnie podał czas ataku t. j. na godzinę 10-tą, dla pewności naregulował zegarek posłańca według swego, a Hermann od posłańca miał swój naregulować. W międzyczasie Hirschfeld dowiedział się o zakazie Willisena i musiał zaniechać swego współudziału, będąc już w Jankowie, podczas gdy Hermanna zakaz

[106]) Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Mai, Juni, Juli 1849 — str. 72. I. kol. u dołu i II. kol.

Willisena nie doszedł; przeto Hermann z trzema kompanjami i półszwadronem jazdy ruszył o godz. 5.30 rano z Mogilna.

Od Lubina zwrócił się on na prawo na Koczyn, aby miasto z prawej strony zaatakować, jedną kompanję wysłał do młyna Bystrzyce. Po drodze gromadki powstańców wycofały się do Trzemeszna; były to zapewne wysunięte czaty powstańców. Hermann posuwał się po drodze Kruchowo-Trzemeszno, spodziewał się, że po drugiej stronie Trzemeszna oczekuje go Hirschfeld, przeto w parę minut po 10-tej przystąpił do ataku. Zostawił dragonów dla obserwowania drogi Kruchowo-Trzemeszno, sam zaś rozwinął trzecią kompanję w tyraljerę.

Powstańcy przedtem obsadzili wiatraki przed miastem strzelcami, a z nadejściem Prusaków cofnęli się strzelcy do wylotu miasta i zajęli szereg krawędziowych domów. Drogę do miasta zamykały barykady do wysokości żołnierza, zbudowane z kamienia i drzewa budulcowego. Za linją strzelców stała w dogodnem miejscu masa kosynierów. Gdy Hermann podszedł na 50 m do linji polskiej tyraljery z wezwaniem, aby broń złożyli, zakrzyczano go, a dragona Dukacza, zapewne Polaka, który w polskim języku wezwanie Hermanna im powtórzył, zmuszono do milczenia, dowódca obrony Trzemeszna, Józef Sikorski, dał znak do rozpoczęcia walki i od pierwszej salwy strzelców padł Dukacz i rannych zostało dwóch z piechoty pruskiej i jeden koń.

Z obu stron atakowali Prusacy i obchodząc barykady, zmusili powstańców do wycofania się za most. Za nią szła jedna kompanja z wielkiemi przeszkodami, aż do mostu ostrzeliwana z dachów i okien domów.

I już bój trwał przeszło pół godziny, gdy zjawił się adjutant dywizji, v. Buddenbrock i doniósł Hermannowi o zapadłem zawieszeniu broni z polecenia Willisena. Przeto Hermann zmuszony był wycofać się z Trzemeszna do wsi pod Trzemesznem.

Ponieważ podczas bitwy pod Trzemesznem Żydzi z tyłu strzelali do Polaków, a po bitwie rannym Polakom ofiarowywali gościnę w swych domach, aby ich dobijać, z wściekłości rzucili się ochotnicy polscy na domy żydowskie, i w niegodziwy sposób obeszli się z nimi. Kilku z nich zabito lub poraniono.

Te nadużycia przyczyniły się do powiększenia nieładu i wzajemnych podejrzeń w obozie. Żydzi wywołali również rozruchy w Nekli, gdzie zebrała się banda, złożona z Żydów t. zw. olędrów t. j. osadników i żółtych huzarów, i w dniu 16 kwietnia napadła pod wodzą żandarma Strin-

gera na powracających do domu ochotników; prawie wszystkich wymordowała, trupy zakopała w ziemię, a nieszczęśliwych niedobitków szukała w Nekli, nie szczędząc gwałtów na mieszkańcach.

Straty podali Prusacy: 1 oficer ranny, 16 żołnierzy rannych, 1 podoficer zabity. Straty polskie, według źródeł pruskich, były znacznie większe: 20 zabitych i 30 rannych. Adjutant v. Buddenbrock, który przerwał działanie wojenne, kazał się z zawiązanymi oczyma prowadzić do dowództwa polskiego i tam mówił z p. Słubickim, zawiadamiając go, że tylko do 12 kwietnia walkę o Trzemeszno z polecenia Willisena przerywają Prusacy, i skoro do tego czasu Trzemeszna Polacy nie opróżnią, rozpocznie się po zawieszeniu broni dalszy bój.

Dowódca polski w odpowiedzi stwierdził, że powstańcy, posłuszni wyższym rozkazom, nie mogą wchodzić w żadne pertraktacje.

Gdy tę odpowiedź podano do wiadomości gen. Wedellowi, ten odniósł się do gen. Willisena, by przez „Komitet Narodowy" starał się wpłynąć na opróżnienie Trzemeszna. W każdym razie Wedell zdecydowany był 12-go zająć Trzemeszno, opierając się na odezwie Willisena z dnia 9 kwietnia, która zapowiadała przecież rozpuszczenie zbrojnych oddziałów.[107])

Trzemeszno trzymać się nie mogło, skoro Garczyńskiemu polecono udać się do Wrześni. Tymczasem gen. Colomb, nie wierząc w pomyślność akcji gen. Willisena, nakazał gen. Dunkerowi pod Kleszczewem być gotowym do zajęcia Środy, a gen. Wedellowi bezwłocznie maszerować na Neklę i przez swą kawalerję utrzymywać łączność z grupą Dunkera. Gen. Hirschfeld objął dowództwo nad obiema grupami i zbliżał się do Nekli przez Czerniejewo, które to miejscowości rzeczywiście zajął. Gen. Wedell wyprawił oddział swój z Czerniejewa i chciał wrócić do Gniezna, nie mógł jednak ruszyć dnia tego z Czerniejewa, gdyż pełno było powstańców po wsiach okolicznych; dopiero na drugi dzień wrócił Wedell do Gniezna, gdy powstańcy cofnęli się do Wrześni i uwolnili drogę do Gniezna. Z tego samego powodu i Hermann mógł już zająć Trzemeszno, gdyż i załoga Trzemeszna cofnęła się do Wrześni.[108])

W takiej właśnie chwili nadeszła wiadomość o zawarciu ugody Jarosławieckiej. To ściąganie się powstańców

---

[107]) Kunz: Die krieg. Ereignisse... str. 51.

[108]) Pamiętnik Garczyńskiego str. 259 (w Szkicach Hist. St. Schnür-Pepłowskiego).

było z góry ustanowione jako miejsce koncentracyjne dla Garczyńskiego.[109])

W Czarnkowie,[110]) w dniu 24 marca, zjawił się porucznik Mosch z Piły z kompanją 21 pułku piechoty celem przywrócenia porządku. Kiedy przybyli do niego delegaci „Komitetu Narodowego", wyrażając zdziwienie z powodu przybycia wojska pruskiego, gdyż w mieście panował ład i porządek, porucznik Mosch zwrócił im uwagę, że tak widocznie nie jest, skoro landrat uciekł i dopiero teraz mógł powrócić i że kasę państwową zajęli. Organizator siły zbrojnej, Ignacy Lipski, daremnie tłumaczył, że polskie zbrojenia zwrócone są przeciw Rosji, daremnie pokazywał depeszę ministerstwa o przyznanych Polakom ulgach, bo porucznik Mosch miał od radcy regencyjnego z Bydgoszczy właściwe informacje i „pewien był, że nie dostanie się przed sąd wojenny, gdyby energiczniej wystąpił". Tymczasem landrat czarnkowski zorganizował kolonistów okolicznych, uzbroił ich w widły i kosy, a po wojskowemu uformował ich porucznik Mosch. Lipski kazał bić w dzwony i wkrótce pod murami miasta stały dwa uzbrojone narody. Do bitwy nie doszło. Lipskiego zdradził nauczyciel Niemiec, iż przechowuje u siebie w Ludomiu armaty, o których pisał do „Komitetu Narodowego" w Poznaniu, iż są jego wynalazku, i choć Lipski utrzymywał, że są to wazony do kwiatów, były to jednak armaty. Mosch kazał je odnieść do Czarnkowa.

Czwarta dywizja miała łatwiejsze zadanie, była bowiem więcej rozproszoną, a więc z punktu widzenia wojskowego miała sytuację złą; wprawdzie dawała ludności niemieckiej poczucie bezpieczeństwa, lecz nie zabezpieczała pod względem strategicznym, nie była zdolną do większych przedsięwzięć.[111])

W Strzelnie organizował powstanie obywatel Moliński. Przyszło tam do wybryków oddziału fizyljerów pod wodzą porucznika Revena; ściągnięto bowiem narodową kokardę proboszczowi, a że był to dzień Wielkiej-Nocy i było w mieście wielu ludzi, powstało zbiegowisko i napad na słabą kompanję, z Mogilna tamże przybyłą; wezwano dalszej pomocy. Tymczasem Polacy miasteczko to obsadzili w sile do 1.800 kosynierów, a w nocy znowu wycofali się w kierunku Inowrocławia, który też Polacy w dniu 23-go po krótkiej walce wydali.

---

[111]) Kunz: Die krieg. Ereignisse... str. 51.
[109]) Tamże — str. 259.
[110]) Tamże — str. 69-72.

Po odjeździe Willisena do Berlina, komitet niemiecki wraz ze zgromadzeniem ludu w sali Odeonu, za podnietą urzędników policji, zastanawiał się nad podziałem Księstwa. Przytaczano liczbę mieszkańców Polaków i Niemców w najfałszywszy sposób, obliczano, jaki Niemcy mają majątek, podnoszono ich oświatę, a nareszcie ustalono, że chociaż Niemców jest mniej, to jednak oni winni mieć pierwszeństwo, bo tylko bydło podług głów, a ludzi podług ich wyższego ducha cenić należy i garstka Niemców i Żydów większą ma wartość, niż tłumy Polaków.[112])

Historyk niemiecki Schmidt podaje ludność W. Ks. Poznańskiego na 840.000 Polaków, 370.000 Niemców bez urzędników i bez Żydów. Polaków z Żydami było dwa razy tyle co Prusaków. Gazeta Poznańska z dnia 24. III. podaje ludność całą na 1.100.000, z tego Polaków na 786.705.

Niemcy i Żydzi pisali podania do króla w tej myśli, by Księstwo do Rzeszy niemieckiej przyłączyć. Lud polski się burzył, bo nowe pułki i baterje przybywały do Księstwa, żelazna kolej, dopiero co wykończona od Szczecina do Wronek, wysadzała nowe pułki artylerji i nowe wojska. Przechodziły przez kraj ruchome kolumny, wpadali do mieszkań urzędnicy z żołnierzami i zabijali ludzi, jak to się stało ze Stanisławem Sadowskim,[113]) właścicielem ziemskim, któremu tylko ten zarzut robili Prusacy, że przed rewolucją należał do uwięzionych Polaków w moabickiem więzieniu pod Berlinem.[114])

Sam pułkownik Brandt podaje kilka przykładów[115]) rozwydrzenia prusackich żołnierzy, jak bezprawne rozstrzelanie Walentyna Strzelewskiego z Józefowa nad Piną, jak złupienie Robaczyc w powiecie odolanowskim. Nam wystarczy wspomnieć, że w dniu 9 kwietnia t. j. w niedzielę, w Mieścisku, gdy lud zebrany był na nabożeństwie, pruscy dragoni w pościgu przed kościołem dali salwę, kładąc trupem sołtysa i kilka kobiet. Czyn dragonów wywołał święty gniew, uderzono we dzwony, zbiegła się ludność z okolicznych wsi, poturbowała Prusaków, którzy uciekli, unosząc ze sobą kilku rannych.

Gen. Colomb, nie oglądając się na komisarza królewskiego, czuł się już na siłach i ustawił mocną linję strategiczną przez Ostrów, Krotoszyn, Gostyń, Śrem, Środę do Wrześni i ogłosił stan oblężenia w Poznaniu.

---

[112]) Pamiętnik... str. 80.
[113]) Brandt III. str. 178.
[114]) Pamiętnik... str. 82.
[115]) Brandt III. str. 178.

I działo się to wówczas, kiedy niemiecki parlament we Frankfurcie dla nowego „Związku Niemieckiego“ uchwalał nadzwyczaj liberalną konstytucję, kiedy uroczyście wypowiadał się w imieniu ludu niemieckiego za szczerem poparciem dążeń niepodległościowych Polaków, kiedy potę-

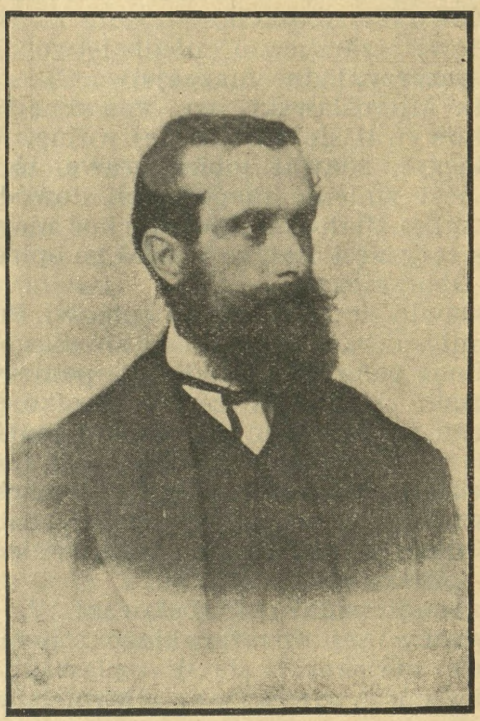

Jan Krauthofer-Krotoski

pił rozbiory, zwąc je „haniebną niesprawiedliwością“, kiedy Herweg, stojący na czele legji niemieckiej w Paryżu, ogłosił odezwę, której wyjątek przytaczamy:

„Demokraci niemieccy nie złożą broni, dopóki imię narodu polskiego nie będzie rozbrzmiewało wspanialej, niż to kiedykolwiek w sercu ludów Europy. Naszem hasłem niech będzie: niema wolnych Niemiec bez wolnej Polski; niema wolnej Polski bez wolnych Niemiec“.

I działo się to wówczas, kiedy stutysięczny tłum w Paryżu domagał się wojny z Rosją, która Polskę gniecie, i kiedy wysłano misję dyplomatyczną z Karolem Didier'em. I działo się to wówczas, kiedy nawet rząd austrjacki ogłosił, „że wolna Austrja przyniesie wolność Polsce, a silna

związkiem z Polską, nie będzie się wahała walczyć z Rosją w tak wielkim celu".

W tym czasie gen. Willisen organizował Księstwo, rozpoczynając od jego podziału na część polską i niemiecką. To też nie dziwić się, że z powodu rozbioru Księstwa i ruchomych nieprzyjacielskich kolumn wzrastało oburzenie w kraju, a głównie w obozach.

„Komitetowi" zarzucano niedbalstwo, kierownikom zaś wojska, bezprzykładne mazgajstwo.[116])

Naczelnik Mierosławski po konwencji Jarosławieckiej przygotowywał się do wielkiej wojny. Wracając jednak z Witaszyc, zdawał sobie sprawę, iż najpilniejszą jego troską jest zmienić niepewnych dowódców obozów.

Wierzył tylko Białoskórskiemu, choć nie wierzył w jego wojskową tężyznę i dlatego poddał go opiece emigranta, pułkownika Oborskiego.

W Miłosławiu staremu pułkownikowi Brzeżańskiemu przydzielił emigranta Stanisława Ponińskiego. W Nowem Mieście odsunął reformę na później, ponieważ tam cały korpus oficerski składał się ze zwolenników „Komitetu", tylko w Książu po swojej myśli przeprowadził zmianę dowódcy obozu po znanych wypadkach. Ukończywszy to, w dniu 20 kwietnia powołał delegatów piechoty i jazdy każdego obozu i przy ich pomocy w 48 godzinach sporządzono listy niższych oficerów „z wyłączeniem amatorów, psotników i samozwańców".[117])

W tej komisji miał Mierosławski 7 zwolenników i 2 malkontentów t. j. Brzeżańskiego i Kosińskiego, lecz na tych bardzo nie skarżył się Mierosławski, gdyż w obliczu niebezpieczeństwa wykazali, „chwalebną wyrozumiałość".[118])

Uporządkowanie hierarchji linjowej nie usuwało jeszcze zwolenników „Komitetu", którzy znaleźli oparcie przy sztabach obozów i wywoływali zatargi, które tylko huk armat pruskich zagłuszył i zmusił do chwilowej równowagi, a wreszcie do zakończenia gadań, układów i oddania władzy ostatecznie Mierosławskiemu.

Stosownie do rozkazu gen. inspektora Mierosławskiego, w dniu 20 kwietnia zjechali się delegaci z obozów pod Miłosławiem, Pleszewem, Książem i Nowem Miastem w Winnej Górze w następującym składzie:

a) z obozu pod Miłosławiem: pułk. Brzeżański i pułk. Oborski,

---

[116]) Pamiętnik... str. 82.

[117]) Powstanie Poznańskie... str. 85. 2 ustęp.

[118]) Tamże.

b) z obozu pod Pleszewem: oficerowie: Czapski i Zakrzewski Piotr,
c) z obozu pod Książem: kom. konnicy Leon Śmitkowski i oficer Aleks. Guttry,
d) z obozu pod Nowem Miastem: oficer sztabu: Apolinary Kurnatowski, oficer strzelców: Idzi Szuman, bez prawa głosowania szef sztabu: Władysław Kosiński.

Na tem to zebraniu ustanowiono hierachję szwadronu:
1. szef szwadronu,
2. 2 kapitanów,
3. 2 poruczników,
4. 2 podporuczników,
5. 1 adjutant.

Hierarchję bataljonu również ustalono:
1. szef bataljonu,
2. major bataljonu,
3. 4 kapitanów dowódców kompanij,
4. 4 poruczników,
5. 4 podporuczników,
6. 1 adjutant.

Co do podoficerów i kaprali wraz z sierżantem starszym i furjerem,[119]) ustalono ich liczbę na 26, z których kaprali miało być 16, i to wybranych o ile możności przez żołnierzy. Na 24 żołnierzy miało przypadać: 1 sierżant, 2 kaprali, 1 trębacz, 2 doboszy na kompanję. U strzelców na pluton: 1 trębacz. Na bataljon 1 tambour maître.[120])

Obok hierarchji linjowej uchwalono, iż każdy bataljon mieć będzie oficera „ubiorczego" i oficera płatnika. Obowiązkiem oficera „ubiorczego" będzie, starać się o żywność i ubiór, czyli umundurowanie dla szwadronu lub bataljonu, płatnika zaś obowiązkiem będzie wypłacanie żołdu i prowadzenie rachunków.

W szwadronie ustalono 16 podoficerów, wachmistrza szwadronowego i furjera, dalej 1 oficera „ubiorczego" i płatnika, 1 trębacza sztabowego i 8 trębaczy zwykłych.

Ustanowiono również komisję egzaminacyjną złożoną: z przewodniczącego pułk. Oborskiego i oficerów: Słubickiego, Czarnomskiego, Apolinarego Kurnatowskiego i Wł. Kosińskiego, jako członków. Wskazówki egzaminacyjne podało zebranie, natomiast szczegóły, jak też sposób odbywania egzaminów zostawiono rozwadze komisji. Od egzaminów uwolniono tych oficerów, którzy odbyli kampanję z roku 1830/31. Co do oficerów zdatnych, którzy w obecnej

---

[119]) Dostarczający żywność i kwatery.
[120]) Starszy dobosz.

formacji nie mogli być umieszczeni, postanowiono, iż o ile złożą egzamin, uważani będą jako agregowani,[121]) a o ileby się nie mogli z własnych funduszów utrzymać, otrzymają przepisany żołd.

Za najpotrzebniejszą rzecz uznało zebranie umundurowanie oficerów. Ponieważ wielu niema funduszów, polecono dla przyspieszenia z kasy głównej tych oficerów wyekwipować. Oficer każdy mieć musi: 1 surdut mundurowy, 1 parę spodni, 1 płaszcz z szarego sukna z kołnierzem granatowym z amarantową wypustką, z peleryną jak ręka długą i czapką. W tym celu najlepiej będzie obrachować, ile potrzeba sukna na mundur, spodnie i płaszcz, i każdemu oficerowi wydać z komory potrzebną ilość sukna. Szefowie bataljonów i szwadronów dadzą poświadczenia oficerom, potrzebującym umundurowanie; ci z poświadczeniem tem zgłaszają się do sztabu dla potwierdzenia tego poświadczenia, ztamtąd zgłaszają się do komory dla odebrania sukna, które oddadzą swoim oficerom ubiorczym, aby w warsztatach krawieckich kazali robić mundury.

Kosztu wyekwipowania oficera nie będzie się potrącało z żołdu dlatego, ponieważ żołd oficerów będzie tak szczupły, że tylko na najkonieczniejsze potrzeby wystarczy.

Żołd wypłaca się naprzód na dni pięć i wynosić będzie:

1. od podporucznika do kapitana: 12 złotych polskich i zwyczajną rację chleba bez żywności,
2. sztabowi oficerowie: 20 złotych polskich i również rację chleba bez żywności,
3. agregowani zdatni oficerowie, mający przeznaczenie, będą pobierali tak jak oficerowie w linji,
4. podoficerowie: 5 złotych polskich i zwyczajną żywność, za którą im się potrąci 9 groszy na dzień,
5. starszy sierżant i wachmistrz: 8 złotych i 50 groszy i zwyczajną żywność,
6. kapral w piechocie: 1 złoty 50 groszy i zwyczajną żywność,
7. żołnierze: 1 złoty i zwyczajną żywność,
8. furaż dla wszystkich oficerów kawalerji na trzy konie i żywność i żołd na jednego człowieka służącego,
9. dla adjutanta bataljonów furaż na 2 konie, żywność i żołd na jednego służącego.

Oznaki oficerskie na obu ramionach będą następujące: podporucznik po jednem, porucznik po dwa, kapitan po trzy sznurki srebrne. Major po jednem, podpułkownik po dwa, pułkownik po trzy sznurki złote.

---

[121]) T. j. skupieni w jakąś całość.

Taką samą oznakę nosić będą na lewej stronie czapki w kształcie szewronów.

Oprócz tego oficerowie kawalerji, aż do kapitana włącznie, mieć będą przy spodniach jeden lampas zamiast wypustki, sztabowi oficerowie całej armji po dwa lampasy amarantowe z wypustką w środku.

Oznaki podoficerów i kaprali. Sierżant starszy i wachmistrz szwadronowy na lewej ręce począwszy od mankiety munduru ku górze, szewron podwójny z wąskiej taśmy szychowej. Podoficer szewron amarantowy na lewym ręku między łokciem i ramieniem ku dołowi. Kapral — szewron amarantowy w tem miejscu jak podoficer.

Czapki dla piechoty mają być jasno-niebieskie czworograniaste z wypustką amarantową z daszkiem.

Oficerowie sztabów obozowych nosić będą na lewem ramieniu naramiennik biały z czerwonem, z franzlą srebrną na klamrę zapinaną. Oficerowie sztabu głównego taki sam naramiennik z franzlą złotą.

Na każdy bataljon i każdy szwadron powinien być furgon czworokonny i dwóch żołnierzy. Sztaby obozowe również po jednym furgonie. Oprócz tego żadnych powózek mieć nie wolno.

Ładownice dla ułanów czarne na 10 do 12 ładunków z pasami białymi skórzanymi. Pas szeroki na dwa cale; ładownica długa 5 cali, wysoka 2½ cala, szeroka 1½ cala; wszystko liczone z nakrywką.

Na tem ukończono tymczasowo czynność komisji. Ponieważ tylko z obozu pleszewskiego nie podano kompletnych list oficerów, więc dla obozu pleszewskiego postanowiono ustalić po przedłożeniu. Wkońcu ustalono, że w każdym obozie winien być w pogotowiu jeden oficer, który na każde zawołanie stawić się ma w głównej kwaterze dla odebrania rozkazów dla swego obozu.

W dwa dni później obradowała w Miłosławiu komisja gospodarcza wraz z intendentem Brudzewskim i ustaliła dla każdego żołnierza żołd dziennie po jednym srebrnym groszu, nadto racje w naturze: a) chleba funtów 2, b) kaszy lub grochu pół kwarty, c) słoniny ½ funta lub ½ funta mięsa i 2 łuty słoniny, d) na 30 ludzi kwartę soli, e) pół ćwierci kartofli na 10 ludzi lub w zastępstwie pół kwarty kaszy lub grochu na człowieka, f) w dniach postnych pół śledzia na osobę. Co do wódki, jeżeli takowa będzie, na osobę pół kwaterek.

Gdyby żywności nie starczyło, płacić się będzie 2½ sgr. i 2 funty chleba. Również komisja gospodarcza zajęła się dostawieniem koszul, butów, spodni i t. p.

Co do kasowości uchwalono główną kasę założyć przy sztabie głównym i zamianowano głównym kasjerem obywatela Ruszczewskiego. Każdy obóz winien mieć płatnika obozowego. W każdym obozie winien być intendent obozowy, któryby się zajmował żywnością.

Intendent jeneralny zażąda od intendentów obozowych szczegółowego raportu zapasów magazynowych teraźniejszych i takowe natychmiast zakomunikuje komisji gospodarczej w Poznaniu, ul. Wrocławska Nr. 17, pod adresem Franciszka Koszuckiego.

Mierosławski miał partję, miał przyjaciół, którzy mogli paraliżować kroki jego przeciwników. Kto należał do jego zwolenników? Był to chłop, lub wyrobnik miejski przy piechocie, fornal, sługa dworski, karbowy, ekonom w jeździe, nadto garstka młodzieży szlacheckiej.

Broń wyborową stanowili strzelcy, byli to rzemieślnicy, leśnicy, nauczyciele ludowi i nieco też emigrantów z Kongresówki, moc hartowną nadawali nie spiskowi z roku 1846, służący w stopniach podoficerów i oficerów,[122]) zaliczała się też do jego zwolenników garść inteligencji, jak lekarzy i belletrystów.

Przez swoje reformy Mierosławski bynajmniej nie zagłuszył głosów malkontentów. Typowym malkontentem w stosunku do Mierosławskiego był Krotoski, który się cieszył szczególną opieką starego Brzeżańskiego. On to objeżdżał obozy, budząc ducha przekory w obozach, on to stał się filarem klubu wojskowego.[123]) W „Bazarze“ w Miłosławiu gromadzono się ciągle i „radzono“ przeciw Mierosławskiemu i jego doradcom.

Najbardziej niezrozumiałem było dla wszystkich postępowanie Mierosławskiego.

W nim całe powstanie największe pokładało nadzieje, sądząc, że wysłannik emigracji ze sławą już ustaloną, acz opartą jedynie na drukowanych dziełach wojskowych, że ów wódz, silny piórem, umiejący odgadywać każdą myśl nieprzyjacielskich wodzów — w praktyce też same da nam dowody...

Nadto nikt właściwie ze stojących na czele obozów nie miał za sobą świetniejszej przeszłości wojennej, aby mógł i śmiał kusić się o władzę naczelną, najwyższą nad całem powstaniem. Nikt więc nie emulował z wysłannikiem emigracyjnym, i mimo, że nikt wówczas nie nadał mu na-

---

[122]) Powstanie Poznańskie... str. 85. 2 ustęp.

[123]) Pamiętnik... str. 83.

czelnej władzy, on ją sam sobie przywłaszczył, jako z prawa mu należną i w całem znaczeniu samodzielnie rozporządzał wszystkiemi siłami powstania.[124])

Ustalono wysłać deputację do Mierosławskiego, aby rozpoczął kroki wojenne przeciw Prusakom, jeśliby się ociągał, postanowiono zostawić go ze swoimi adherentami w Miłosławiu, a samym obrać innego naczelnika i już zgadzano się na majora Romana Czarnowskiego.[125])

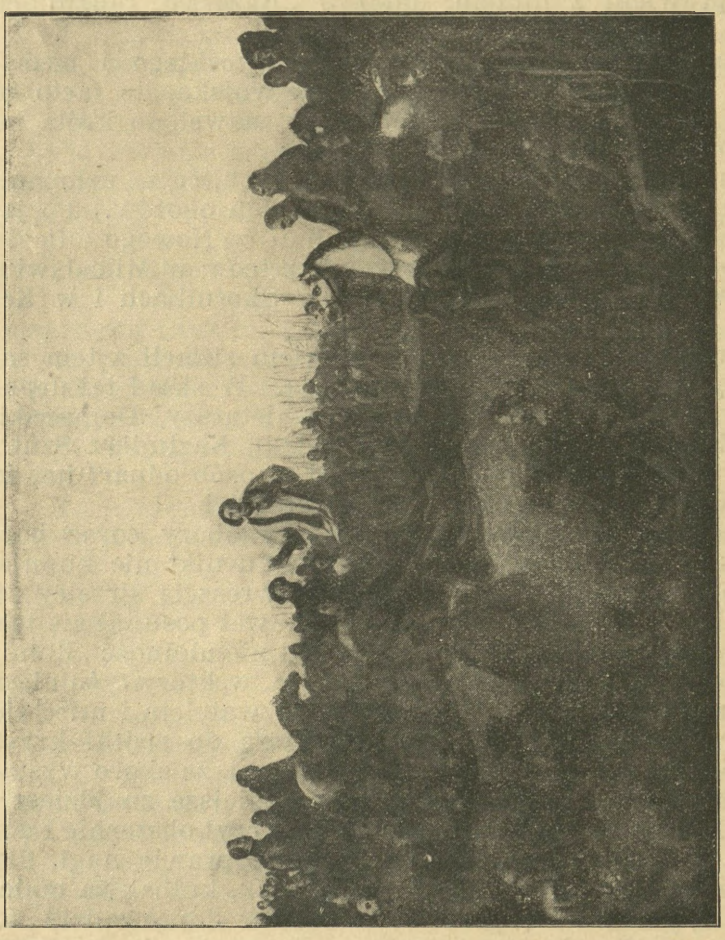

Mal. Hrabia Tarło. Oryginał własnością p. Mateckiej w Poznaniu.

Poświęcenie sztandaru.

Poszła tedy deputacja dnia 22 kwietnia złożona: z Krotoskiego, Lipińskiego, braci Rostkowskich i domagała się rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. Miero-

[124]) Pamiętnik Garczyńskiego str. 257 (Schnür-Pepłowskiego: Szkice Histor.)

[125]) Pamiętnik... str. 83.

sławski przyjaźnie im odpowiedział, że ma słabe jeszcze siły, brak sposobów „a nawet tłumaczył się, że jeszcze nie są wykończone jego wynalazku skrzynie z kosami, na którą wielką kładł wagę". Delegatowi Lipińskiemu, który jako mechanik około tych skrzyń głównie pracował, zarzucił, że spiskowaniem marnuje czas, miast skrzynie kuć i oprawiać, przez co głównie wstrzymuje wyprawę wojenną.[126])

Odprawieni z niczem, dalej w „Bazarze" radzili, co począć.

Mierosławski kazał przywołać Krotoskiego i pozbył się go, wysyłając go, jako naczelnik wojska, de facto ze skargą do ministerstwa w Berlinie, a nawet do króla na postępowanie wojsk pruskich.[127])

Innych klubistów inaczej zajął, a tych, co za urlopami siedzieli w Miłosławiu, odesłał do swoich obozów. Po jakiem takiem uspokojeniu przyjechali z Nowego Miasta nowi oficerowie, zaczęli burzyć strzelców w Miłosławiu, jazdę w Winnogórze, kosynierów w Skotnikach i w Kębłowie.

Nareszcie z tym samym wnioskiem stanęli z tem samem żądaniem co pierwsza deputacja. W skład tej deputacji wchodzili: Pozorski, Bogusz najstarszy, Domański, dalej Essman, Błociszewski, Gabryelski, Kazimierz Szulc, Klatt. Mierosławski w otoczeniu 30-tu osób odparł im, że opór „Komitetu" zmusza go do nieczynności.

Delegacja wskazywała, że Prusacy obozy coraz bardziej osaczają, głodem je wezmą, prochu nikt nie kupuje, którego i tak mało jest w Poznaniu, wreszcie strzelcy są dzisiaj bez ładunków. Błociszewski nawet posunął się tak daleko, iż wypowiedział: że omylność i nieudolność „Komitetu" jest udowodnioną i nadszedł czas, w którym żołnierz obowiązany pamiętać, że jest także obywatelem i mieć się na ostrożności, aby z władzą najwyższą do spółki kraju nie gubił, „ręczymy li pistoletami naszymi, że skoro wystąpisz jak należy, posłuszeństwo najogólniejsze znajdziesz". Wtedy Mierosławski z przejęciem tłumaczył obszernie i dobitnie, że dzień i noc pracuje, żołnierz prawie nagi, dla zimna ze stodoły nie wychodzi, koni brak, kulbak za mało. Wreszcie znaleźli się pośrednicy, którzy doprowadzili do zgody, wszystko złe przypisywano „Komitetowi", wówczas to Essman prosił, aby go Mierosławski wysłał do Poznania, celem zmuszenia „Komitetu" do rozwiązania się, na co Mierosławski się zgodził, inni członkowie deputacji otrzymali

---

[126]) Brandt III. str. 111.

[127]) Pamiętnik... str. 83 i 84.

od niego w inne strony posłannictwa.[128]) Celem naradzenia się nad przyszłem postępowaniem w sprawie narodowej zwoływano delegatów po dwu z każdego obozu.[129]) Przybyli jako delegaci z obozu Miłosławskiego: Rostkowski Witold i Szyszyłowicz Aleksander, z obozu Nowomiejskiego: Malczewski Adolf i Kosiński Władysław, z obozu Książskiego: Cukrowicz Hipolit, Szmitkowski Leon i z obozu Pleszewskiego: Wysoczański Cyprjan i Sadowski Antoni. Przewodniczył zebraniu Rostkowski, sekretarzem był Kosiński. Malczewski stawił wniosek, „aby postanowić, iż od dnia dzisiejszego (t. j. 28 kwietnia) rewolucja się zaczyna, postępowania zaś „Komitetu“ się nie uznaje“. Następnie rozważano kwestję władzy rewolucyjnej.

Dotychczas stał Mierosławski na czele i Rostkowski stawia kwestję zaufania do wodza, za nim przemawia, iż był naczelnikiem w roku 1846; przeciw niemu, że łudził się przyjaźnią pruską, ostatecznie oświadcza się, aby mu tę władzę poruczyć, lecz ograniczyć rządem z ludzi obstających za bojem. Mierosławski wyprosił sobie potrzebę doradców Kosińskiego i Rostkowskiego, i oświadczył, że uważa się i tak za naczelnika. Kosiński natomiast pisząc o tem, powiada wyraźnie, że Mierosławski nominację przyjął, ale rządu cywilnego cierpieć nie chciał. Wobec nowej sytuacji delegaci zebrali się raz jeszcze i tam uchwalili:

1. wszelkie układy z Prusakami uważamy za zerwane;

2. ponieważ Mierosławski również jest tego zdania i święcie przyrzekł, że zaczepnie działać rozpocznie, ponieważ oprócz tego za najzdolniejszego wojskowego z tych, którzy są pod bronią go uważamy, przeto za wodza go obieramy;

3. ponieważ nie wszyscy członkowie „Komitetu“ niegodnymi zaufania się okazali, przeto obieranie nowego zupełnie rządu dla chwilowej potrzeby nie jest konieczne, ale starać się trzeba, aby teraźniejszy „Komitet“ zreorganizować. To jednak uważa się za kwestję podrzędną. Za główną rzecz uważamy, aby jak najspieszniej do walki przejść i propagandę czynem rozpocząć;

4. celem zreorganizowania „Komitetu“ udadzą się obywatele Antoni Sadowski i Essman do Poznania i wpływem swoim starać się będą „Komitet“ na drogę prostą naprowadzić.

Delegowani ostatecznie postanawiają, iż się za rozwiązanych nie uważają, lecz po powrocie wysłanej deputacji do Poznania i na jej wezwanie na nowo się zbiorą

[128]) Pamiętnik... str. 85.

[129]) Odpowiedź... od str. 27 do 38.

Uchwały te podpisali Rostkowski jako prezydujący na owem zebraniu i Kosiński jako sekretarz. Zebranie delegowanych w dniu 28-ym było wielkiem postanowieniem, było przełomową chwilą w dziejach powstania, zamykało ono okres ograniczania się do kadr i liczenia na przyjaźń pruską, otwierało okres ostatni powstania, nawrócenia do rewolucji marcowej i rozpaczliwej walki bez podobieństwa i powodzenia. Zebranie delegowanych stwierdzało, że:

1. „Komitet" stracił zaufanie i należy go obalić;
2. należy zatwierdzić wodza, który był tylko inspektorem obozów;
3. konwencja jarosławiecka nie chroni przed rozbrajaniem obozów;
4. wreszcie dało inicjatywę do rozdmuchania powstania.

Zebranie delegatów uważało walkę z Prusakami nakazaną honorem narodowym. Mierosławski lekceważył sobie zebranie w dniu 28-ym, choć liczyć się musiał z nastrojem zebrania.

Tak „Komitet", jak delegowani w dniu 28-ym, jak wreszcie i sam Mierosławski widzieli wyraźnie, że zbliża się chwila, kiedy rząd pruski zdejmie maskę i naród postawi wobec alternatywy: złożyć broń, lub krwią i żelazem zmusić do rozbrojenia! Tertium non datur!

Kiedy tak się toczyły wypadki w Księstwie, Krotoski jako pełnomocnik Mierosławskiego zajechał do Berlina.[130]) Przywiózł on do Berlina pismo Mierosławskiego, w którem skarżył się Mierosławski królowi, że wojska pruskie złamały ugodę Jarosławiecką i prosił króla, aby ogłosił W. Księstwo Poznańskie jako jednostkę organizującą się w duchu narodowym pod zwierzchnictwem pruskiem.[131]) Czy Krotoski uzyskał audjencję u króla i czy jego pismo było królowi przedłożone, jest nie pewnem; pewnem jest tylko to, iż misja jego w Berlinie spaliła na panewce. Prezes ministrów Camphausen wcale go nie przyjął; Bornemann, minister sprawiedliwości, zbył go uwagą, że sprawiedliwość polityczna jest całkiem inną, niż sądowa. Dłużej z nim rozprawiał Reyer, minister wojny, poinformowany dokładnie o stosunkach w Księstwie i zdecydowany na zakończenie sprawy mieczem, jak parł do tego gen. Colomb. Daremnie przeto Krotoski żalił się przed nim na postępowanie wojsk pruskich, daremnie wyliczał mu siły obozów, daremnie kreślił przed nim stan Europy i jej stosunki do Polski i Rosji.

---

[130]) Pamiętnik... str. 90.

[131]) Kunz: Die krieg. Ereignisse... str. 73 i 74.

Reyer we wszystkiem grzecznie odpowiadał, objaśniał, zbijał, a wreszcie wyprawił go z niczem do Poznania. Nie był on pierwszym, któremu już nic nie przyrzekano w Berlinie. Przed nim jeździli z ramienia „Komitetu“ Libelt i Prusinowski,[132]) ze skargą na „ruchome kolumny“, które złamały ugodę Jarosławiecką przez najścia na Odolanów, Gostyń, Topolę i Koźmin i obaj przekonali się, że władze pruskie są zdecydowane uderzyć na obozy. Libelt wracał z przekonaniem, że „czas najwyższy rozwiązać „Komitet“ i wezwać wszystkich do broni i walki na śmierć i życie“.

Schmidt[133]) nazywa zjazd tych delegatów wielkiem sprzysiężeniem wojskowem, bo chodziło nie tylko o usunięcie „Komitetu“, lecz także i Mierosławskiego[134]) i obwołanie rewolucyjnego tymczasowego rządu. Na te narady ściągano delegatów każdego obozu. Z Miłosławia przyjechali dla pozyskania Garczyńskiego Rostkowski i Szyszyłowicz, do nich przyłączył się Wysoczański z Pleszewa. Garczyńskiego przekonał dopiero szef jego sztabu Kosiński.

Sam Garczyński, widząc co się dzieje, złożył swą dymisję, którą Mierosławski przyjął, lecz nie mógł jej wykonać, gdyż następnego dnia uderzyli Prusacy na obóz Książski. W Książu aranżerom tego zjazdu gorzej poszło, bo nowy dowódca, Dąbrowski, wyprosił delegację z obozu. Wtedy to Rostkowski zmienił zupełnie temat rozmowy, że właśnie im chodzi o powierzenie władzy naczelnej Mierosławskiemu, którego krępuje władza „Komitetu“. Wówczas dopiero Dąbrowski zgodził się wysłać Szmitkowskiego i Cukrowicza. Narady delegatów nazywa Szmidt klęską ostateczną przeciwników Mierosławskiego, która wyprzedziła klęskę wielkopolskiego ludu na polach bitew. Klęska przeciwników Mierosławskiego była widoczna, gdyż celu nie osiągnięto i wszystko pozostało przy starem.

---

[132]) Pamiętnik... str. 89 i 90.

[133]) Autor dzieła: Die polnische Revolution des Jahres 1848 im Grossherzogtum Posen.

[134]) Powstanie Poznańskie... str. 94.

ROZDZIAŁ III.

Walka o Książ.

Oskarżycielski manifest Colomba. — Pruski plan operacyjny. — Siła obozu i przygotowania do obrony Książa. — Aresztowania w Książu. Komitet Narodowy a Klub poznański. — Próba Komitetu i Klubu rozkazywania obozom. — Rozbicie „Komitetu". — Chęć zrobienia porządku. — Ofenzywa na Książ. — Wezwanie na pomoc Garczyńskiego. Siła pruska pod Książem. — Walka o Książ. — Straty pod Książem. — Brandt i Dąbrowski. — Transport jeńców z pod Książa do Poznania z przeszkodami.

W dniu 23 kwietnia wydał generał Colomb manifest, w którym oskarżył Polaków o złamanie punktacji ugody, przytaczając walki pod Koźminem i Gostyniem. Upoważnił generała do wydania takiego manifestu minister, który zalecał Colombowi jak najszybszą pacyfikację prowincji, nakazywał zaatakować obozy, gdyby stwierdził z ich strony jakiekolwiek przekroczenie przepisanej konwencji. Dlatego 26-go rozkazał Colomb Boninowi wyrzucić Polaków z Pleszewa do Raszkowa, w tym samym dniu ministerstwo upoważniło go do zaatakowania powstańców i oddawało mu niedwuznacznie całkowitą władzę.[1])

Wówczas to Colomb z swojej głównej kwatery w Kurniku wydał rozkaz zaatakowania w razie oporu obozów. Dzięki naczelnemu prezesowi Beurmanowi, zgodził się wprawdzie Colomb na zwłokę, ale w dniu 29-go powtórzył nieodwołalnie swój rozkaz.[2])

W dniu 28 kwietnia wysłał minister z Berlina list do Colomba, zakazując w nim tolerować długotrwały stan niepewności w prowincji i upoważniał go na wypadek, gdyby się okazało, że obozy polskie są silniejsze, niż prze-

[1]) Beih. z. Militär-Wochenblatt für Dezember 1848 — str. 169.

[2]) Opierając się na piśmie ministerstwa, w którem ono zezwalało na użycie broni.

pisuje umowa, lub, że zaopatrywano je w żywność z użyciem jakich gwałtów, zrobić użytek z broni po poprzedniem ostrzeżeniu. List ten miał Colomb w kieszeni w dniu 29 kwietnia i zaraz zawiadomił prezesa Beurmana, że namyślił się wydać rozkazy do zaatakowania obozów.

Do bitwy pod Książem generalna komenda pruska popełniała błąd zasadniczy,[3]) od którego i później wolną nie była.

Chciała ona możliwie wszystkie miasta i miasteczka zaopatrzyć w załogi, aby je przed powstańcami zabezpieczyć, tymczasem przekonała się namacalnie, że kto chce wszystko zabezpieczać, niczego nie zabezpiecza. To rozproszenie wojsk pruskich, to celowe rozbicie silnego wojska nieprzyjaciela, dało wiele sposobności powstańcom do utrzymania się i do szeregu sukcesów orężnych. Nadto sztab pruski miał bardzo złą służbę wywiadowczą, zazwyczaj mało co wiedział o powstańcach.[4]) Prusacy nie zdawali sobie sprawy z charakteru rewolucji ludowej, nie brali zakładników, nie zaatakowali odrazu wszystkich obozów.[5])

Sztab pruski wygotował następujący plan operacyjny: Kolumna pułkownika Brandta miała od południa podejść do rzeki Warty, zająć Książ i Nowe Miasto i usadowić się na prawym brzegu Warty, stąd wspólnie z kolumną generała Blumena stanąć z powstańcami do walki zaczepnej o Miłosław.

Blumen miał iść do Środy. Widzimy więc, że obie kolumny, aż do sforsowania przez Brandta Warty, operowały na własną rękę. Miłosław uważał Colomb za gniazdo powstańczego ruchu i dlatego postanowił go zdobyć koncentrycznym ruchem. Zdobycie Książa wyznaczał sztab na dzień 27-go, Nowego Miasta na dzień 28-go, a Miłosławia na dzień 29-go kwietnia. Brandt po otrzymaniu rozkazów ściągnął swe oddziały bliżej Śremu, kwatery alarmowe trzymał na linji Chrząstowo—Dobczyn. W ostatniej chwili przełożył Colomb atak na Książ na dzień 29 kwietnia. Tuż przed bitwą pod Książem nastąpiła zmiana dowódcy obozu. Siłę zbrojną obozu stanowiło:[6]) 508 kosynierów, 80 strzelców, szwadron kawalerji ze 120 koni i rezerwą 23 koni do służby sztabowej i do pociągów; wogóle

---

[3]) Kunz: Die krieg. Ereignisse... str. 170.

[4]) Tamże — str. 171.

[5]) Tamże — str. 171.

[6]) Powstanie Poznańskie. (Przypisek wyj. z dziennika Demokr. Polskiego z dnia 21-28. X. 1848 — str. 223.)

708 ludzi, więc mniej, niż umowa Jarosławiecka obozowi dozwalała. Polska służba wywiadowcza zauważyła grupowanie się nieprzyjaciela pod Śremem, dlatego spiesznie Dąbrowski przygotowywał się do obrony.

Ponieważ miasteczko to nie wiele miało masywnych domów, przeto barykadowano oba kościoły, leśniczówkę i tylne tychże zabudowania tak, że trudno było się dostać przez okoliczne ogrody do głównych budynków.

Przygotowano ratusz do obrony, zabarykadowano drogi, prowadzące do rynku, a barykady były tak silnie zbudowane, że ani granaty ani sześciocentymetrowe pociski nie mogły ich przebić.

Przed drugą linją obronną zapełniono rów wodą. Nieprzyjaciel miał detaliczne wiadomości o sposobie i rodzaju obrony, wiedział, że od południa miasto jest trudne do wzięcia z powodu zniszczenia mostów i z powodu dominującej części obronnej nad południową. Dlatego pruski sztab postanowił forsować miasto od strony północnej, a w miarę nadciągających posiłków, rozszerzyć walkę zaczepną w obie strony.

W dniu 27 kwietnia aresztowano w Książu Niemców: Webera, kowala i braci Klutowskich; pierwszy posądzony był o przygotowywanie lanc i robienie obosiecznych mieczów i noży dla nieprzyjaciela, drudzy o przechowywanie tej broni, wszyscy wreszcie o zamiar podpalenia miasta na czterech rogach przy rozpoczynającym się ataku wojska Brandta. Brandt zagroził Dąbrowskiemu użyciem siły zbrojnej w razie niewypuszczenia aresztowanych. Zarysował się przeto bardzo poważny konflikt, który groził krwi rozlewem.

Niektórzy członkowie „Komitetu“ wiedzieli o tem, co się dzieje u Prusaków i że obóz w Książu popadł w konflikt z Brandtem.[7]) Byli i tacy wśród nich, którzy oświadczyli, że trzeba będzie opór stawić, bo i tak rumienić się muszą, że nakazali Białoskórskiemu usunąć się z Raszkowa. Przeważało zdanie, że „Komitet“ w swym składzie działać nie może, a na jego reformę już za późno. Najlepiej będzie „Komitet“ rozwiązać. Na ten temat dysputowano przez dwa posiedzenia wśród wzajemnej nieufności. Na taką dyskusję trafił Essman, wysłannik Mierosławskiego, lecz już w sprawie rozwiązania „Komitetu“ nie mówił, bo widział go „w ostatniem tchnieniu na łożu śmiertelnem“.

Dnia 25 kwietnia stanęła deputacja Klubu poznańskiego, w skład której wchodził prezes Griesinger, Słupecki, Marceli Motty i Mendrych. Griesinger oświadczył

---

[7]) Pamiętnik... str. 86.

„Komitetowi", że pomiędzy ludem rozeszły się wieści o niezgodzie w łonie „Komitetu", że „Komitetu" działanie niema już powagi dawniejszej, przedstawiał krytyczne położenie obozów, zagrożonych przez Prusaków i potrzebę wydania obozom instrukcji. Zgodzono się wreszcie, że obrana deputacja Klubu wraz z „Komitetem" wyda rozkaz do obozów, jak mają sobie postąpić w razie ataku pruskiego. Ów klub poznański miał na celu oświecać lud politycznie i nie miał wcale dążności opozycyjnych wobec „Komitetu". Założył go Krotoski, lecz nim nie kierował długo, duszą jego stał się Griesinger. Otóż wspólna komisja rozważała zasadniczo pytanie, czy bić się z Prusakami, czy też broń złożyć.[8])

Sam Griesinger, Słupecki, Motty przemawiali za złożeniem broni. Motty łudził siebie i słuchaczy, że sprawa Księstwa i Polski połączona jest ze sprawą Europy i nie godzi się tak krwi marnotrawić, zwłaszcza, że i bez jej rozlewu to samo się osiągnie, tem więcej, że Prusaków siła wzrosła, że do Królestwa rzucać się już za późno, bo Moskali u granicy wszędzie pełno wojska, że powstańcy mało mają broni, że kraj płaski bez kryjówek, do wojny partyzanckiej nie usposobiony i przepełniony niechętnymi Niemcami i Żydami. Stefański, Słomczewski, Essman i Wolniewicz przyznawali to wszystko, ale mówili, że bój jest konieczny, bo wojsko i cały lud za nim, bo lepiej z godnością umrzeć, niż się upokarzać w imieniu narodu.

Moraczewski wykazywał, że właściwie wyboru niema, bo niema siły, którąby zmusiła do złożenia broni, że wynik żadnej wojny nie jest pewny. Cóżby lud powiedział, krzyknąłby, że zdrada i straciłby zaufanie do swoich; naczelnik Polak, a zdrajca byłyby synonimami. Wszak pruscy urzędnicy czyhają na nieufność i zatargi właścicieli dóbr z chłopami. Po rozwiązaniu obozów, rzeź byłaby niechybna! Walka nie poniży godności narodu, ale ją podniesie. Rzeź w Wielkopolsce po rzezi galicyjskiej byłaby dowodem, że naród niema już siły żywotnej i oczywiście na wyginięcie jest skazany, skoro sam się wytępia.

Składanie zatem broni, zdaniem Moraczewskiego, jest myślą najnieszczęśliwszą. Po długiej dyskusji przystąpiono do głosowania: „walczyć czy broń złożyć".[9]) Oświadczyli się za walką z Prusakami: Andrzejewski, Essman, Moraczewski, Palacz, Słomczewski, Stefański, Wolniewicz, a więc 7 głosów. Za złożeniem broni Prusakowi: Chosłowski, Jarochowski, Leon Szuman i delegacja „Klubu Po-

[8]) Pamiętnik... str. 87—89.

[9]) Pamiętnik... str. 89.

znańskiego“ tj. Griesinger, Słupecki, Marceli Motty i Mendych, więc również 7 głosów. Wówczas to przewodniczący zebrania Jarochowski dał głos drugi i zapadła uchwała złożenia broni.

Jakiemi pobudkami kierowali się ci, którzy głosowali za złożeniem broni? Chosłowski wrócił co dopiero z poselstwa, odbytego we Wiedniu, gdzie spotkał się z deputacją galicyjską, a w Krakowie z „Komitetem“ i wobec nich zobowiązał się, że wszystkiemi siłami postara się, aby Wielkopolanie zawcześnie do walki się nie porwali i przez to tej dzielnicy tj. austrjackiej nie wprawili w kłopot. Jarochowski uważał, że uchwała za bojem jest wydaniem na rzeź może za kilka godzin „Komitetu“ i całej polskiej ludności w Poznaniu.

Leon Szuman, jako niepoprawny optymista, wierzył w porozumienie z rządem pruskim. Delegacja „Klubu Poznańskiego“ jednogłośnie głosowała za złożeniem broni. Wybrano zaraz delegację, złożoną z czterech członków, dwu od „Komitetu“ t. j. Chosłowskiego i Szumana i dwu od „Klubu Poznańskiego“: Griesingera i Mottego.

Nim jednak delegacja kapitulacyjna stanęła w Miłosławiu, już Mierosławskiego dokładnie poinformował o przebiegu zebrania Essman i on widział, że wojsko było odmiennego zdania, że ogłoszenie uchwały „Komitetu“ doprowadziłoby do walki bratobójczej. Delegacji „Komitetu“ i „Klubu“, gdy przyszła, Mierosławski pokazał drzwi.[10])

Lecz uchwała brzemienna w skutki, doprowadziła „Komitet“ do jawnego rozdwojenia. Głosujący na sławnem tem zebraniu „za bojem“, zgłosili swoje wystąpienie z „Komitetu“, do nich przyłączyli się Libelt i Prusinowski, którzy dopiero co wrócili z Berlina. Daremnie Libelt wzywał, żądał i prosił, by „Komitet“ się rozwiązał, by wezwano wszystkich do broni na śmierć lub życie; nie uzyskawszy u mniejszości „Komitetu“ należnego oddźwięku, kazał się wykreślić z liczby jego członków i odszedł.[11])

Wróciwszy z delegacją z Berlina, Libelt przekonał się naocznie, jak tam sprawa polska stała. Delegacja nie uzyskała nawet odwołania generałów Steinäckera i Colomba, w sprawie których jechała, obiecano jej wprawdzie zniesienie stanu oblężenia, lecz już rozkazem gabinetowym z dnia 26 kwietnia posunięto jeszcze bardziej w głąb Księstwa linję demarkacyjną.

Rozkaz taki podkopał ostatecznie powagę „Komitetu“ i wykazał kruchość polityki ugodowej „Komitetu“. Zostawała tylko rozpacz i liczenie na orężną rozprawę. Teraz

[10]) Powstanie Poznańskie... str. 179.

[11]) Pisze o tem Schmidt w swej historji rewolucji.

zrozumiemy, dlaczego Libelt kazał się wykreślić z liczby członków „Komitetu". Wreszcie „Komitet" sam rozwiązał się w dniu 30 kwietnia i wydał manifest,[12]) w którym udowadniał łamanie ugody Jarosławieckiej na każdym kroku przez Prusaków. Manifest ten podpisali: Gustaw Potworowski, Chosłowski, ks. Prusinowski, Maciej Mielżyński, Jan Palacz, Jarochowski, Szuman, ks. Janiszewski. Niektórzy zamyślali o założeniu nowego komitetu. Nim jednak zdołano założyć nową organizację w miejsce „Komitetu", nim powyznaczano znanych ludowi do agitacji ludzi z Poznania, walka zaczepna o Książ się zaczęła.

Z Książa uciekło kilku Niemców z pastorem ewangielickim Muthem, którzy oskarżyli Polaków w Książu o „samowolne kwaterunki" i „o ściąganie żywności", „o krzywdzenie podróżnych żydowskich i niemieckich", a nawet o „usiłowane zakwaterowanie koni w ewangielickim zborze", dalej doniósł pastor Floeter Brandtowi dnia 27-go, że postanowiono zwołać 2.000 kosynierów do Książa. Wreszcie dowiedział się pułkownik Brandt o aresztowaniach Klutowskich i Webera, to wszystko spowodowało Brandta zdecydowanie żądać w Generalnej komendzie „zrobienia porządku".[13])

Równocześnie zwrócił się pułkownik pruski nie tylko do Dąbrowskiego z ostrem żądaniem, lecz także i do Raczyńskiego, właściciela ziemskiego, który u boku landrata z poręki Willisena sprawował obowiązki komisarza.

Groził więc wszystkim, do których pisał, wypowiedzeniem ugody Jarosławieckiej, która i tak Prusakom ciążyła i ich krępowała, a atakowanie Książa, najmniej korzystnego dla Polaków obozowiska, dawało Brandtowi nadzieję zwycięskiej bitwy.

Tymczasem major Dąbrowski, widząc na co się zanosi, zajął się umacnianiem obozu i reorganizacją wojska; po kilku więc dniach gorliwej pracy zmienił to zbiegowisko ludzi na karny bataljon. Gdy więc Brandt zagroził Dąbrowskiemu użyciem broni, Dąbrowski przesłał mu przez Raczyńskiego[14]) list, w którym godnie mu odpisał, „że wojsko polskie pogróżek się nie lęka i mimo znacznie przeważającej siły pruskiego wojska, bój przyjąć jest gotowe"; ponieważ „nie złamał żadnego z warunków ugody Jarosławieckiej, odpowiedzialność przeto za przelaną krew spadnie na głowy tych, którzy pod pozorem przywrócenia porządku, dotychczas niczem nie zakłóconego, wymyślają

[12]) Gazeta Poznańska Nr. 38 z dnia 6 maja 1848.
[13]) Brandt III. str. 127 i 128.
[14]) Brandt III. str. 128 u góry.

porządek, by ten porządek zakłócić.[15]) Co do zwolnienia aresztowanych donosił Dąbrowski, „że nie może uwalniać nikczemnych ludzi, którzy zasłużyli na karę i odniosą ją według praw wojennych, skoro im tylko przestępstwo udowodnionem zostanie".[16]) Doniósł Dąbrowski o swej odpowiedzi Mierosławskiemu, z którego rozkazu złagodzono sprawę o tyle, że więźniowie zostali puszczeni z pogróżką na wypadek powtórnego przestępstwa, a pułkownika Brandta uwiadomiono na czas o uwolnieniu uwięzionych.[17])

Pułkownik Brandt miał jednak pozwolenie rozpocząć ofenzywę na Książ[18]) i zebrawszy oficerów sztabowych i adjutantów, wydał następujące dyspozycje do marszu na Książ:[19])

1. Lewe skrzydło rusza o godzinie 7-mej z Łęgu na Zaborowo i na prawo od Zaborowa do Świączyna zakaże przechodzić przez Wartę, wysadzi na brzeg lewy wszystkie łodzie. Gdyby było możliwem, zamówi podwody do Nowego Miasta i gotówką je opłaci na miejscu; zaatakuje po drodze Świączyn i postara się o połączenie z główną siłą pod Książem.

2. Przednia straż ruszy przez Zawory i Zakrzewo na Książ, ugrupuje się do walki zaczepnej z północnej strony miasta, wezwie załogę Książa do poddania się i stawienia się do dyspozycji dowódcy pruskich wojsk; gdyby załoga odmówiła, walkę zaczepną rozpoczyna artylerja, następnie piechota. Las Boguszyński i Książek patrolować należy.

3. Główna siła maszeruje jako drugie ugrupowanie dla straży przedniej i zachowuje się jako jej rezerwa. Kawalerja baczy, aby ani jeden powstaniec nie wymknął się z oblężonego miasta. Kolumna ma w taki sposób maszerować, aby kawalerja mogła ją łatwo wyprzedzić na drodze dla wypełnienia zadania, z rozkazu wynikającego.

4. Rezerwa dla siły głównej postępuje na drodze aż do skrzyżowania dróg: Zaborowo—Książ i Zakrzewo—Zawory. Ponieważ część północna miejscowości jest mocno zabarykadowana, dlatego walkę zaczepną przygotuje artylerja, przyczem należy oszczędzać proboszczówkę, gdzie znajdują się liczne zapasy. Pionierzy technicznie ułatwią łączność oddziałów, da się wykorzystać podziemny rów, który ciągnie się przez łąki pod miastem. Barykady zdobywać z boku.

[15]) Powstanie Poznańskie... str. 223.

[16]) Pamiętnik... str. 91.

[17]) Tamże.

[18]) Brandt III. str. 129.

[19]) Militär-Wochenblatt Beitrag zur Geschichte der kriegerischen Begebenheiten im Grossherzogtum Posen — str. 170.

5. Prawe skrzydło ma około 11-tej stanąć koło Brzustowni, jednak uważać, aby nie dostało się w ogień artyleryjski.

O dalszych przygotowaniach zamilczamy, jako zbyt drobiazgowych. Takie to dyspozycje wydał Brandt na noc z dnia 28 na 29 kwietnia. Awangardę prowadził major Schmidt w sile: a) 1 szwadronu ułanów, b) 1 kompanji fi-

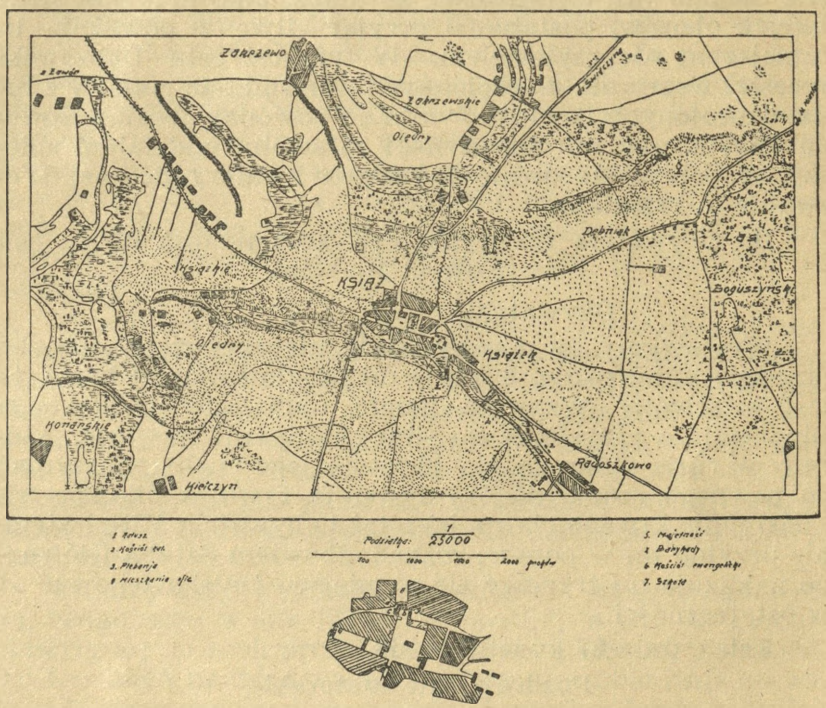

zyljerów, c) 1 szwadron ułanów i d) 2 kompanij fizyljerów. Lewem skrzydłem dowodził porucznik v. Eckartsberg 1 kompanję landwery i 15 huzarami.

Główna siła szła pod pułkownikiem v. Kropfem i miała: a) 1 bataljon infanterji, b) 2 szwadrony huzarów, c) 4 działa konnej artylerji i d) 1 bataljon landwery. Prawe skrzydło prowadził major v. Johnston i obejmowało ono: a) 2 kompanje fizyljerów, b) pół szwadronu ułanów, c) 2 kompanje fizyljerów i d) 1 szwadron ułanów. Rezerwa postępowała pod dowództwem podpułkownika Blumenthala i składała się z: a) 1 szwadronu leibhuzarów, b) 2 kompanij bataljonu landwery, c) 20 jegrów, d) 1 kompanji landwery, e) oddziału pionierskiego i f) bagażów.[20])

[20]) Beitrag zu den kriegerischen Begebenheiten... str. 70.

Major Dąbrowski milczeniem pominął wezwanie do poddania się, jakie mu pułkownik Brandt posłał przez podporucznika Burskiego,[21]) wobec tego przednia straż gotowała się do walki o Książ. Na drodze z Zakrzewa do Książa obaczyła ona na wyniosłościach Książa ułanów polskich, grupujących się na linji bojowej, przeto major Schmidt zaraz pchnął przeciw nim szwadrony kawalerji. Nie ulegało już wątpliwości, że Książ, jako przednia straż innych obozów, postanowił przyjąć bitwę z poważnie liczniejszym nieprzyjacielem. W tym też celu Dąbrowski rozesłał wezwania do ościennych wsi, żądając pomocy z ludzi uzbrojonych i żądał również od dowódcy obozu z Nowego Miasta, aby mu Garczyński ze swoim oddziałem spieszył na pomoc, stosownie do rozkazu kwatery głównej. Wezwanie to brzmiało:

Do Obywatela Garczyńskiego, komendanta obozu pod Nowem Miastem.

Obywatelu!

Wystawiony na pewny atak nieprzyjaciela, niejako przednia straż twoja, brakuje mi najgłówniejszej broni, to jest strzelców. Wzywam przeto uprzejmie Szanownego Obywatela o przysłanie mi silnej kompanji strzelców, któraby w razie ataku mogła pierwsze jego ruchy wstrzymać do pewnego czasu, dopóki dywersja z wojsk okolicznych i następnie i twego obozu, jako też i obywatela Mittelszteta, nie przyjdą mi w pomoc; rozkaz albowiem Sztabu Głównego nakazuje mi trzymać się w miejscu i nie ustępować aż w ostateczności.

Książ, dnia 27 kwietnia 1848.

Pozdrowienie braterskie

Komendant Obozu pod Książem

Florjan Dąbrowski, major.

P. S. Tego samego rodzaju żądanie posyłam obywatelowi Mittelsztetowi w Solcu.

Liczba przybyłych ochotników podwoiła w krótce liczbę wojska w obozie. Lecz z Nowego Miasta tylko 45 strzelców przybyło na 36 godzin przed bitwą. Całkowita zatem siła składała się z 753 żołnierzy z obozu i drugie tyle z pospolitego ruszenia. Siły te stały w szyku bojowym, oczekując natarcia pułkownika Brandta. Kiedy jednak polskie patrole donosiły, że Brandt nie ruszył się z miejsca, a nawet, że żadnych przygotowań do marszu nie poczynił, Dąbrowski po rozdaniu żywności przybyłym ochotnikom

[21]) Brandt III. str. 131.

i po podziękowaniu za spieszne przybycie, polecił rozpuścić ich do domu, gdyż brak żywności nie dozwalał stale trzymać ich w obozie.

I dzień 28-go minął jeszcze spokojnie, dopiero nazajutrz o 9-tej rano powracające patrole od strony Śremu i Dolska zawiadamiały go o ruchach wojska pruskiego, dążącego do skoncentrowania się na kilku punktach. W godzinę później forpoczty polskiej jazdy dają znać o zbliżającym się nieprzyjacielu.[22])

Dowódca jazdy polskiej stwierdził zbliżanie się wojska pruskiego kilkoma kolumnami ku miastu. Za późno było wzywać okoliczne wioski, trzeba było bronić się siłami, jakie obóz posiadał. Szwadron kawalerji stanął na prawem skrzydle za miastem, „na płaszczyźnie od strony Nowego Miasta“,[23]) „na 500 m na wzgórzu ku Zakrzewu“;[24]) strzelców poustawiano poza pierwszymi barykadami „w końcach ulic od pola;[25]) „kosynierzy na rynku po 100 na każdym rogu, również 100 rozsianych było po domach tu i ówdzie.“[26])

Przeciwko tej garstce nadciągało: 7 bataljonów piechoty linjowej, kompanja strzelców, 6 szwadronów jazdy: ułanów i huzarów i 7 dział. Licząc kompanję pruskiej piechoty po 180 bagnetów, a szwadron po 140 koni, to pułkownik Brandt prowadził na Książ: 5.200 bagnetów, 840 koni i 84 kanonierów. Razem 6.144 żołnierzy przeciw 753 powstańcom, t. j., jak pisze Mierosławski, 8 wyćwiczonych żołnierzy na jednego powstańca źle uzbrojonego i niewyćwiczonego.

Ułani polscy wyczekiwali spokojnie silniejszego wroga, będąc sami w sile 160 do 180 koni,[27]) a gdy w galopie zbliżyły się do nich pruskie szwadrony na 60 m,[28]) dali salwę i cwałem na nich ruszyli. W starciu obie linje się załamały, przewagę wzięła większość pruska, konie polskich jeźdźców, nie przyzwyczajone do harców wojennych, poczęły się płoszyć. Rozpoczęła się zacięta walka, Polacy w huraganowym ataku przebili się przez pierwsze szeregi pędzących Prusaków i w ich środek się wbili. Oddział do 40 ułanów zdołał wymknąć się pruskiej zasadzce i ruszył drogą do Nowego Miasta, gdzie spotkał załogę Garczyń-

[22]) Powstanie Poznańskie... str. 224, 225.
[23]) Powstanie Poznańskie... str. 224.
[24]) Pamiętnik... str. 92.
[25]) Tamże.
[26]) Tamże.
[27]) Brandt III. str. 132 ocenia na 200.
[28]) Beitrag... str. 172, I. kolumna.

skiego, z opóźnieniem dążącą do Książa na pomoc. Dwa inne oddziały w opresji będącej polskiej jazdy cofnęły się do miasta. Kawalerja pruska, złożona z 5 szwadronów, wspierana 2 kompanjami piechoty, usiłuje zająć miasto od strony Łęgu i Świączyna, aby odciąć odwrót ku Nowemu Miastu.

Gdy to się dzieje na prawem skrzydle, Brandt uskutecznia atak na miasto od strony Śremu i rozpoczyna go działami dla zniszczenia barykad w mieście.[29]) Strzelcy polscy wychodzą z za barykad, rozwijają się w tyraljerę i kładą mnóstwo trupem, a między tymi dwóch majorów.

I dlatego może Brandt w swoich pamiętnikach pisze: „ale landwer, najtchórzliwsza z bataljonów, zachowywała się wówczas tak niezgrabnie, że przez to cała walka zaczepna mogła doprowadzić do kompromitacji".[30])

Dla obrony barykad ustawili Polacy około 80 strzelców, a mimo to daremnie trzykrotnie szli Prusacy do ataku, tracąc przeważnie oficerów, i już przez trzy godziny trwał śmiertelny bój, a Prusak nie zdobył ani jednego domu; ta nadzieja, że Garczyński idzie z pomocą, zagrzewała obrońców do wytrwania. Sam Brandt liczył się z tem, że podczas bitwy napadną na jego wojska oddziały, które Mierosławski nad Wartą w sile 8.000 do 10.000 miał do dyspozycji, że nieprzyjaciel zechce, aby pod Książem wojska jego stopniały i dopiero później zostały otoczone.[31])

I rzeczywiście, gdy tylko rozpoczęły się harce kawaleryjskie, goniec Dąbrowskiego spieszył z kartką do Nowego Miasta: „Przybywaj, jesteśmy atakowani, krew nasza już się leje." I Garczyński przyszedł, lecz za późno. Już raz odmówił posłuszeństwa Mierosławskiemu, i obecnie mu niechętny, nie spieszył się.

Mierosławski tak ocenia krok Garczyńskiego: „Garczyński za pierwszym alarmem sąsiada (Dąbrowskiego), winien był według rozkazu Sztabu Głównego zbliżyć się pod rękę zagrożonemu Dąbrowskiemu, miał do tego dwie mile maleńkie przechadzki do Książa. Jeszcze kiedy nie był naglony przez Dąbrowskiego, tylko wzywany przed bitwą, mógł, idąc brzegiem Warty, nie dopuścić Prusaków między przeprawę Świączyńską a Książ. W tym także celu w Solcu trzymano załogę, gdyby po pobiciu Dąbrowskiego załoga Nowomiejska zbyt żywo do rzeki przez nacierającego Brandta została przypartą, Garczyński winien był podtrzymać sąsiada, inaczej dopuszczał się „kainostwa."[32])

[29]) Brandt III. str. 133.

[30]) Tamże.

[31]) Tamże — str. 134.

[32]) Powstanie Poznańskie... str. 127 u góry.

Dąbrowski — zdaniem Mierosławskiego — winien był tylko wówczas nie ustąpić, gdyby mu Garczyński przyszedł z pomocą.[33]) Garczyńskiemu sześć razy nakazano spieszyć z pomocą, a gdyby nawet ani razu, winien w myśl zasady o wzajemnej pomocy ruszyć z Nowego Miasta.[34]) I jest rzeczą nie do darowania, że Garczyński, kiedy stanął wreszcie ćwierć mili od płonącego Książa, nawet nie próbował dopomódz.[35]) Nawet po przegranej pod Książem mógł Garczyński odbić 500 jeńców z Książa, gdyby był tylko chciał pchnąć Mittelstaedta na otoczenie, a sam, nocą kryty, cofnąłby się za Wartę, do czego nakłaniał go jego szef sztabu Kosiński, również „erudyta szkoły pruskiej, jak i major Garczyński; puścił mimo to w niepamięć „ten kaprys sumienia",[36]) i końca bitwy nie ciekaw, zawrócił do Nowego Miasta.

Garczyński, zdaniem Mierosławskiego, nie stchórzył, lecz okazał mu ślepą i głuchą zawiść. Oskarżony Garczyński w ten sposób się broni:[37]) ...na kilka dni przed uderzeniem wojsk pruskich na Książ, wydał Mierosławski rozkaz, aby wzmocnić obóz książski jedną naszą kompanją strzelców, oraz odesłać te dwa moździerze pod komendą Bajerskiego. Jakoż wydane te dwa rozkazy, dosłownie przez nas wykonane zostały. Co do wspierania obozów Nowomiejskiego z Książskim, taki sens główny wypośrodkować mogłem: Książ atakowany pierwej, a zmuszony do odwrotu, cofać się ma ku Nowemu Miastu. Nowomiejski zaś obóz jak najspieszniejszą winien nieść pomoc zaatakowanemu obozowi pod Książem. W głównym zarysie powiedziano nam również, że obóz pod N. M. może być równocześnie atakowanym, jak i obóz pod Książem. I o co głównie chodziło, aby obozy między sobą rozerwać się nie dały, a N. M. właściwie stanowić winno węzeł główny, ponieważ panuje nad obu brzegami Warty, i w pośrodku obozów polskich był punktem najważniejszym... Czy mogłem, na pierwsze lepsze wezwanie o domysłowym tylko atakowaniu Książa, opuszczać moje stanowisko, a jeszcze na dwa dni pierwej albo w wigilję dnia?[38])

Nieszczęście Książa było winą dwóch przeciwnych rozkazów, z których w jednym Mierosławski poleca Dąbrowskiemu nieustępowania z Książa, a w drugim poleca

---

[33]) Powstanie Poznańskie.
[34]) Tamże.
[35]) Tamże — str. 127 i 128.
[36]) Tamże — str. 128.
[37]) Odpowiedź... str. 83.
[38]) Odpowiedź... str. 84 w środku.

mu cofanie się na N. M.; pierwszy rozkaz był szarlatański, a drugi stosowny; że Dąbrowski trzymał się pierwszego z całą uporczywością heroicznego żołnierza, szanuję jego pamięć, ale stosownego postępowania nie pochwalam.

Co do kartki Dąbrowskiego ze słowami „przybywaj"... ani chwili czasu nie tracąc, biegłem kłusem z całą moją piechotą, lecz już po drodze spotykałem rozbite resztki kawalerji książskiej. Wątpię, abym te dwie mile drogi dłużej maszerował, jak cztery godziny, a stanąwszy pod Książem, zastaliśmy już obóz pruski w spoczynku, w kozły broń, a kawalerja i artylerja pozsiadała z koni, bo wzięcie Książa już od dwu godzin było wykonane.[39])

Pamiętnem jest mi dobrze, że kiedy w lasku wzięliśmy pozycję i całe wojsko przednie, które było przeciw Książowi... uderzyło na nas.

Zdaniem Garczyńskiego, bitwy stacza się wówczas, kiedy do jakiegoś celu prowadzą: obóz książski był nie do uratowania, a stoczywszy bitwę, której wielkie było prawdopodobieństwo przegranej, straciliśmy ów węzeł komunikacyjny, łączący obóz Pleszewski, Miłosławski przez Nowe Miasto. Pewną jest rzeczą, że gdybym był nie cofnął się do N. M., zapewne na drugi dzień ani obóz N. Mski, ani obóz Białoskórskiego nie mógł był wziąć udziału w bitwie miłosławskiej.[40])

Garczyński rozważa i inne pytanie, czy można było bić się jednego dnia pod Książem, a na drugi dzień być pod Miłosławiem i odpowiada twierdząco, lecz pod warunkiem: mieć większe siły, niż miał obóz N. Mski, gdy jedna kompanja obozu była w Jarocinie, drugą dnia poprzedniego bitwy pod Książem odesłano Dąbrowskiemu, pozostało tylko 2 kompanje strzelców, 1 bataljon kosynierów i 1 szwadron ułanów, i to wszystko walczyć miało pod Książem z siłą przeszło 6.000 wojska i przyjąć bitwę na przestrzeni od lasu do Książa i przedzierać się w półmilowej przestrzeni czystego pola.

Przybywszy pod Książ, Garczyński w ten sposób usprawiedliwiał się, „dlaczego nie próbował dopomódz" — oto w czasie gdy artylerja kartaczowała nas, widziałem powyżej prawego naszego skrzydła bataljon piechoty, wprost maszerujący ku N. M., a zarazem odłączający nas od Warty, wtenczas rozumiałem dopełnić moją powinność, nie dać się odciąć od mego punktu kulminacyjnego z resztą obozów naszych.[41])

[39]) Odpowiedź... str. 84 u dołu.

[40]) Odpowiedź... str. 85 u dołu.

[41]) Odpowiedź... koniec listu.

Rakowski[42]) dane o siłach Garczyńskiego uważa za kłamliwe. Z raportu dziennego na dzień boju t. j. 29 kwietnia wynika, że Garczyński miał gotowych do boju 286 strzelców, mianowicie trzeci pluton Karczewskiego, czwarty pluton Szumana i pół plutonu Wargowskiego; kosynierów zaś 389, szwadron kawalerji 214 głów i 225 koni. Razem więc było, licząc w to 40 z jazdy z Książa, 929 ludzi, a więc znacznie więcej, niż miał obóz w Książu.

Wobec zajętego stanowiska Garczyńskiego, Brandt miał ułatwioną sytuację. Dąbrowski o postanowieniu Garczyńskiego nie wiedział, liczył na pomoc, łudził się kilkakrotnie on i jego obrońcy. Atak na Książ rozszerzył się, bo kolumna Blumenthala, tworząca rezerwę ataku, wzięła barykadę Książa,[43]) jednakże dalej postąpić nie mogła. Również nieprzyjaciel na swem lewem skrzydle zanadto rozciągał się i wziął fałszywy kierunek w akcji tak, że od prawego skrzydła mógł być ostrzeliwany.[44])

Atak rozwijał się bez widocznego kierownictwa, albo raczej, kierownictwo nie panowało nad teatrem bitwy,[45]) gdzie prym wodziła samowola landwery. Gdy Brandt, który na pewien czas oddalił się od Książa do kawalerji, wrócił, obaczył, że atak nie posunął się ani o krok naprzód, słyszał tylko bezużyteczną, bezcelową strzelaninę. Wówczas to ściągnął świeży bataljon z rezerwy i zagrzawszy go do bitwy ze słowami: „Wy jesteście pułkiem księcia pruskiego“, przypomniawszy im wielkie zasługi pułku w wojnach poprzednich, pchnął ich na barykady.[46]) I choć bataljon księcia pruskiego szedł z wiwatami na jego cześć, to do ataku poszła ich garstka tylko, i to ta, która bliżej była oficerów, reszta zaś w drodze znikła.[47])

I byłby się i ich atak nie udał, gdyby kapitan Prądzyński z poprzedniej grupy atakującej nie utorował drogi do rynku. Za przybyciem Brandta artylerja pruska zdwoiła ogień. Mierosławski utrzymuje, że tyraljerzy pruscy wskazanemi drogami przez Żydów i Niemców w Książu zamieszkałych, dostali się do domów przy ulicy Śremskiej i wspólnie wyparli kosynierów z tej ulicy, a zarazem odcięli od rynku część obrońców tej strony miasta z dwiema barykadami.[48])

[42]) Dr. Kazimierz Rakowski: Powstanie Poznańskie w r. 1848 (wyd. nowe) str. 220 uwaga.

[43]) Brandt III. str. 133.

[44]) Brandt III. str. 134.

[45]) Brandt III. str. 134 u góry.

[46]) Tamże — str. 135 u góry.

[47]) Tamże — w środku.

[48]) Powstanie Poznańskie... str. 128.

Tu zjawia się nowy Głowacki, chłop z kosą w ręku, przypada do dowodzącego oficera w sąsiedniej części rynku i żąda pomocy strzelców, a gdy mu powiedziano, iż tutaj wytrwałości kosynierów trzeba, a nie strzelców, zwraca się do swoich pierzchających już kosynierów i rzuca się z nimi na Prusaków i wypędza ich z zajętej pozycji w mieście.

Lecz uciekającym Prusakom przybywa z pomocą nowa kompanja i kosynierzy pod przewagą sił nieprzyjacielskich muszą się cofać, a ich odwrót zasłaniają strzelcy z barykad. Na pewien czas wstrzymują atak nieprzyjaciela sprowadzone dwa działka na rynek.

I taka walka trwała jeszcze w około rynku: część miasta od strony Warty płonęła, zapalona granatami, rynek obsypany gradem kul działowych i ręcznej broni, przedstawiał obraz zupełnego zniszczenia.

Mierosławski tak pisze: „Ni huk dział i pękających granatów, ni pożar miasta, nie przeraża polskiego powstańca, on nie słyszy, lecz walczy do ostatniej piędzi ziemi.“[49])

I dziwić się nie można, każdy spełnił z załogi pod Książem swój obowiązek. Oto ks. Koszucki z krzyżem w ręku zachęca i zagrzewa do walki. Złość landwery przeciw niemu się głównie zwraca, chcą go pochwycić i powiesić, lecz perswazja oficerów zdziałała tyle, że miano mu przywiesić wielką trąbę; powalony kolbami, byłby niechybnie zginął, gdyby nie wstawienie się majora v. Gerhardta, który przyprowadził go rannego przed Brandta. Brandt czynił mu wymówki, że jako kapłan bierze udział w mordach i krwi rozlewie. Koszucki tłumaczył się rozkazem arcybiskupa.[50]) I Brandt, naszem zdaniem, myli się, gdyż ks. Koszucki wyznaczony był na kapelana i nie z bronią w ręku go schwytano, lecz z krzyżem i w ornacie.

Po pewnym czasie rynek zapełnił się Prusakami. Dąbrowski zagrzewa kosynierów, lecz jedni go nie słyszą, drudzy już pierzchają. Dąbrowski rozkazuje oficerowi, obok stojącemu z połową, która przy nim została, uderzyć na jeden bok rynku, sam zresztą uderza na drugi, lecz już bezskutecznie. Błagano go, aby się nie narażał, odpierał słowami: „dopełniam swego obowiązku“, i choć ranny trzema kulami, rzuca się jeszcze w bój, kładzie kilku trupem, lecz osłabiony, cofa się resztkami sił ku głównemu odwachowi i tam go jeszcze znalazły kule mściwego wroga. Tak walczył i umierał waleczny wódz, wierny do końca syn ojczyzny, a z nim kilku innych dowódców i wielu, wielu żołnierzy.

[49]) Powstanie Poznańskie... Mier. w opisie bitwy pod Książem.

[50]) Brandt III. str. 136.

Prusacy otoczyli rynek, pożar dosięgał już rynku, nikt nie myślał o poddaniu się, wielu zazdrościło chwalebnej „rzekomo" śmierci Dąbrowskiemu, jeszcze łudzono się odsieczą i podtrzymywano w krytycznych momentach odwagę i nadzieję. Jeszcze kilku oficerów z kilkudziesięciu kosynierami uderzyło w stronę Mchów, wypierając tyraljerę pruską po za staw, lecz odcięci nową kompanją Prusaków od miasta, jedni giną od krzyżowego ognia, drudzy poszli w niewolę, garstka tylko wróciła do rynku. Bitwa zbliżała się do tragicznego końca, mógł więc już Brandt donieść Generalnej komendzie w Poznaniu o wyniku bitwy, również i generała Blumena przestrzegł, by ostrożnie posuwał się, lecz gońca do Blumena podchwyciły straże Mierosławskiego.[51])

Wreszcie dowódca konnicy, Szmitkowski, wysyła Sokolnickiego, jako parlamentarza z żądaniem kapitulacji. Był to jeden z wyższych oficerów, który pozostał przy życiu, lecz kosynierzy jeszcze wołają to „hurra!", to „my zginąć chcemy". Długo trąbiono i dawano znaki, zanim ustał zawzięty bój, lecz zawrzał znowu i kronikarz pruski,[52]) dla upozorowania nie tyle walki, ile mordów bezbronnych, znęcań się nad jeńcami, strzałów do lazaretu i podpalenia go, kuje zarzut przeciw Polakom, że mimo wywieszonej przez nich białej chorągwi na znak poddania się, padło kilka strzałów, które raniły dwu żołnierzy pruskich.

I dlatego rozgorzał bój i rozniecono pożogę. Skargi Polaków na okrucieństwa Prusaków potwierdza Brandt,[53]) który pisze o wielkiej ilości gwałtów, podpalań i rabunków pruskich żołnierzy, jakby opary krwi, unoszącej się na pobojowisku, pobudzały nieludzkie ich instynkty. Mordy bezbronnych i rabunki tak szalały, że pułkownik Brandt nie mógł ruszył się z miejsca, ani ścigać nieprzyjaciela, ani się samemu cofnąć.[54]) Sam był świadkiem, jak landwerzysta rzucił płonący przedmiot do stajni koło domu, gdzie zabarykadowani bronili się do upadłego. Od stajni zapalił się dom, od domu inne budynki i palił się wreszcie cały Książ. Również widział, jak rabowano mienie kierownika szkoły, lecz ani Brandt, ani oficerowie nie panowali już nad sytuacją, nie pomagały razy i bicie szablami, żołdak pruski szalał.

Przy zdobywaniu barykad przyszedł meldunek od pułkownika hr. Lüttichau, komendanta pruskiej kawalerji, że ze strony Nowego Miasta nie grozi żadne niebezpieczeń-

[51]) Brandt III. str. 137.

[52]) Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Dezember... str. 173, I. kol.

[53]) Brandt III. str. 137.

[54]) Brandt III. str. 137.

stwo. Z nad Warty nieostrożnie wyłoniły się na równinę dwa oddziały, prowadzone przez Jana Mittelstaedta ze Solca. Hr. Lüttichau kazał artylerji zająć stanowiska i zażądał poddania się na łaskę i niełaskę. Rozbroiwszy je, puszczono oficerów pod słowem, że nie będą przeciw Prusakom walczyć, na wolność puszczano również i żołnierzy.

Kronikarz tych wypadków nazywa tych oficerów ludźmi bez honoru,[55]) zapomina jednak, że w tym wypadku, gdy chodzi o wolność ojczyzny, nie wolno potępiać szczytnego pojmowania obowiązków, „wszak walka za ojczyznę, gdy się zaczyna, z ojca przechodzi w spuściźnie na syna".

Straty pruskie pod Książem były kolosalne: 22 podoficerów i żołnierzy zabitych, 5 oficerów i 131 żołnierzy ciężko przeważnie rannych.

„Gazeta Poznańska" o stratach pruskich tak pisze:[56]) „W Książu była bitwa okropna. Rannych i zabitych ze strony pruskiej jest bez porównania więcej, niż podają. Doktór, który opatrywał zaręcza, że jest ich do kilkaset."

Straty polskie były jednak większe: poległ dowódca placu major Dzierżanowski, porucznik Seweryn Jakiewicz, Wawrzyniec Łagodziński, dowódca bataljonu Piotr Falęcki, major Antoni Kamiński, kapitan Leonard Różbicki, Waligórski, Luboniecki i wielu innych.

Ciężko ranni byli: dwaj Mizerscy, Czapski, dwaj Jarocińscy Walenty i Feliks, L. Terlecki, Cukrowicz Hipolit, inżynier obozu zbity tak mocno kolbami, że uważany był za zabitego, dostał się do niewoli. Ogółem poległo około 140 Polaków. Samych jeńców przeszło 400 żołnierzy.

Przy eskortowaniu jeńców przez 120 pruskich żołnierzy w kierunku Kurnika, powstańcy usiłowali ich odbić, rannych jednak eskortowano fatalnie, najpierw obito miejscowego lekarza, gdy rannym chciał nieść pomoc, później zniesiono wszystkich rannych do stodoły i tam zostawiono bez żadnej pomocy. Nazajutrz bezwzględnie zwalono ich na wozy i przewieziono do Śremu; w ciągu drogi, niektórzy przygnieceni ciężarem towarzyszy, poumierali. Dopiero w Śremie grono pań i panów zajęło się nimi, a zwłaszcza panna Emilja Sczaniecka, której staraniom udało się, że rannych przewieziono do lazaretu w Lubomirzu pod Śremem.

Tak w Środzie jak w Lubomirzu, zajął się pielęgnowaniem rannych Doktor Matecki, pani Matecka, panny: Ludwika Wierzbińska, Melanja Łakińska, Wanda Glogierówna, Konarska, Bojanowska, Świderska; panie: Gru-

[55]) Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Dezember... str. 173, II. kol.

[56]) „Gazeta Poznańska" Nr. 38 z dnia 6 maja 1848.

dzielska, Barbara Raczyńska i Ruszczyńska, lecz przedewszystkiem panna Emilja Sczaniecka, która dniem i nocą z macierzyńską opieką pomagała przy operacjach. Drowi Mateckiemu pomagali lekarze: Cunow i Brawacki i aptekarz Chrzanowski.

Podczas przeglądu książkiego pobojowiska, Brandt zbliżył się do rannych oficerów i do wozu, na którym leżał bohater Dąbrowski. Dr. Matecki, który widział Dąbrowskiego nazajutrz po bitwie, tak nam opisuje straszne jego rany: Jeden kartacz zdarł mu całą skórę z dolnej szczęki prawej strony, drugi przeszył wskroś prawe przedramię, rana od kuli karabinowej widniała w okolicy skroni, druga przeszyła cały brzuch, armatnia kula strzaskała mu kość w biodrze zupełnie na miazgę. Cóż dziwnego, że Brandt, ceniąc bohaterstwo, poświęcił mu kilka chwil rozmowy.

Między obu wodzami przyszło do charakterystycznej rozmowy, którą cytujemy za Brandtem, nie mając powodu wątpić o jej autentyczności. Dąbrowski poznawszy Brandta, słabym głosem powiedział: „Przebacz mi Pan, co zrobiłem, lecz spełniłem tylko obowiązek". Na to Brandt odrzekł: „Kochany kolego, zostałem przez Pana zmuszony". „Pan mnie traktował, ciągnął dalej Dąbrowski, jak człowieka honoru" i wręczył złoty swój zegarek oficerowi pruskiemu, który go od zemsty landwery uwolnił. Swój notes oddał jednemu z jeńców, aby się nie dostał w niepowołane ręce.[57]) Umarł dopiero po kilku dniach w Śremie; za jego trumną szło 12 dziewcząt w białych szatach z wieńcem wawrzynowym na znak, że był to bohater bez zmazy, człowiek nie kompromisu, godny krewniak Henryka Dąbrowskiego, był sługą ojczyzny, której pół życia nie oglądał. Brandt za bitwę pod Książem otrzymał szlify generała i gwiazdę na piersi. Dąbrowski otrzymał śmierć, a sam był gwiazdą swego wojska!

Nienawiść rasowa Niemców do Polaków doszła do takiego stopnia, że kiedy dla rannych niesiono zupę, a miejscowi Niemcy zobaczyli, że jest ona przeznaczona dla rannych żołnierzy polskich i do tego jeńców, chcieli ją wylać: „Das sind die Hunde nicht wert".[58])

Bitwa pod Książem była przegraną, wymarzona przez Mierosławskiego masa kosynierska, mimo bohaterstwa nie mogła sprostać zadaniu, wystawiona na ogień nieprzyjaciela, nie mogła mu ogniem odpłacać, przechodziła szaloną próbę poświęcenia i wznowiła tylko garstkę bohate-

[57]) Brandt III. str. 141.
[58]) Tamże — str. 142.

rów w rodzaju Dąbrowskiego, ks. Koszuckiego. Polacy po klęsce domowej przygnębieni na duchu, obwinili Brandta, że celowo dążył do krwi rozlewu i zrozumieli, że akcja Willisena była tylko środkiem do zredukowania liczebności sił powstańczych, że inicjatywa i zaskoczenia wyślizgnęły się z rąk powstańczych, którym pozostała tylko defenzywa.

Po przeprowadzeniu jeńców w liczbie 583 do Śremu, odesłano ich 30 kwietnia do Poznania pod opieką 100 ludzi z bataljonu 18-go pułku landwery. W nocy 1-go maja otrzymał wiadomość major Wernecke, dowódca bataljonu landwery ze Śremu, że około 300 powstańców z Kościana ruszyło, aby odbić jeńców, wysłał przeto około 60 swoich ludzi i dwóch jeźdźców pod wodzą porucznika Douglasa, aby na drodze Śrem—Kościan miejsce najtrudniejsze do przejścia trzymali w ręku tak długo, póki jeńcy nie ruszą ze Śremu, co miało się stać między godziną 16-tą a 17-tą.

Na tem to miejscu przyszło do lekkiej potyczki, którą Douglas przerwał, gdyż otrzymał rozkaz natychmiastowego powrotu do Śremu, gdzie nowe Prusakom groziło niebezpieczeństwo. A tymczasem jeńców transportowano już do Poznania, wzmocniwszy straż nad nimi o 30 jeszcze ludzi, pod komendą podporucznika Lawrenza. Lawrenz jednak chciał wracać do Śremu, gdyż pod Zbrudzewem napadli go powstańcy. Major Wernecke nakazał Lawrenzowi wytrwać i posłał mu pomoc w sile jednej kompanji z kapitanem Beckerem. Do Kurnika powstańcy transportu nie zaczepili, widząc nową kompanję Beckera, tylko w równej odległości maszerowali obok aż do Kurnika. Z Kurnika, gdyby nie przypadkowa pomoc majora Thaddena, którego z Poznania 1 maja z siłą jednego bataljonu landwery z Lignicy, 25 huzarów i 2 armat, wysłano dla wzmocnienia załogi generała Blumena w Środzie, byliby oddział jeńców powstańcy odbili pod Krzesinkami. Major Thadden ustawił się do bitwy, artylerja jego na 800 metrów oddała jeden strzał, który zabił 4 powstańców. Powstańcy się cofnęli, transport jeńców doszedł do Poznania w spokoju.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA

Zródła i opracowania.

Archiwum Państwowe w Poznaniu: Akta Naczelnego Prezydjum IX.

Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Dezember 1848.

Beiheft zum Militär-Wochenblatt f. Mai, Juni, Juli 1849.

Brandt Heinrich: Aus dem Leben des Generals d. I. Dr. H. v. Brandt III. (Berlin 1882).

Pułkownik Brzeżański: Pamiętnik (Paryż 1852) — (Wyd. W. Leitgeber).

Ppłk. Józef Ekkert: Bitwa pod Sokołowem dnia 2. V. 1848 r. (Druk. D. O. K. VII. 1925, Poznań.)

Garczyński: Pamiętnik (W Szkicach Historycznych Schnür-Pepłowskiego).

„Gazeta Polska" pod red. Cegielskiego, wychodząca od 20 marca 1848 w Poznaniu.

Karwowski Stanisław: Historja Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Winiewicz, Poznań, t. 2.

Władysław Kosiński: Odpowiedź na Ludwika Mierosławskiego Powstanie Poznańskie w roku 1848 w kształcie objaśnień do Jędrzeja Moraczewskiego powieści. (Wieś „Targowa Góra" w W. Ks. Pozn. r. 1861.)

Mj. Kunz: Die kriegerischen Ereignisse im Grossherzogtum Posen im April u. Mai 1848. (Wyd. Berlin 1899.)

L. Mierosławski: Powstanie Poznańskie w r. 1848.

Jędrzej Moraczewski: Pamiętnik. (Tom XXXI. Bibljoteki Pisarzy Polskich.)

Jędrzej Moraczewski: Wypadki Poznańskie z r. 1848 — Poznań 1850.

Dr. Kazimierz Rakowski: Powstanie Poznańskie w r. 1848. Wyd. 1914 we Lwowie.

Hans Schmidt: Die polnische Revolution des Jahres 1848 im Grossherzogtum Posen (Weimar 1912).

Szuman Henryk: Lotne kartki ze wspomnień życia własnego. Dział trzeci r. 1848. Poznań 1898.

W. v. Willisen: Akten und Bemerkungen über meine Sendung nach dem Grossherzogtum Posen im Frühjahr 1848.

27869/2

BIBLIOTEKA NAUKOWA
WAP